

TOM I. ZESZYTY IV—V. WILNO—1928.

OD REDAKCJI.

Działy „Życie Karaimów w Polsce" oraz „Życie Karaimów poza kordonem Rzeczypospolitej" z powodu braku miejsca w zeszycie niniejszym zostały opuszczone.

Protokuły I. Ogólnej polskiej konferencji delegatów Gmin Karaimskich, odbytej dn. 22 listopada 1927 r. w Haliczu, i I. Ogólno-Polskiego Zjazdu Karaimów w dn. 23 listopada 1927 r. w Trokach będą wydrukowane in extenso w zeszycie I. tomu II., który opuści druk z końcem r. b.

Ostateczny termin nadsyłania materjałów dla powyższego zeszytu upływa dn. 5 listopada 1928 r.

Redakcja „Myśli Karaimskiej" pragnie nabyć następujące czasopisma i książki:

1) „Караимская Жизнь". Moskwa. 1911/12 r. (komplet lub pojedyńcze zeszyty).

2) „Сабахъ". Łuck.

3) „Караимское Слово". Wilno. (Zeszyt 11—12).

4) Monografje o kalendarzu karaimskim.

5) Grzegorzewski. „Język Łach-Karaitów".

6) Grzegorzewski. „Ein türk — tatarische Dialekt in Galizien".

Uprasza się o skierowywanie ofert (z podaniem cen) do Redakcji (Wilno, ul. Subocz 21).

MYŚL KARAIMSKA

—☰ ILUSTROWANE CZASOPISMO ☰—

NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE

TOM I. 1 CZERWCA 1928 r. ZESZYTY IV—V.

Witaj Pasterzu!

(Z okazji wyboru Hachama trockiego).

Od roku 1910 karaimska diecezja trocka nie miała wybranego Hachama, to też polskie gminy karaimskie, najsłabsze pod względem liczebności współwyznawców, położenia ekonomicznego i kulturalnego, pozbawione należytego kierownictwa, wskutek dezorganizacji i wakansu w zarządzie diecezjalnym, popadają w powolnem tempie w czasie przedwojennym w stopniowy, ale dający się pod każdym względem dostrzec, upadek.

W czasie wojny światowej stosunki w gminach karaimskich ciągle się pogarszają. Terytorja zachodnie byłej carskiej Rosji dostają się pod okupację niemiecką, przed którą wielka część Karaimów trockich, wileńskich i łuckich zmuszona jest chronić się w głąb Rosji.

Gminy te wyludnione, bez należytego kierownictwa, tak w sprawach administracyjnych jak też duchownych, przedstawiają w czasie wojny smutny obraz zniszczenia materjalnego, zamarcia, wyludnienia i upadku na całej linji. To samo odnosi się i do gminy halickiej w b. zaborze austrjackim. Wojna, która w straszny sposób przeszła przez wschodnią Małopolskę, oddała Halicz Polsce w sta-

nie zupełnego zburzenia, a najwyraźniejsze ślady tego zniszczenia pozostawiła na ulicy Karaimskiej, na której tylko jeden dom się ostał, a reszta osad karaimskich padła ofiarą burzy wojennej.

Powstanie Państwa Polskiego w r. 1918 staje się dla życia Karaimów w Polsce zdarzeniem, od którego rozpoczyna się dla nich nowa era rozwoju. Wróciliśmy bowiem pod władztwo Państwa, któremu, faktycznie i historycznie rzecz biorąc, zawdzięczamy nasze osiedlenie się na tej ziemi. Od tej chwili staliśmy się współobywatelami narodu, z którego przeszłością i tradycją jesteśmy tak ściśle i serdecznie związani.

Odżyły w naszych duszach i umysłach wspomnienia o tych jasnych chwilach, kiedy prawowici włodarze tych krain obdarzali nas ziemią, prawami, przywilejami i pieczołowitą opieką prawną.

Z drżeniem serca otwierał każdy z nas karaimskie archiwum trockie i wpatrywał się w zwoje pergaminowe przywilejów Jagiellonów i ich następców. Niejedno westchnienie wydzierało się mimowoli z naszych piersi, — westchnienie, wyrażające tęsknotę za temi czasami, i pragnienie, by ta przeszłość jak najprędzej odżyła i by te nasze polskie gminy karaimskie, z powrotem doszedłszy do dawnej świetności, mogły dalej pracować wespół z Polakami nad wzmocnieniem i utrwaleniem odrodzonej Matki Ojczyzny Polski.

Niektórzy z lepszych synów naszego narodu zorjentowali się odrazu w wytworzonej sytuacji i z całą energją zabrali się do zorganizowania gmin trockiej, wileńskiej, halickiej i łuckiej. Do najzasłużeńszych i najgorętszych pionierów tej akcji należał b. p. Emanuel Kobecki.

Urządzano zjazdy, korespondowano i dysputowano wiele w tej sprawie, aż nareszcie zestrzelono w jedno ognisko myśli i cele. Uzgodniwszy w czerwcu roku 1927, na konferencji w Haliczu, przepisy organizacyjne gmn,

i duchowieństwa, ukoronowano tę wielką akcję ogólnokaraimskim zjazdem w Trokach w dniu 23.X.1927 r., na którym dokonano wyboru Hachama trockiego.

Wybór padł jednogłośnie na osobę p. Seraja Bej Szapszała, byłego eupatoryjskiego Hachama, który to wybór, po przyjęciu go do wiadomości przez M. W. R. i O. P., stał się obowiązującym.

Muszę na tem miejscu po raz wtóry stwierdzić, że w tych dążeniach naszych do zorganizowania się naszych gmin Rząd udzielał nam pomocy pod każdym względem, — a dawane nam przez M. W. R. i O. P. i kompetentne Województwa Wileńskie, Stanisławowskie i Łuckie światłe i doświadczone wskazówki i pouczenia w tej pracy organizacyjnej akcję tę w wielkiej mierze przyśpieszyły. W szczególności Województwo Wileńskie, mające na swem terytorjum największe skupienia Karaimów, żywo zainteresowało się tą sprawą i, zrozumiawszy jej doniosłość nie tylko dla polskich ale i dla wszystkich poza granicami Polski żyjących Karaimów, poświęciło dla tej sprawy wiele trudu i szczerą życzliwość okazało.

Jako przewodniczący Zjazdu z dn. 23.X.1927 r., kończę swoją rolę powtórnem złożeniem na ręce P. T. Reprezentantów tych władz szczerego podziękowania za okazaną nam życzliwość w tych sprawach staropolskiem „Bóg zapłać".

Na smutnym i szarym horyzoncie naszego życia jaśnieje od dnia 23.X.1927 jasna zorza. Mamy bowiem prawowitą głowę naszego wyznania—Hachama trockiego w osobie p. Seraja Bej Szapszała. Nasze pragnienia znalazły już urzeczywistnienie — my mamy w Tobie już Pasterza i Włodarza naszego ducha, szafarza wiedzy i zastępcę przed Bogiem i ludźmi.

Witamy Cię szczerem sercem jako wyobraziciela naszej tradycji, jako obrońcę naszego przed złem życia codziennego i opiekuna naszego w każdej sprawie.

Będzie to dalszy ciąg Twego wielkiego poświęcenia, okazanego przez Ciebie na polu pracy społecznej w Twej dawnej diecezji eupatoryjskiej.

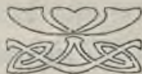
Zdajemy sobie sprawę z tego, że pokładane w Tobie przez nas nadzieje tylko wtedy się ziszczą, jeżeli wszyscy staniemy wraz z Tobą na tem ugornem polu do żmudnej pracy, jeżeli Ciebie, jako naszego Arcypasterza, czcić, szanować i słuchać będziemy oraz jeżeli, pomni na wymogi czasu i karni, nasze obowiązki wobec Boga, Ojczyzny i Narodu własnego spełnimy.

Wierzę, że po tych latach upadku, dezorganizacji, dezorjentacji i w tej naszej ciężkiej doli ostatnich lat nabraliśmy niezłomnego przekonania, że te hasła i wskazania są kwestją egzystencji naszej i kategorycznym rozkazem dla każdego z nas.

W myśl tych zasad wszyscy staniemy z Tobą do pracy społecznej dla naszego dobra i wierzymy, że pod Twoim przewodem naszą wspólną pracą zbudujemy dla siebie i potomnych lepszą dolę i jaśniejsze jutro.

Halicz, w lutym 1928.

Dr. Zacharjasz Nowachowicz.





J. E. H. Seraja Bej Szapszał,
Hacham Karaimski Rzeczypospolitej Polskiej.

Fot. Kurusza-Worobjew.

J. E. H. Seraja Bej Szapszał

Hacham Karaimski Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 23 października ub. r. Zjazd przedstawicieli Gmin Karaimskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wybrał jednogłośnie na Hachama karaimskiego J. E. Seraja Bej Szapszała.

Seraja Bej Szapszał, syn Marka i Akbike-Toty z domu Kazas, urodził się dn. 8 maja r. 1873 w mieście Bachczesaraju na Krymie, jako potomek patrjarchalnej rodziny karaimskiej, której protoplastą był Aljanak Szapszał Moszak, urodzony na początku XVIII w. w stolicy Karaimów krymskich Dżuft-Kale. Rodzina ta w ostatnich dwóch stuleciach odgrywała wielką rolę w dziejach Karaimów krymskich.

Mając lat osiem, wstąpił Seraja Bej do szkoły wyznaniowej karaimskiej w Symferopolu, dokąd przeprowadziła się rodzina Szapszałów, i uczęszczał do tej szkoły przez trzy lata. Nie władał on podówczas jeszcze żadnym innym językiem prócz karaimskiego i hebrajskiego.

Po ukończeniu szkoły karaimskiej, zamieszkał Seraja Bej u brata swego Marka w Petersburgu, gdzie po dwóch latach nauki języka rosyjskiego wstąpił w r. 1886, jako uczeń I-ej klasy, do prywatnego gimnazjum Gurewicza w Petersburgu, w którem złożył w r. 1894 egzamin dojrzałości.

Pragnąc poświęcić się naukowemu badaniu macierzystego języka karaimskiego, wstąpił S. Szapszał jako student na wydział języków wschodnich Uniwersytetu Petersburskiego, obierając za główny przedmiot studjów języki turko-tatarskie i perski. Ponadto uczęszczał na wykłady języka hebrajskiego prof. P. Kokowcowa. W tymże okresie nawiązuje p. Szapszał kontakt z wybitnymi przedstawicielami świata muzułmańskiego w Petersburgu, jak również z poselstwami Turcji i Persji, oraz dwókrotnie odwiedza w celach naukowych Turcję.

Po ukończeniu Uniwersytetu z dyplomem I-go stopnia w r. 1899, p. Szapszał pozostaje w Uniwersytecie jako kandydat na profesora przy katedrze literatury tureckiej. W tymże roku Poselstwo perskie zwróciło się do Ministerstwa Oświecenia Publicznego w Petersburgu z prośbą o wydelegowanie jednego

z profesorów zwyczajnych lub nadzwyczajnych Wydziału języków wschodnich Uniw. Petersburskiego na stanowisko nauczyciela perskiego następcy tronu. Gdy nikt z profesorów nie chciał się zgodzić na objęcie tego stanowiska, zaproponowało poselstwo perskie, w porozumieniu z rosyjskiem Ministerstwem Spraw Zagranicznych, to stanowisko p. Szapszałowi, jako kandydatowi na profesora. P. Szapszał propozycję przyjął i w grudniu r. 1899 wyjechał do Persji, gdzie otrzymał tytuł Chana oraz wychowawcy panującego *(adyb-us-sultan)*. Do r. 1906 mieszkał p. Szapszał w rezydencji swego ucznia w Tebris, od roku zaś 1906, kiedy uczeń jego został, po śmierci swego ojca, szachem Persji, jako Mohammed-Ali-Szach, zamieszkał przy nim w stolicy Persji Teheranie. W r. 1908, widząc dookoła walki partyjne, a nie chcąc brać w nich udziału, podał się do dymisji i wrócił do Rosji.

Po powrocie do Rosji Seraja Bej osiadł znów w Petersburgu, i tu, wiosną r. 1909, został na posiedzeniu Rady Wydziałowej jednogłośnie obrany lektorem języka tureckiego na Uniwersytecie Petersburskim, które to stanowisko objął z początkiem roku akad. 1909/10. Jednocześnie otrzymał nominację na wyższego urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Petersburgu. W rok później został mianowany wykładowcą na Wydziale Naukowym tegoż Ministerstwa.

Gdy w r. 1911 założono w Petersburgu Towarzystwo Orjentalistów Rosyjskich, z dwiema sekcjami Bliskiego i Dalekiego Wschodu, został p. Szapszał obrany prezesem I-ej sekcji i wiceprezesem całego Towarzystwa. Oprócz tego brał czynny udział w pracach Towarzystwa Orjentalistycznego (*Obszczestwo Wostokowiedienja)*, wydziału etnograficznego Towarzystwa Geograficznego, wydziału wschodniego Towarzystwa Archeologicznego, Taurydzkiej Naukowej Komisji Archiwalnej i t. d. Ponadto redagował dział wschodu muzułmańskiego w czasopiśmie *Wostocznyj Sbornik.*

W Petersburgu poznaje p. Szapszał wielu Karaimów polskich z pp. Emilem i b. p. Emanuelem Kobeckim na czele. Troki, metropolję Karaimów litewsko-polskich, poznał był Hacham Szapszał jeszcze w r. 1899, kiedy to, w celu nawiązania stosunków z Karaimami trockimi, zwiedził tamtejszą gminę.

W r. 1910, po śmierci b. p. Hachama Trockiego Romualda Kobeckiego, obrali przedstawiciele gmin karaimskich Trok, Wilna, Łucka i Poniewieża na zjeździe w Trokach jednogłośnie Hachamem J. E. Seraja Bej Szapszała. Wówczas jednak nie przyjął on

tego stanowiska, z powodu swego stosunkowo młodego wieku (miał wówczas lat 37), nielicującego, jego zdaniem, z tak wysoką godnością.

Ówczesny Hacham Taurydzki, J. E. Pampułow oddawna interesował się pracami Szapszała i często radził się go w sprawach, dotyczących religijnego i kulturalnego życia Karaimów. Gdy w r. 1911 Hacham Pampułow dokończył swego żywota, większość gmin karaimskich w Rosji wysunęła kandydaturę p. Szapszała na Hachama Taurydzkiego; p. Szapszał jednak stanowczo sprzeciwił się postawieniu swojej kandydatury. W kilka lat później (w maju r. 1915) obrał Zjazd 19-tu gmin w Eupatorji p. Szapszała Hachamem Taurydzkim większością 13 głosów przeciwko 6. Jednakowoż i wówczas nie przyjął on wyboru. Dopiero na skutek osobistej prośby delegatów wszystkich 19 gmin, którzy umyślnie w tym celu przyjechali do Petersburga, zgodził się p. Szapszał objąć stanowisko Hachama, o ile zostanie ponownie obrany. Wybór, tym razem jednomyślny, odbył się jesienią roku 1915 w Eupatorji. W grudniu tegoż roku, po zatwierdzeniu przez władze rosyjskie, objął J. E. Szapszał urzędowanie w Eupatorji, zaś w maju r. 1916 odbył się uroczysty ingres w Dżuft-Kale, w obecności licznie zebranych przedstawicieli rządu, duchowieństwa karaimskiego i muzułmańskiego tudzież wiernych.

W ciągu swego stosunkowo bardzo krótkiego urzędowania w Eupatorji przyczynił się p. Szapszał wybitnie do rozwoju religijno-kulturalnego życia Karaimów. Założył karaimską bibljotekę *(Karaj Bitikligi)*, obejmującą z górą 4 tysiące tomów, zorganizował karaimskie narodowe muzeum, wprowadził do karaimskich szkół wyznaniowych zamiast rosyjskiego język wykładowy karaimski, założył czasopismo karaimskie, organ Zarządu Duchownego, wreszcie zreorganizował karaimskie duchowne seminarjum w Eupatorji. J. E. Szapszała cechował wielce przyjazny stosunek do Karaimów-uchodźców z Polski, przebywających wówczas, z powodu wojny światowej, na Krymie, czego wyrazem były zabiegi o polepszenie ich bytu.

W r. 1919, po przewrocie politycznym, J. E. zmuszony był opuścić Krym i wyjechać do Konstantynopola, gdzie mieszka ze swoją rodziną do dziś dnia.

SZEMAJA FIRKOWICZ.

*KYNA**).

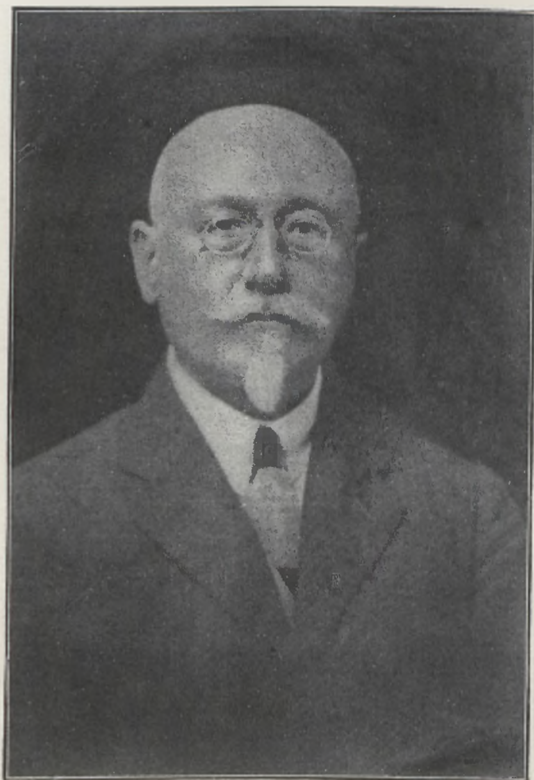
(aziż sahynczyna E. Kobeckiniń).

Kieldi sahat bielgilańgiań Tienrydiań
Tujma awur da kajhyły chabarny,
Ki eksildi kiep-kieniatia tirliktiań
Siuwiarymiź, tuw kałdyryp dżymatny.
Szatyr ajnyn oł ekinczy kiuniuńdia,
Szabbatynda bu burunhu adarnyn,
Iłda ałty juźlar sieksiań jedidia
Ałtynczy miń jaratyłmahyna duńjanyn.
Dżany anyn jarychłychta bałkyhej,
Aziź Tienry giuniachlaryń japyrhej.

Sahynyiz kiorkiuń bar iszlaryniń,
Boluszłuhun da kieniaszyń baryna;
Syj kuwmain, iźlamiaiń jałyn iszyniń,
Aczych dżanły edi har dostuna.
Kołun jajdy, öziu üczüń unuttu,
Kołuwczuha kairmady eńsiani;
Ortamyzda tiuwiul birgia bołusztu,
Haleginia kielir kuczma jasz jerni.
Dżany anyn jarychłychta bałkyhej,
Aziź Tienry giuniachlaryń japyrhej.

---

*) W języku karaimskim (narzecze t r o c k i e).



Bł. p. Emanuel Kobecki.
(1863—1927).

Jaszłyhyndan da uczuna dieiń tirlikniń
Biik tuttu Karajłarnyn alamyn;
Jergiasińdia wakillaryniń Polińniń
Kałkan kibik oł ałnynda dżymatnyn.
Bar umsunczu kiep-kieniatia kiesildi,
Chasta gufu syzławłarha bieryldi;
Aruw dżanyn Tienry ałdy öziunia,
Kajtmast artych siuwiarymiź juwiunia.
Dżany anyn jarychłychta bałkyhej,
Aziź Tienry giuniachlaryń japyrhej.

Tiuź iszlary bołhej örniak kałhanłarha,
Aty anyn ortamyzda tirylgiej;
Zieratiniń toprahy bołhej junha,
Da dżanyna jachszy uczmach bierylgiej.
Haj siuwiarlar! iłaiz, firjat etiiź,
Kachyrli uw-kowusznu sarhytyiz
Kiszy üczinń Emanuel łakabłanhan,
Ki wachtsyz oł bu-duńjadan ałynhan.
Dżany anyn jarychłychta bałkyhej,
Aziź Tienry giuniachlaryń japyrhej.



Bł. P.

EMANUEL KOBECKI.

1863—1927.

5 lutego upłynął rok od śmierci nieodżałowanego Emanuela Kobeckiego, wiceprezesa Wileńskiej Okręgowej Izby Kontroli oraz prezesa Karaimskiej Gminy Wyznaniowej w Trokach.

Pochodził Emanuel Kobecki ze znanej i wielce szanowanej, a zawsze polskiej rodziny Karaimów trockich. Ojciec jego, Józef Kobecki, przez długie lata urzędował w różnych instytucjach państwowych na Kowieńszczyźnie, a zmarł na stanowisku członka zebrania deputatów szlachty w Kownie. Tam też w Kownie Emanuel Kobecki spędził lata dzieciństwa i ukończył gimnazjum.

W r. 1885 Emanuel Kobecki rozpoczął studja na Uniwersytecie Petersburskim na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, lecz już w r. 1887 dla braku środków materjalnych wyższe studja przerwał i wstąpił do Rosyjskiej Kontroli Państwowej, w której pracował w ciągu przeszło 30 lat w urzędach kontroli kolei żelaznych: w Ufie, Samarze, Wilnie i Petersburgu. Przewrót bolszewicki zastał Emanuela Kobeckiego na odpowiedzialnem stanowisku starszego kontrolera Kontroli budowy kolei Piotrogród—Rybińsk.

E. Kobecki zawsze był powszechnie lubiany przez kolegów i wysoko ceniony przez zwierzchników. Jako wybitny fachowiec niejednokrotnie był powoływany do specjalnych komisyj, między innemi, przez kilka lat do komisji kontroli sprawozdań rocznych kolei prywatnych, jakiej to komisji przewodniczył ś. p. Jan Żarnowski, niedawno zmarły prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej w Polsce.

Po powrocie w r. 1921 do kraju b. p. Emanuel Kobecki niezwłocznie wstąpił do kontroli państwowej w Wilnie, jako zastępca prezesa Kontroli Państwowej przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej w ówczesnej Litwie Środkowej, a w r. 1922 otrzymał nominację na wiceprezesa Okręgowej Izby Kontroli w Wilnie. Na tem stanowisku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

dn. 5 lutego r. 1927 i pochowany został w grobie rodzinnym na starodawnym cmentarzu karaimskim w Trokach, żegnany z prawdziwym żalem przez krewnych, kolegów i rodaków.

Pomimo ogromu pracy na swem odpowiedzialnem stanowisku, Emanuel Kobecki bierze czynny udział w życiu społecznem, bądź to w charakterze członka Stowarzyszenia urzędników państwowych w Wilnie, skarbnika w Obywatelskim Komitecie niesienia pomocy zdemobilizowanym żołnierzom i inwalidom wojsk polskich pod przewodnictwem J. E. Biskupa Ks. Bandurskiego, wiceprezesa Spółdzielni Budowlanej „Kolonja Kolejowa", bądź to w charakterze czołowego a niezmordowanego działacza w dziedzinie życia społecznego Karaimów w Polsce.

Dzięki energji Emanuela Kobeckiego powstało już w r. 1921 Stowarzyszenie Karaimów w Wilnie, które narazie było jedyną instytucją reprezentującą Karaimów w Polsce. Bierze on czynny udział w ukończeniu budowy świątyni Karaimów w Wilnie. Jednoczy koło siebie wszystko i wszystkich, by wspólnemi siłami położyć podwaliny organizacji bytu i uprawnień Karaimów w odrodzonej Polsce. Nawiązuje stosunki, przerwane w czasie niewoli rosyjskiej, z gminą Karaimów w Haliczu (we Wschodniej Małopolsce). Opracowuje projekty statutu gmin karaimskich i przepisów o ustroju władz duchownych Karaimów w Polsce. Nawiązuje stosunki z byłym Hachamem Karaimów na Krymie, Seraja Bej Szapszałem, uczonym orjentalistą, znanym ze swych przymiotów nadzwyczajnych charakteru i serca, by skłonić go do przyjęcia, za zgodą Rządu polskiego, kierownictwa sprawami duchownemi Karaimów w Polsce. To też w uznaniu dla zasług Emanuela Kobeckiego społeczeństwo karaimskie zarówno Trok jak i Wilna mianuje go członkiem honorowym swych gmin.

Wszystko to czyni Emanuel Kobecki, nie szczędząc swych sił i bez wytchnienia, jakby przeczuwając, że niedużo mu pozostało czasu dla ukochanej pracy. Nawet ostatnie dni, niemal godziny swego życia, pomimo ciężkich cierpień, nie przestaje interesować się sprawami społecznemi, daje wskazówki i rady swoim najbliższym współpracownikom.

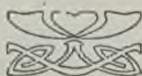
Emanuel Kobecki nigdy nie odmawiał pomocy i poparcia wszystkim, co do niego się zgłaszali, a takich było sporo, gdyż powrócili do kraju po kilkuletniej tułaczce bez środków, znękani wojną, a w domu znaleźli zrujnowane zagrody i zrabowane mienie. Wszyscy się zwracali o radę i pomoc

do b. p. Emanuela Kobeckiego, który każdego wysłuchał, poparł, dopomógł.

I to pismo, na którego łamach podajemy ten krótki życiorys Emanuela Kobeckiego, swoją żywotność i egzystencję zawdzięcza Jego inicjatywie i energji.

Niezbadane wyroki Opatrzności sprawiły, że nie zdążył On doprowadzić do końca swych zaszczytnych poczynań; na nas pozostałych, Jego skromnych współpracownikach, leży święty obowiązek uczynić to w myśl Jego ideałów.

Niech Mu będzie lekką ta przez niego ukochana ziemia, dla której On bez wytchnienia pracował, a Jego oblicze zacnego człowieka i prawego obywatela kraju będzie przyświecać nam i przyszłym pokoleniom, jako przykład i wzór.



ANANJASZ ZAJĄCZKOWSKI.

„Pieśni“ Kobeckiego.

Początek naszego stulecia był chwilą przełomową w dziejach literatury karaimskiej. Dotychczas zaledwie znana, na szerszą skalę nieuprawiana poezja świecka nagle wyrasta na wdzięcznym gruncie życia karaimskiego i krajobrazu Trok, wydając pyszne kwiaty. Z tych pierwsze miejsce należy się tomikowi poezyj S. A. Kobeckiego p. t. *Irłar* czyli „Pieśni“, wydanych w r. 1904. [1])

Że ta książka była pierwszą jaskółką, zapowiadającą rozwój literatury świeckiej karaimskiej, że tyle życia i rzeźkości wniosła do społeczeństwa, z którego pochodził jej autor, że o najgorętszych uczuciach, o najwznioślejszych popędach, o najszlachetniejszych marzeniach przemówiła do nas językiem naszym macierzystym, karaimskim, że utrafiła w sedno naszych dążeń narodowych i kulturalnych, — z tych wszystkich względów należy się jej szczególniejsza uwaga.

Tomik poezyj Kobeckiego, który zaskarbił sobie uznanie każdego czytelnika, coraz to rzadziej można spotkać w domach karaimskich, a w ostatnich kilku latach książka ta stała się poprostu rzadkością bibljograficzną, tak że treść jej idzie w niepamięć. Tem bardziej godzi się przypomnieć ją czytelnikom, co uczynimy, zaczynając od krótkiego przeglądu zawartości tomiku.

Na „*Irłar*“ składa się 25 utworów poetyckich. Wstęp tworzy wiersz, nacechowany wzniosłą religijnością: „*Jalbarmaχ*“ [2]) — „Modlitwa“. Przez usta autora przemawia Karaim, wierny wierze swoich ojców, chylący głowę przed wszechpotężnym Stwórcą. O nic nie prosi poeta, wszak grzechem jest ubiegać się o cokolwiek, skoro Pan Bóg wszystko daje, co uzna za stosowne. I nie rezygnacją ani poddaniem się ślepemu fatum tchną słowa: „*Klagij s'enin' kyłynsyn üs't'um'a*“ — „Wola Twoja niech się dzieje nade mną!“, lecz wiarą w miłosierdzie i sprawiedliwość Stwórcy. Kończy swą modlitwę poeta jedynem pragnieniem:

„*Ür'at' anlama aziz'ligijni,*
Ür'at' tanyma s'uv'arligijni“ —

„Naucz rozumieć Twą świętość, naucz poznawać Twą miłość“.

---

[1]) Por. art „Literatura karaimska“. Myśl Karaimska, zesz. 3, str. 12.

[2]) Czcionki rosyjskie, użyte w oryginale, zastępujemy łacińskiemi, przyjmując na oznaczanie: tylnojęzykowego spirantu bezdźwięcznego *ch* = *χ*, jego dźwięcznej odmiany *h* = *γ*, średniojęzykowego spirantu *sz* = *š*, jego dźwięcznej odmiany *ż* = *ž*, zwartoszczelinowego dźwięku *cz* (zespolenie *tš*) = *č*, dźwięcznej odmiany tegoż *dż* = *ǯ*. Przecinek u góry ′ oznacza palatalizację (zmiękczenie) spółgłoski. Akcent pada przeważnie na zgłoskę ostatnią wyrazu; gdzie jest inaczej, zaznaczamy kreseczką nad samogłoską.

Niemniej wzniosłe myśli zawierają utwory № 2 i № 7. W wilję Nowego Roku, przez miasto, otulone w biel śniegu, przechodzi anioł. Skupienie ducha i myśli przerywają mu nagle głośne okrzyki. To ruszyła z domu wesoła gromadka Karaimek, szukając wróżby. Stary zwyczaj powiada, że imię pierwszego mężczyzny, którego spotka panna w noc Sylwestrową, będzie imieniem jej przyszłego oblubieńca. To też Karaimki z najwyższą ciekawością pytają anioła o imię. A ten odpowiada:

„Üč šem maja b'erdi T'enrim,
Barłary öz'u k'ertilik...
Din', zaχm'et'lar da s'uv'arlik" —

„Trzy imiona dał mi mój Bóg, wszystkie one — szczera prawda: wiara, znojna praca i miłość". I dalej następują rady, jak zyskać szczęście, nie ubiegając się o nie zbytecznie.

Pieśń siódma — to kołysanka. Jest to jedna z najładniejszych i najszlachetniejszych pieśni całego zbioru. Refren, powtarzający się co drugi wiersz: *„Jukła, uvłum, jukła!"* — „Zaśnij, mój synu, zaśnij!", swą miarowością czyni zadość głównemu celowi każdej kołysanki, a wśród tego powtarzającego się refrenu, jak w wieniec, wplecione są przecudne kwiaty myśli i uczuć poety. ...Słońce zaszło, zapadł zmierzch, a serce matki wezbrało nadzieją. Wierzy, że słońce jeszcze zabłyśnie i blaskiem swym opromieni szare życie, boć...

„avałdaγy zamanłardan
k'ëtmit' T'enri Karajłardan" —

„od pradawnych czasów nie opuszcza Bóg Karaimów". Piękne są nauki matki, gdy każe synowi zachować w czystości swą wiarę, kochać wszystkich ludzi, a nadewszystko pamiętać *„eki aziz' orunłarny"* — o dwu świętych miejscach:

„Cijon bołsun umsunčujda
Da Troχ bołsun saγyšyjda" —

„Syjon niech będzie celem twej nadziei, a Troki — przedmiotem twej myśli".

Daleko liczniejsze od tych wierszy o charakterze religijno-dydaktycznym, są liryki miłosne. Cykl ten rozpoczyna wiersz № 3 *„Unütma m'eni"* — „Nie zapomnij mnie". Już początkowe słowa, przyobleczone w formę niewyszukanego, a tak szczerego w swej prostocie paralelizmu, w którym, nawiasem mówiąc, ogromnie się lubuje Kobecki, wprowadzają nas w atmosferę głębszego uczucia:

„Artyχ bar čeč'aklarin'd'an' baγnyn
Ǯanym s'uv'at' gilafni;
Artyχ bar kyzłaryndan šaγarnyn
S'uv'am, dostčam, m'en' s'eni" —

„Bardziej niż wszystkie kwiaty ogrodu moja dusza kocha różę; bardziej niż wszystkie dziewice miasta kocham, moja przyja-

ciółko, ciebie...". Poeta zrywa różę i opowiada jej wszystkie swoje przeżycia. Może kwiat ten piękniej potrafi przemówić do serca kochanki, może głębiej zdoła poruszyć jej uczucia...

Miłość poety jest czasem spokojna, równa, trochę melancholijna, otoczona małą chmurką tęsknoty. Takie są wiersze: „*M'enim t'uš'um*"—„Mój sen" (№ 5), „*Tan vaχtynda*"—„O świcie" (№ 6), „*Jázbašy*"—„Wiosna" (№ 10).

„O świcie promiennej młodości" kochał poeta tę, wobec której niczem było piękno wiosennego poranka, niczem wieczór ze swym cudowności pełnym spokojem, niczem kwiat polny i tajemniczy urok ciemności, niczem czar niebios, przetkanych chmurkami, czerwonemi od zachodzącego słońca. Wspomnienie rozstania się jest u niego takie proste, tak pozbawione wszelkiej sztuczności, a jednak działa tak silnie właśnie przez ten swój spokój, to poddanie się woli Boskiej: „...*Airyly'byz... Bułej T'en'i bujurdu*"—„Rozstaniemy się!.. Tak Bóg kazał".

A ileż prawdziwego ukochania ojczystej ziemi i rodaków da się wyczuć w „Wiośnie". Poeta-tułacz, żyjący zdala od swego rodzinnego miasta, posyła ptaszka, aby zaniósł pozdrowienia wszystkim jego braciom. Każe mu również wyszukać okno jego ukochanej i zaśpiewać jej hymn wiosny. Przyleciawszy z powrotem, ma ptaszek znowu usiąść na drzewie, a poeta, patrząc na niego, przypomni sobie piękno ojczyzny i swą nadobną przyjaciółkę...

„*Bar k'okr'ákb'a kabarm av'erni,*
K'uč'üb'a jadaγan žanymnyn"—

„Całą piersią będę wdychał powietrze, całą mocą mojej zmęczonej duszy".

Lecz ta rzewność, to spokojne uczucie ustępuje niekiedy miejsca przeżyciom silniejszym. Czasem uczucie miłości dochodzi do najwyższego napięcia, do ekstazy. Odźwierciadla się to w takich utworach, jak: „*Anar*"—„Jej" (№ 17), „*Sormaχ da karuv*"—„Pytanie i odpowiedź" (№ 4), „*Sonet*" (№ 11), „*M'enim dostčama*"—„Mojej przyjaciółce" (№ 12). Miłość poety jednak nie posiada cech zmysłowych, mając podłoże głębsze i szlachetniejsze. Poeta zaznał i goryczy miłości, wie, że jej „*γečligi tirliknin' tynč et'mias't'*"—„nicość życia nie zaspokoi", to też żałuje każdego, kto związał się węzłem miłości. A jednak... jeśli nawet miłość bywa na ziemi ciernistą, jeśli na niebie jest czystszą, poeta chce kochać... „*bunda da anda!*"—„tutaj i tam!..". Do jakiej ekstazy dochodzi w uwielbieniu przedmiotu swej miłości, świadczy ustęp z „*Sormaχ da karuv*":

„*Małaχba, T'enri'b'a bołγun s'en' maja,*
S'en' astry aruv bołma jołdašy'mba,
S'en' astry aziz' ołturma m'eni'mb'a,
M'en' klejm jałbarma, kuntuχ etm'a saja"—

„Aniołem, bogiem bądź ty dla mnie! Tyś zbyt czysta, aby być towarzyszką mej wędrówki, tyś zbyt święta, aby usiąść ze mną pospołu, ja chcę modlić się, służyć tobie“.

Zbolałe serce zmęczonego życiem człowieka odzywa się coraz to uporczywiej. „*Kair k'oz'larijni...*“ — „Odwróć swe oczy!..“ — tak zaczyna swój sonet poeta. „...Nie patrz na mnie, o ty, doskonała! nie chciej poznać ciężaru mego serca. Odwróć swe oczy!.. diademie mojej głowy! Mocy miłości nie znajdziesz we mnie; piękna młodości, ognia kochania nadaremnie będziesz szukała w zgasłem sercu. Odwróć swe oczy!.. piękno mojej duszy! Próżne jest serce me w każdym zakątku, nie będziesz tam słyszeć ciągłych westchnień miłości...“. Największą goryczą tchnie końcowe wyznanie:

„Böštur, boš ür'agim, inan k'orkluč'am,
Anda okom ačyłyγy tirliknin'“ —

„Zupełnie próżne jest serce moje, wierzaj, moja śliczna, tam — tylko gorycz życia“. Podobna myśl wyraża następujący wiersz: „*ür'ak s'on'g'an' artyγ janmast...*“ — „serce zagasłe już nie zapłonie“. A ogień ten zagasł dlatego, że nie ziściły się nadzieje pokładane w młodości. Dalej spowiada się poeta ze swych zawodów, z daremnych poszukiwań przyjaciela. Wreszcie spotkał „tę“, której śpiewa teraz, a jej wyrozumiałość i życzliwość sprawiły to, że pozbył się zbytniej goryczy.

Z tym nastrojem lirycznym, z tą tęsknotą poety-tułacza, mocno kochającego swój naród i ziemię ojczystą, łączą się jaknajściślej obrazy rodzinnych Trok. Już w żartobliwym wierszyku „*Dominikanski γora*“ (№ 9), będącym refleksem znanej trockiej legendy o „zaklętej pannie“, spotykamy pamiętną dla wszystkich bywalców „grodu Kiejstuta“ górkę dominikańską. Wiersz zaś p. t. „*Jerancóva*“ (№ 8) daje nam całkowity opis okolicy Trok. Młodzież wybrała się na zwiedzanie okolic trockich, idą do Jerancowy. Poeta opisuje drogę, której poszczególne momenty nasuwają mu analogję z życiem ludzkiem. Piaski bezdrożne są obrazem tych trudności, na które człowiek w życiu niejednokrotnie napotyka; mała rzeczka, powoli tocząca swe wody, poddaje autorowi myśl, że z braku przyjaźni życie ginie; podobnie jak w lesie w cieniu drzew człowiek znajduje odpoczynek, tak w ciemności uspakaja się serce; cmentarz wywołuje refleksję, że w życiu wszystko ma swój kres; most zaś, przez który przechodzą, utwierdza go w przekonaniu, „*ki najt'er'an'r'ak k'ertilik kysmaγyndan tirliknin' s'urt'ulat'*“ — „że najgłębsza prawda ustępuje pod naciskiem życia...“.

Lecz najsilniejszy i najgorętszy wyraz znajduje miłość Kobeckiego do rodaków i własnego gniazda w poemacie „*M'en' juvd'a*“ — „Jam w domu“ (№ 20). Po długiej tułaczce wraca poeta do opuszczonej ojcowizny i odrazu poznaje „*tuvmuš orunłarny*“ — „miejsca rodzinne“. I cóż zastaje? Pochylony, nawpół spróchniały domek i starego przestraszonego psa ze

złamaną nogą. W domku—rozwalony piec z hardo wznoszącym się kominem, tą jedyną ozdobą, ocalałą z dni minionych; na ławie sypia kot, w słodkich snach marzący o myszach; wszystkie narożniki zasnute pajęczynami. I tu dopiero widać ten ogromny zasób miłości do wszystkiego, co związane ze wspomnieniem dni „sielskich, anielskich". Poecie bliski jest i ten pies i kot i pająki, w których upatruje podobieństwo do swych własnych dziejów. „*Tanyjm, č'eb'ar s'uv'arlarim*", zwraca się poeta do towarzyszy swej niedoli, „*k'uč'un' išančlaryiznyn, anyn üč'un' ki klaklarim bündi öz'u n'ečik siz'nin'*"—„znam, mili przyjaciele, moc waszej nadziei, dlatego że i moje pragnienia takie same jak wasze". I tu przeprowadza poeta między nimi a sobą ścisłą paralelę: domek pochylony zdaje się wkrótce zawali, — tak i poeta, znużony życiem, chciałby już zaznać spokoju; stary pies boi się laski obcego przybysza,—tak i poeta boi się życia, aby go nie dotknęło swą marnością; podobnie jak kotu śni się, że łapie myszy, tak i poeta zaznał szczęścia tylko w sennych marzeniach; pająki zaś, czekające, aż muchy raczą nasycić ich głód, przypominają poecie, że i on, straciwszy wiarę w miłość, odczuwa wiecznie jej pragnienie... Zatem:

„*Dostłar bołaiy barymyz*
Kynγyr čirig'an' juvč'okt'a;
Da bołsun bu išančymyz,
Ki k'elir mazzał tirlikt'a"—

„Bądźmy przyjaciółmi wszyscy w krzywym spróchniałym domku i niechaj to będzie naszą nadzieją, że przyjdzie jeszcze w życiu szczęście". Czyż nie jest to pociecha dla tylu rodaków, którzy opuścili swe gniazdo rodzinne?..

Zbiorek kończą dwie pogodne piosenki humorystyczne. Jedna „*Kadril*" (№ 24) opiewa, jak to na pewnym wieczorku odrazu cztery młode pary się zaręczyły, i druga: „*Jónanyn ord'ač'egi*" (№ 25) „Kaczuszka Jony", opisuje w sposób żartobliwy majówkę karaimską i przygody sercowe Jony.

Tak przedstawia się treść zbiorku Kobeckiego. A teraz przyjrzyjmy się środkom poetyckim, jakiemi się posługuje autor w swoich utworach lirycznych. Do najczęstszych należą porównania, od których wprost roi się w utworach № 6, 8, 20. Niekiedy porównanie przybiera formę ścisłego paralelizmu, jak to widzieliśmy w № 3, czasem zaś łączy się z antytezą i tem stara się wywołać większy efekt. Za przykład niech nam posłuży początek wiersza № 17:

„*Eg'er klejs' ič'm'a—suvdan b'og'ovr'ársin',*
Eg'er ačγysej—öt'm'ak't'an' tojársyn,—
Ali γanyj bildirs'a k'us'an'člarin'
Tojdurałmássyn anyn klaklarin'"—

„Jeśli chcesz pić, — wodą ugasisz pragnienie; jeśliś głodny,— chlebem się nasycisz; lecz jeśli dusza twoja ujawni swe tęsknoty, nie zdołasz nasycić jej pragnień".

Częstą też jest u Kobeckiego figura retoryczna zw. personifikacją lub uosobieniem. W wierszu № 14 *„Syrym“* — „Moja tajemnica“ zaklina poeta „noc wiosenną“, aby nie wyjawiła jego tajemnicy. W następnym utworze *„D'ákuj siz'g'a“* (№ 15) gwiazdy, prowadzące między sobą rozmowę, współczują z cierpiącym poetą, za co ten składa im dzięki. Lub w *„Elčilarim“* — „Moi posłowie“ (№ 22) poeta prosi ptaka, chmurę i płomień, aby odszukały jego ukochaną i wróciły z odpowiedzią od niej. W wierszu № 5 przedstawia jezioro i słońce we wzajemnym uścisku, niby dwoje kochanków. Wreszcie i apostrofę możemy zaliczyć do środków poetyckich, często spotykanych w „Pieśniach“ (№ 4, 5, 8, 11, 17).

Jakąż jest strona językowa tych poezyj? Otóż tu wypadnie podnieść zasługę Kobeckiego, że on pierwszy, pisząc utwory wybitnie świeckie i oryginalne, wyrzekł się tego wysokiego stylu, jaki cechuje zazwyczaj tłumaczenia ksiąg religijnych. Kobecki w swych „Pieśniach“ używa języka karaimskiego, dostępnego każdemu przeciętnemu współziomkowi, czasem nawet posługuje się mową potoczną, codzienną,— ale i wówczas stara się o ile możności zachować czystość języka i ducha jego nie skazić. O ile to mu się udało—spróbujemy wykazać.

Język Kobeckiego harmonizuje najzupełniej z treścią utworów; inny jest w poematach o nastroju uroczystym, inny w wierszykach żartobliwych. Tak np. w utworze *„Jáłbarmaχ“* znajdujemy jaknajczystszy język karaimski, nie zamącony żadnem zapożyczeniem późniejszej daty (z języków słowiańskich). Wyrazów pochodzenia arabskiego, majacych w karaimskim prawo obywatelstwa od bardzo dawnych czasów, może gdzieś od w. XI[1]): *kuvat*—siła, moc, *nafst*—duch, dusza, jaźń (ar. *nafs*), *nijet'* — intencja, zamiar, *öm'ur*—wieczny (ar. *'umr*), *vaχt*—czas, *tamašałyχ*—cud, *kudrat*—potęga, ręka Boska, *aziz'*—święty, tudzież wyrazów perskich, pochodzących tak samo z bardzo odległych czasów, jak: *eg'er*—jeśli, *čan*—dusza, — nie odczuwa już ogół karaimski jako zapożyczeń. Tak samo wolny od późniejszych naleciałości jest język kołysanki (№ 7).

W wierszu № 2 *„Janγy i'łba“* spotykamy jeden wyraz zapożyczony z polskiego: *žen'lam'a*—żałować, synonim karaimskiego *χaifsunma* (*„χaifsunma tuvarny, bar tirini k'op žen'lam'a“*). Prócz tego spotykamy tam zapożyczenia: z hebrajskiego: *šem*—imię (w mowie potocznej zupełnie wyparł ten wyraz tureckie *ad*), *mazzał*—szczęście, *małaχ*—anioł; z arabskiego: *zaχm'et'*—trud, *din'* — wiara, *akył* — rozum, *dun'ja* — ludzie, świat; z perskiego: *avaz* — głos.

Pieśni miłosne, których jest razem 18, zawierających blisko 600 wierszy, wykazują tylko 10 zapożyczeń z języków słowiańskich: *oz'era*—jezioro, *pola*—pole, *kóntent*—zadowolony*),

---

[1]) Por. art. „Język karaimski“ prof. T. Kowalskiego. „Myśl Karaimska“, zesz. 3, str. 4.

*) *kóntent* od franc. *content* przeszedł do języka karaimskiego za pośrednictwem słowiańskiem. (*Przyp. red.*)

áli—ale, lecz; końcówka *kólek* na oznaczanie nieokreślności, np. *kačánda kólek*—kiedykolwiek; *okom*—okrom, tylko, *n'eχaj*—niech, *d'ákuj*—dzięki, *m'óro*—na miarę, *uže*—już. Wszystkie te wyrazy dałyby się niewątpliwie zastąpić rdzennie karaimskiemi, lecz poeta używa ich celowo dla nawiązania z mową potoczną. Także i w tych kilku utworach, gdzie zapożyczeń jest stosunkowo wiele, wprowadza je poeta rozmyślnie w celu zaznaczenia kolorytu lokalnego. Gdyby zamiast *Dominikánski γora* powiedzieć *Dominikánski t a v*, zniklby natychmiast charakter lokalny tego utworu. Tak samo wyrażenie *zaklénty panna* nie jest bynajmniej w stałem użyciu w mowie karaimskiej, lecz zostało przez poetę wprowadzone a d h o c dla nawiązania z lokalną legendą. Podobne pobudki kierowały poetą, gdy użył w „*Jerancóva*"—*p'esokłar* zamiast *kumłar*.

Chcąc być bliskim i zrozumiałym szerokim warstwom swego społeczeństwa, posługuje się poeta niekiedy językiem codziennym swego otoczenia. Dlatego w najrzewniejszym swym utworze „*M'en' juvd'a*" użył tylu zapożyczeń słowiańskich: *izba* (zamiast kar. *juvč'ok*—domek), *p'eč*—piec, *cegła* (zam. kar. *bałčyγ tašy*), *komin'*, *pauk* (zam. kar. *kyłábyła*), a nawet makaronizmów jak *podp'ért'et'k'an' levd'a*. Nie brak też przykładów jezyka najzupełniej potocznego. Przeczytajmy tylko 2 ostatnie wiersze zbioru, gdzie znajdziemy: *v'eč'erinka, tancor, vyspa* (zam. kar. *otrač*), *oklejka, bulva, gałka, vagon, blin, kapeluš, majuvka, olen', šklenka, samovar, γarbata,* — wszystkie wyrazy zrozumiałe dla czytelnika polskiego nawet bez tłumaczenia, nie mówiąc już o takim makaroniźmie jak: „*da χoc' zaraz žén'c'et'k'ejt'...*".

Z a p o ż y c z e ń z zakresu kultury m u z u ł m a ń s k i e j wymienimy częstsze, pomijając te, o których już wspominaliśmy poprzednio. Pochodzenia a r a b s k i e g o są: *emin'*—spokojny, *tač* (pierwotnie z perskiego)—korona, diadem, *čaχtłama*—śpieszyć, *syr*—tajemnica, *fikir*—myśl, *miskin'*—biedny, *avałdaγy*—dawny, pierwotny (ar. *avval* — pierwszy) — wszystko to wyrazy bardzo rozpowszechnione w języku karaimskim. Pochodzenia p e r s k i e g o: *dost*—przyjaciel, *χoča*—bogaty, *rast*—sprawiedliwy, *χor* —zły, podły, *muft*—daremny, darmo, *baγ*—ogród, *šaγar*—miasto, *γečlik* (z per. *heč*—żaden, nic) próżność, nicość, *ašaiš*—rozkosz, *aškartma*—ujawnić.

Zapożyczenia z h e b r a j s k i e g o poza wymienionemi poprzednio są: *gaf*—ciało, *šałom*—pozdrowienie, *maχłat* [*et'm'a*]—przebaczyć, *baχur*—młodzieniec, *χévra*—gromada, towarzystwo, (te 2 słowa pospolite użyte w żartobliwym wierszu № 25).

Widzimy zatem, że Kobecki znał doskonale ducha swojej ojczystej mowy i umiał zawsze dostosować swój język do treści i nastroju utworu.

W końcu przyjrzyjmy się b u d o w i e w i e r s z y Kobeckiego. Na formę jego utworów poetyckich musiała wpłynąć niewątpliwie znajomość poetów europejskich, przedewszystkiem słowiańskich. Jednak zasadnicze cechy języka karaimskiego, tak znacz-

nie różniące go od słowiańskich, musiały dojść do swych praw. To też „*Irłar*“ nie odbiegły daleko pod względem formalnym od poezji innych ludów tureckich. W jezyku karaimskim, jak w przeważnej części języków tureckich, pada akcent, z małemi wyjątkami, na zgłoskę ostatnią. Prócz tego akcentu głównego istnieje jeszcze akcent rytmiczny, dzięki któremu wyrazy tworzą szeregi zgłosek, naprzemian słabiej i silniej akcentowanych [1]) i to tak, że wyraz, składający się z 2 zgłosek, przedstawia najczęściej typ: — —′ [2]), np. *uvłum*; wyraz 3-zgłoskowy: —′ — —′, np. *irłavču*; 4-zgłoskowy: — —′ — —′, np. *elčilarim*; 5-zgłoskowy: —′ — —′ — —′, np. *syndyrγałama*.

Rytmika karaimska jest zatem sylabiczno-przyciskowa [3]), to znaczy polega z jednej strony na ustalonej ilości zgłosek (sylab) w wierszu, z drugiej zaś strony—na ustalonem następstwie zgłosek mocnych i słabych pod względem przycisku.

W zbiorze poezyj Kobeckiego najczęstszy jest ośmiozgłoskowiec. Tym wierszem pisane są pieśni miłosne № 2, 5, 9, 12, 20. Najczęściej występuje w następujących odmianach:

1) (2 — 2) — (2 — 2) Rytm jambiczny:
— —′ | — —′ || — —′ | — —′
Bułej kyła inányiz
baryn tirlik siz′g′a b′erir (№ 2)

2) 3 — 2 — 3 —′ — —′ | — —′ | —′ — —′
P′eninna m′eni žen′ladij
tanydym jaγšy čanyjny (№ 9)

3) 3 — 3 — 2 —′ — —′ | —′ — —′ | — —′
Bu jomaγ kałtratty m′eni
igitlik klejt′ k′učlu s′uvm′a (№ 9)

4) 2 — 3 — 3 — —′ | —′ — —′ | —′ — —′
Čirik basaγa ašary
kirdim tyiłtyn izbaγa (№ 20).

Siedmiozgłoskowiec występuje w 3 utworach: № 18, 24, 25. Spotykamy ten wiersz w 3 odmianach:

1) (2 — 2) — 3 — —′ | — —′ | —′ — —′
K′orklu avłaγ k′erm′an′lar
jašłyγvmda t′ušlan′dim (№ 18)

---

[1]) Por. Tadeusz Kowalski. Ze studjów nad formą poezji ludów tureckich (Prace Komisji Orjentalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności № 5). Kraków 1921/22. Str. 69.

[2]) Kreska — służy na oznaczanie zgłoski słabiej akcentowanej, zaś —′ jest znakiem zgłoski silniej akcentowanej.

[3]) W pracy cytowanej str. 19.

2) 3 — (2 — 2) Rytm trocheiczny:

—′ — —′ | — —′ | — —′

Táspołdu k'erm'an'larim
k'oz'umd'an' aγat jašym (№ 18)

3) 2 — 3 — 2 (rzadka odmiana):

— —′ | —′ — —′ | — —′

Sorat Jóna bu kyzdan
k'oz'un' k'el'armit' andan (№ 25).

Tak samo częsty jest w „Pieśniach" jedenastozgłoskowiec. Wierszem tym pisane są 3 utwory: № 4, 11, 17. Pierwsze trzy odmiany możemy otrzymać przez dodanie do poprzednio omawianych typów siedmiozgłoskowca jednej cząstki rytmicznej, składającej się z 4 sylab. Wszystkie te spotykamy. Np.:

1) *Ali' ʒany'j bi'ldirs'á k'us'ánč'lari'n'* (№ 17)
2) *Bółsunłár sajá arüv kurbánłary'm* (№ 4) (trocheje)
3) *K'ork'ün' jášłyχny'n otún s'uv'árlikni'n'* (№ 11).

Poza temi spotykamy jeszcze inne liczne odmiany 11-zgłoskowca, np.:

4) (2 — (2) — (2) — 2) — 3

— —′ | — —′ | — —′ ‖ — —′ | —′ — —′

Bilam s'uv'arlikni ʒanyj k'us'an'al' (№ 17)

5) 2 — 3 — 3 — 3

— —′ | —′ — —′ ‖ —′ — —′ | —′ — —′

M'en'd'an' abajłym tirligi ʒanymnyn (№ 11)

6) 3 — 3 — 3 — 2 (odwrotność poprzedniego)

Abajły s'uv'arč'am s'en' soras m'en'd'an' (№ 4).

Następne miejsce pod względem częstości zajmuje dziewięciozgłoskowiec (№ 1, 13) i dwunastozgłoskowiec (№ 6, 19). 10-ciozgłoskowiec występuje przeważnie w postaci wiersza jambicznego, np.: 1) *T'en'ri'm m'eni'm, kelám kuvátyjá* (№ 1). Pozostałe 2 częstsze odmiany dadzą się sprowadzić do pierwszych dwóch odmian siedmiozgłoskowca (por. wyżej) plus cząstka rytmiczna o 3-ch sylabach. A więc: 2) *Tujám č'eb'ar ávazy'n dóstčamny'n* (№ 13) i 3) *Kájγyły' jür'ágimni' tółturat* (№ 13).

Odmiany 12-tozgłoskowca możemy wyprowadzić z 8-mozgłoskowca, dodając przed nim lub po nim cząstkę rytmiczną o 4-ch sylabach. Np.: 1) *Okóm-n'e ółturdu, n'eči'k g'ert'm'alikt'an'* (№ 19), rytm jambiczny. 2) *Bilásiz'm'á n'é üč'ün' m'én' s'uvd'üm any'* (№ 19) — powstaje przez dodanie wyrazu 4-zgłoskowego na początku ośmiozgłoskowca (trzeciej odmiany, patrz wyżej). 3) Inną odmianę otrzymamy, jeżeli takąż cząstkę dodamy

na końcu tegoż typu 8-miozgłoskowca: *Bi'lmisi'z' k'érakli' siz'g'a jomáγłamá* (№ 19). 4) Odmiana czwarta 8-miozgłoskowca poprzedzana wyrazem o 4 sylabach: *čaγtłámai'n tiš'léjt' járymy'n g'értm'ani'n'* (№ 19). 5) Na uwagę zasługuje wreszcie odmiana, składająca się z 4 cząstek trójzgłoskowych: *Ky'styłár čánymny' sóz'lari' dóstčamny'n* (№ 6).

Po jednym przedstawicielu mają w zbiorze Kobeckiego trzy typy wiersza: 6-ciozgłoskowiec—№ 21, 9-ciozgłoskowiec—№ 10 i 15-tozgłoskowiec—№ 15. Ten ostatni można uważać za połączenie 8-mio- i 7-miozgłoskowca w różnych odmianach: Np: *Bii'klikt'a jułdúz juldúzba ty'iłty'n s'óz'laš'át'* (8-miozgłoskowiec 1-ej odmiany + 7-miozgłoskowiec 1-ej odmiany), lub: *Óz'erá kyry'indá ni'ndijés'c'e adám turát* (2-ga odmiana 7-miozgłoskowca + 3-cia odmiana 8-miozgłoskowca).

Dziewięciozgłoskowiec składa się albo z 3 cząstek trójzgłoskowych, np. *sáγyny'm ábajły' dóstčamny'*, albo sprowadza się do 7-miozgłoskowca z dodanym wyrazem dwusylabowym, np: *k'elti'r ésin'a s'uv'árlikni'* i t. d.

Sześciozgłoskowiec przedstawia albo szereg jambiczny, np.: *T'enri'm ačúvłandy'*, albo dwie cząstki trójsylabowe: *Túјujúz s'úv'arlár.*

Budowa poematów jest stroficzna. Strofa, zawsze 4-rowierszowa, składa się niekiedy z wierszy o różnej ilości sylab, występujących naprzemian. Jest to już niewątpliwie wpływ obcy. I tak № 8 ma naprzemian wiersze 8-mio- i 10-ciozgłoskowe, № 3 i 14 — 10-cio- i 7-miozgłoskowe i t. d. Przeważna ilość utworów ma jednak strofy o jednako długich wierszach, chociaż i w nich napotkać czasem możemy na błąd; tak więc w № 10, str. 20, wiersz 7 od dołu zawiera 10 sylab zamiast spodziewanych dziewięciu; № 17, str. 31, wiersz 4 od góry — 10 sylab zamiast 11; № 19, str. 33, wiersz 6 od góry—11 sylab zamiast 12. Te drobne i, jak wykazaliśmy, nieliczne usterki nie uszczuplają ogólnej wartości rytmicznej poezyj Kobeckiego.

Zostaje nam jeszcze do omówienia jakość i rozmieszczenie rymów. Otóż poezja karaimska, podobnie jak poezja innych narzeczy tureckich, ma rymy prawie wyłącznie gramatyczne, to jest polegające na zgodnem brzmieniu jednakowych sufiksów, bez koniecznego udziału zgłosek piennych w rymie. „W takich warunkach kompozycyjnych i językowych, jak w tureckim, nie trzeba rymów szukać, tylko przeciwnie, trudno ich uniknąć", powiada Prof. Dr. T. Kowalski [1]). To samo da się zastosować i do karaimskiego, w którym jednakie formy gramatyczne różnych wyrazów muszą mieć równobrzmiące zakończenia.

Przypatrzmy się takim rymom gramatycznym. 1. Rym najprostszy, stanowi zgodność ostatniej zgłoski, poczynając od

[1]) „Ze studjów nad formą poezji ludów tureckich", str. 24.

samogłoski: *s'uv'arim—ür'agim* (30) [1]), *dostłarym — ζanym* (37) (rym stanowią sufiksy zaimkowe 1 os. l. p.), *jomaχłarm—tabarm* (29) (rymują końcówki 1 os. l. p. czasu przyszłego). 2. Zgodność ostatniej zgłoski całkowita: *tąnydy—janγyłdy* (31) (rymuje końc. 3 os. l. p. czasu przeszł.), *jułduzłar—jašłar* (29) (końcówka liczby mn.), *jazbašynyn—dostčamnyn* (28) (końc. dopełniacza), *išančynda—jantarda* (24) (końc. miejscownika), *bołsa—ačyχsa* (32) (końc. trybu warunkowego). 3. Rym, obejmujący $1^1/_2$ sylaby: *irymny — saγyšymny* (25) (sufiks zaimk. + końc. biernika), *učádłar—kuvádłar* (30) (końc. 3 os. l. mn. czasu teraźniejsz.), *k'us'an'ádir—t'elm'ar'ádir* (31) (3 os. l. p. czasu teraźn., forma pełna). 4. Rym 2-zgłoskowy: *žen'lag'ejlar—ι'uš'urg'ejlar* (19) (3 os. l. mn. trybu życzącego), *tirlikt'a—igitlikt'a* (24) (końc.—*lik*, tworząca rzeczowniki oderwane + końc. miejscownika).

Sporo, bo do 30%, jest rymów gramatycznych niezupełnie poprawnych, zawierających spółgłoski z różnych szeregów: twardego i miękkiego, jak również samogłoski szeregu przedniego i tylnego, np.: *k'erm'an'lar—sarajlar, ζanyjny—ür'agijni, dostčam — t'ug'alč'am* (32), *g'ertm'alikt'an' — topraχtan* (33), *s'uv'uvč'u—irlavču* (28).

Za wyższy stopień musimy uważać rymy, coprawda też gramatyczne, lecz z rymującą zgłoską pienną. Tych jest znaczny odsetek, np.: *aγarat—barat, avazłardan—azbardan* (3), *ür'agij—klagij, učtum—kučtum* (10), *bołdu—tołdu* (12), *t'er'aknin'—ür'aknin'* (20), *jołdašym—jašym* (33), *kájtty—ajtty* (43), *ajáχba—tajáχba* (35).

Rym utworzony przez różne formy gramatyczne trafia się w poematach Kobeckiego, ale rzadko, bo charakter języka mu nie sprzyja. Przykłady: *tan—čyχtan* (5) (rym stanowią: 1. rzeczownik i 2. końc. ablatiwu), *uvłum—bołum* (1. sufiks zaimk. 1 os. i 2. końc. 1 os. czasu przyszł.), *untu—uvtu* (12), *vaχtłar—tołar* (14) (1. końc. l. mn. i 2. 3 os. cz. przyszł. wraz z wygłosem piennej zgłoski), *ašary—cegłary, b'ut'un'—t'ut'un'* (35), *iraχ—małaχ* (43), *bart—kart, k'ors'a—pores'a* (49). Rymów tych dwóch wyższych kategoryj spotykamy w *„Irłar"* do 10%.

Widzimy, że rymy w utworach Kobeckiego są naogół bardzo czyste, bo pozatem, cośmy powiedzieli poprzednio o rymach, zawierających spółgłoski tej samej barwy, ale z 2-ch różnych szeregów, co ze względu na małą różnicę w wymowie miękkich *č', ž', ζ', š', r'* i twardych *č, ž, ζ, š, r* prawie nie wpływa na czystość rymu, stwierdzić należy, że w całym zbiorze spotykamy tylko jeden rym prymitywny, utworzony przez powtórzenie całego wyrazu w 2-ch rymujących wierszach *čypčyχ kibik—bułut kibik* (41), oraz jeden rym nieczysty z alternacją nosowych *m* i *n* w wygłosie: *jałyn—elčilarim* (42).

---

[1]) Liczby w nawiasach oznaczają stronę „Pieśni".

Taką jest jakość rymów, co zaś do ich rozmieszczenia w zwrotce, to najczęściej, bo w 18 pieśniach, spotykamy typ *a b a b*. Jeden utwór (№ 4) ma rozkład rymów *a b b a*, dwa zaś (№ 17, 21) *a a b b*. Poemat № 23 ma rymy w całej zwrotce jednakowe *a a a a*, chociaż ostatnie 3 strofy rymują podług wzoru *a a b b*. Żartobliwe piosenki (№ 24, 25) składają się ze zwrotek dwuwierszowych o rymie *a a*. Na uwagę zasługuje układ rymów w poemacie № 11 *(Kair k'oz'larijni...)*, gdzie użyto tylko trzech rymów wedle schematu: *a b a b*, *b c b c*, *b c b c*, *a b a b*.

Nad rozbiorem strony formalnej pieśni Kobeckiego zatrzymaliśmy się nieco dłużej, chcąc w ten sposób przyczynić się do oświetlenia i pobudzić do zajęcia się teorją poezji karaimskiej, co może mieć dla nas także duże znaczenie praktyczne.



T. S. LEWI-BABOWICZ.

O stosunkach wzajemnych między Karaimami i Tatarami na Krymie *).

Karaimi żyją na półwyspie Krymskim z górą 2000 lat, Tatarzy zaś z górą 700 lat. Chcę tu dać krótki przegląd stosunków wzajemnych, jakie się zawiązały i istniały między obydwiema wymienionemi narodowościami w przeciągu długiego historycznego okresu ich współżycia, aby wykazać, czy mają jakąkolwiek podstawę lub poważny powód te nieprzychylne opinje, jakie pod adresem Karaimów wyraża część, nieliczna wprawdzie, tatarskich publicystów, — opinje, które mogą odbić się w sposób niepożądany na stosunkach, istniejących dotychczas między Karaimami i Tatarami.

W Konstantynopolu ukazała się książka p. t. „*Gök bajrak altynda*", t. zn. „Pod niebieską chorągwią", omawiająca położenie Tatarów na Krymie od chwili przyłączenia go do Rosji wogóle, a po przewrocie w r. 1917 w szczególności. Otóż w książce tej m. inn. powiedziano, że Tatarzy ucierpieli najwięcej od ucisku carskiego i od oszczerstw Karaimów.

W r. 1926 została wydana w Symferopolu również w języku tatarskim książka p. t. „*Czarłyk chakimijjetinde krym fadży'asy jachod tatar hidżretleri*", t. zn. „Tragedja krymska pod panowaniem caratu lub emigracja Tatarów". Autor tej pracy, Achmet Ozenbaszły, powiada na str. 92 **): „Wieśniacy krymscy (t. j. Tatarzy) byli krzywdzeni w obydwu wypadkach, albowiem nowi właściciele majątków ziemskich — Niemcy koloniści, Karaimi i inni — uciskali Tatarów pańszczyzną". Tamże na str. 99 zaznacza: „W gorączce emigracji... Tatarzy sprzedawali pośpiesznie swe posiadłości, z czego korzystali, jak już o tem wyżej wspominaliśmy, murzowie, duchowieństwo, kupcy karaimscy i bogaci koloniści: kupowali oni grunta tatarskie, płacąc 10—15 kopiejek za dziesięcinę i w ten sposób na nieszczęściu tatarskich wieśniaków budowali swój dobrobyt i bogactwo".

Zanim odpowiemy na ogólnikowe a ciężkie oskarżenie, rzucone pod adresem narodu karaimskiego, spójrzmy na sto-

---

*) Artykuł ten jednego z najlepszych znawców kultury muzułmańskiej hazzana karaimskiego w Sebastopolu, ma być umieszczony również w tatarskiem czasopiśmie „*Ileri*" w Symferopolu, na Krymie. Temat, poruszony w artykule, jest ze względu na ludność mieszaną Krymu bardzo aktualny; dla nas, Karaimów polskich, ciekawy, tak ze stanowiska historycznego, jak i narodowościowego. Chcąc go uczynić dostępnym dla czytelników polskich, zamieszczamy w przekładzie polskim. Uwagi, zaopatrzone w gwiazdki, pochodzą od tłumacza. *A. Z.*

**) Ze względów technicznych jesteśmy zmuszeni opuścić przytaczane przez autora cytaty z książek tatarskich, dając jedynie ich tłumaczenie.

sunki, jakie istniały między Tatarami i Karaimami od najdawniejszych czasów, t. j. od pojawienia się Tatarów na Krymie, aż po dzień dzisiejszy, a zobaczymy, czy zdołają się ostać te oskarżenia przy bezstronnej ocenie nagich faktów historycznych. Co więcej, może się okaże, iż z tych faktów wyłoni się konieczny wniosek, że Tatarzy nie tylko nie mają podstawy do żywienia nieprzyjaznych uczuć względem Karaimów, lecz przeciwnie, mogą być wdzięczni im za ich braterski stosunek i dobry wpływ, jaki zawsze Karaimi wywierali na Tatarów.

Tatarzy zjawili się na Krymie w w. XIII, po r. 1224. Prawie jednocześnie z nimi zjawili się i Genueńczycy. Ci i tamci ubiegali się o pomoc i poparcie Karaimów, którzy wobec pytania, na czyją przychylić się stronę, oświadczyli się po stronie Tatarów, być może dla tego, że byli im bliżsi językowo. Dla tego to w r 1251 Genueńczycy oblęgali Kale, główne siedlisko Karaimów, w czasie którego to oblężenia padł dowódca Karaimów, bohater Iljahu [1]).

W r. 1783 ustaje samodzielność Tatarów na Krymie, który został wówczas przyłączony do Rosji. Kiedy władza tatarska przeżywała swe ostatnie dni, Grecy i Ormianie porzucili Krym, Karaimi zaś zostali wierni Tatarom i nie myśleli o porzuceniu Krymu, mimo że Grecy i Ormianie namawiali ich, by poszli za ich przykładem. Oto dla czego Chan niejednokrotnie mawiał, że niema poddanych wierniejszych od Karaimów [2]).

Po przyłączeniu Krymu do Rosji wyznaczono ostatniemu chanowi Szahin Girejowi miejsce pobytu w Kałudze. Aron Krym z Teodozji opowiadał mi o pewnym dokumencie, w którym cesarzowa Katarzyna II pisze do swego namiestnika na Krymie, prawdopodobnie do księcia Potemkina: „Powiedźcie Karaimowi Benjaminowi *), aby w przyszłości nie ważył się zebrane od moich poddanych na Krymie podatki przesyłać do Kaługi, byłemu chanowi Szahin Girejowi, albowiem teraz nie on jest władcą Kryma, lecz ja". Fakt ten świadczy też dostatecznie wyraźnie o niewątpliwej wierności Karaimów względem Tatarów; jedni tylko Karaimi uznawali w dalszym ciągu chana za włodarza Krymu mimo, że sam chan stał się poddanym Rosji.

O tym samym Benjaminie, mającym, jak i jego ojciec, nadany przez chana tytuł „*Aga*" **), opowiadają, że kiedy Ka-

---

[1]) Patrz moją broszurę „Три странички", Sebastopol, 1926; str. 14—15.

[2]) Patrz „Записки Азарьи бен-Ильягу". Czasopismo „Караимская Жизнь". Moskwa, 1911. Zesz. 5—6, str. 76

*) Jeden z byłych dygnitarzy chana Szahin Gireja. Por. „Stepy, morze i góry. Szkice i wspomnienia z podróży" Antoniego Nowosielskiego. Wilno, 1854: t. II, str. 222.

**) Tytułu tego używali na Krymie ci, którzy byli na służbie u chana i cieszyli się jego łaską. Słowo *Aga* znaczy właściwie — starszy brat, potem wogóle — starszy, niekiedy stanowi tytuł, który dawał prawo szlachectwa. Tego tytułu i tych praw dosługiwali się niektórzy Karaimi, zajmujący ważne stanowiska dyrektorów chańskiej mennicy (*Darbchane*), zarządzających warzelniami soli i t. d.—N o w o s i e l s k i. „Stepy, morze i góry", t. II, str. 214.

tarzyna II, w czasie zwiedzania Krymu, zwróciła się do niego, aby wyraził swe życzenie, ten prosił ją tylko o zezwolenie na wyjazd do Turcji, której władca, sułtan, był protektorem chanatu Krymskiego. Prośba ta, oczywiście, nie podobała się Katarzynie II, która, podług istniejącej dotychczas tradycji, odpowiedziała na to przysłowiem: „Natura ciągnie wilka do lasu“ (*„skolkoby wołka nie kormi, a on wsio w les gladit“*) [1].

Zaufanie, jakiem cieszyli się Karaimi, stwierdza ta okoliczność, że taka ważna gałęź gospodarki państwowej, jak bicie monety, była poruczana przez chanów krymskich Karaimom, wśród których widzimy zarządców mennicy [2].

Karaimi, mając wyższą kulturę od Tatarów, wywierali na ostatnich wpływ, który się zaznacza przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Tak np. przemysł garbarski, wyroby wszelakiego rodzaju obuwia i t. p. przejęli Tatarzy od Karaimów, a mistrzem ich w tej dziedzinie był Karaim, niejaki Minasz, którego imię oni zawsze wymieniają podczas świąt swych cechów, t. zw. *„teferrudż“*.

Historyk Pallas twierdzi, że Karaimi z Dżuft-Kale zbierali garbarskie rośliny na Mangupie, gdzie ich było bardzo dużo, i używali ich do wyprawy skór, w czem celowali.

Ogrodnictwo na Krymie wprowadzili również Karaimi i od nich nauczyli się Tatarzy uprawiać szlachetne gatunki jarzyn i owoców. Wogóle „Karaimi przedstawiali handlową i przemysłową ludność kraju“ mówi historyk Keppen [3].

W r. 1398, W. Książe Litewski Witold, zawierając pokój z chanem, postawił za warunek odstąpienie mu kilkuset rodzin karaimskich. Karaimów tych, pochodzących z Sołchatu (obecnie Stary Krym), osiedlił Witold na ziemiach polsko-litewskich jako wzorowych ogrodników i rolników, a oni zorganizowali kolonje w miastach: Troki, Łuck, Poniewież i Halicz.

Cokolwiekby można powiedzieć o Tatarskiem Seminarjum Nauczycielskiem w Symferopolu i o tendencji rusyfikatorskiej, którą miał Rząd Rosyjski, zezwalając na otwarcie tej szkoły, to jednak nie da się zaprzeczyć, że szkoła ta odegrała olbrzymią rolę kulturalną w życiu Tatarów. W szkole tej trzecim z kolei inspektorem był Karaim Eljasz Kazas, który wedle sił swoich bronił praw ludności tatarskiej, czego dowodem było tyle kondolencyj, złożonych rodzinie b. p. Kazasa po jego śmierci, przez reprezentantów narodu tatarskiego [4].

---

[1]) Por. czasopismo „Караимское Слово“, zesz. 6, (grudzień, 1913) str. 8—10.

[2]) Por. „Сборникъ старинныхъ грамотъ и узаконеній“. Wyd. Z. Firkowicza. Petersburg, 1890, str. XVIII (wstęp prof. Smirnowa).

[3]) Patrz „Крымское промышленное плодоводство“, L. Simirenko. Moskwa, 1912 r. str. 4.

[4]) Por. „И. И. Казас“, szkic biograficzny B. Eljaszewicza, str. 16—17; oraz „Караимская Жизнь“, zesz. 8—9, str. 17, 97 i 100.

Po otwarciu Pierwszej Dumy Państwowej, pierwszym, który zabrał głos w sprawie Tatarów krymskich i przemawiał za zwróceniem im posiadłości fundacyjnych (*wakufnych*), był Karaim, poseł S. S. Krym [1]). Salomon Krym zabierał również głos w sprawie zatamowania dalszej emigracji Tatarów, zezwolenia emigrantom na powrót do Rosji i oddania im porzuconych przez nich gruntów. O tem ludzkiem wystąpieniu S. S. Kryma nie mógł zamilczeć i p. Achmet Ozenbaszły, to też, w swej książce, o której była wyżej mowa, pisze na str. 108: „I oto głos, który podniósł S. Krym, ostatni raz w r. 1910 na zebraniu ziemskiem w Jałcie, wskazując na konieczność zatamowania emigracji Tatarów, nie przynoszący krajowi ani państwu nic, prócz szkody, ten głos... może właśnie służyć za dowód tego ucisku i tych okropności, jakie znosili Tatarzy".

Jeśli S. S. Krym, świecki reprezentant Karaimów, tak silnie i namiętnie bronił interesów narodu tatarskiego wszędzie, gdzie tylko mógł, i darzył go zawsze swą braterską życzliwością, to w niemniej dobrych stosunkach z Tatarami pozostawali duchowni przewódcy narodu karaimskiego. Tu możemy szczególnie podkreślić działalność Hachama Taurydzkiego Serai Szapszała, który zawsze wykazywał dużo sympatji względem Tatarów, których przedstawiciele byli jego najlepszymi przyjacółmi. W r. 1916 podczas uroczystości, urządzonej przez Karaimów na cześć Hachama S. Szapszała z okazji jego pierwszego przybycia, po objęciu godności głowy kościoła Karaimskiego, do świętego miasta Kale, wzięli w obchodzie gorący udział duchowni i świeccy przedstawiciele narodu Tatarskiego z prezydentem miasta Bachczeseraju Sulejmanem murzą Krymtajewym na czele. Tatarzy wręczyli też Hachamowi Szapszałowi adres, zawierający m. inn. mowy powitalne, wypowiedziane na jego cześć podczas wspomnianej uroczystości przez reprezentantów Tatarów. Adres ten kaligrafował historyk tatarski Osman Akczokrały, obecnie najlepszy kaligraf na Krymie.

Oto, co w ogólnych zarysach możemy powiedzieć o stosunkach wzajemnych między Karaimami i Tatarami. Lepszemi takie stosunki między dwoma narodami być nie mogą. Co się zaś tyczy rzekomych potwarzy czy oszczerstw, jakoby rzucanych przez Karaimów na Tatarów, możemy powiedzieć tylko co następuje. Nie możemy ręczyć, czy kiedy jaki nieuświadomiony Karaim nie uczynił czegoś podobnego w stosunku do jakiego Tatara. Jednakowoż uogólnianie sporadycznych i konkretnie nie zanotowanych wypadków, a tembardziej rzucanie na ich podstawie ciężkich oskarżeń pod adresem całego narodu karaimskiego jest niedopuszczalne i nie przystoi przedewszystkiem publicystom, którzy powinni ważyć każdy wyraz, wypowiedziany na szpaltach prasy, albowiem wyraz taki może pociąg-

---

[1]) Por. gazety: „Страна" i „Крымскій Вѣстникъ" za owe lata.

nąć za sobą skutki niepożądane dla obu narodów, oddawna razem spokojnie współżyjących.

Co do nabywania przez Karaimów po niskich cenach ziemi od Tatarów emigrantów, to znowu nie zaprzeczamy, że takie zjawisko mogło mieć miejsce, to jest, że i Karaimi w liczbie innych narodów kupowali od Tatarów porzucane przez nich grunta; lecz nie można z tego wyciągać wniosku, jakoby oni na nieszczęściu Tatarów budowali swój dobrobyt. Taki wniosek byłby usprawiedliwiony tylko w tym wypadku, gdyby Karaimi byli sprawcami i powodem emigracji tatarskiej, czego nikt przecież twierdzić nie może. Czyż Tatarom emigrantom byłoby lepiej, gdyby Karaimi wstrzymali się od nabywania gruntów tatarskich? Wszak jeśli zdarzało się, że Tatarzy sprzedawali dziesięcinę pola po 10—15 kopiejek, to gdyby brakło Karaimów na rynku, popyt byłby jeszcze mniejszy i wówczas grunta te poszłyby po 5 kop. za dziesięcinę!

Czystość naszych intencyj, jak ufamy, jest znana tatarskim działaczom społecznym i pisarzom, z których wielu jest naszymi najlepszymi przyjaciółmi; to też myślimy, że publicyści tatarscy, którym musieliśmy się przeciwstawić, zrozumieją te uczucia, które kierowały naszem piórem.



ESZET.

Din da sez *).

Bełgisi cyhysynyn adamnyn seźdir, bełgisi barłyhynyn anyn dindir. Din da seze — ki tutkucłary adamnyn dzymaty była da ułusu była anyn.

Sezi adamnyn anłatadyr coharahyn anyn da ajrycyn eźgie immetłerden da bajłajdyr kieplihi była sezłewciłernin bu ezi tił była. Sez, ołdur bir birłej mereślik, kajsyn ebgiełerimizden meresłejbiz jiłdan jiłga ułłurak eźgielikte, ki kosułhandyr ciwiriłmekłeri była dunjanyn.

Ałysynadyr dunja, ałysynadyr tił. Bu syłtaw kierekli etedir bakma da tigiełłeme ez tuwmus tilin bar ułusłarny, tek ułłurak jergiede biźni, Karajłarny, ałaj azłarny san była da jarłyłarny eźgie ałhemlik małłarga uturu tirli ummałarga ciwre kursawcułarymyzga.

Tilimiz biźnin, oł birłej chazna meresłehen awałdan, bijikrek bahagadyr biźgie necik eźgie immetłergie. Ołdur bawy andij kici jomułmahymyznyn, ki azhynak ancak kierinedir joharhy awłakłyhynda tirliknin. Bahasyn anyn kijasłady ułłu sahys jesisi da siwiwci ez ułusun sezłer była: „Sezi ułusnun ołdur kan, ki jizedir icłerinde anyn“. Da necik kiereklidir tirlihi icin har bir kisinin, ki kany anyn arynhaj biwrekłerde, ałaj ałhemlik tirlihi icin bitin ułusnun kiereklidir, ki sezi anyn tigiełłengiej, jasargaj da aruwłangaj jiłdan jiłga, da onarmak była ki kirgiej jiregine har jachsy Karajnyn. Sez birden tutadyr bar buwunłaryn ułusnun da tiriłtedir ałarny. Arrak, sez bołusadyr ałysynmahyna bar sahysłarnyn, ki dzanynda ułusnun cyrymłajdyrłar da awazyna seźnin ojanadyrłar.

Anłajdyrłar bunu kieprek da kićlirek bizden chanłykłar da barłary kiep zachmet cegiedirłer aruwłuhu katyna da tigiełlihi katyna ez tilinin. Min kieret ułłurak borc jatadyr biźnin iśtine sakłama da abrama tilimiźni, kajsy awzunda Karajnyn kiergizedir duhrułuhun karajłyhynyn anyn da jirak kieteredir johun inamłyknyn bunar. Hanuz anynicinde borcumuz biźnin tigiełlikte tutma sezimiźni, ki jarykka kiełedir oł ancak „Tanachta“.

Bahadohac bułaj bu sormakny tanyrbiz, ki biliwi była Karaj sezinin bek bajłangandyr anłamahy aziz tiłnin. Biliwi dahyn aziz tiłnin kiereklidir biźgie har kinlik tirlikte, egier kłejbiz indełme kierti da rast Karajłar. Bu tił była jałbarabiz Tenrigie bu tił była jazgandyrłar bar tergiewłeri da fikirłeri biźnin usłułarymyznyn, bu tił była anłajałabiz biźnin jirak karyndasłarymyz była, ki jiraktahy tarafłarynda jernin tozułhandyrłar. Egier kłemesek bołma tiłsizłer kibik uturu eźgie ystyrynmakłaryna ułusumuznun, jirak kyryjłarda azaskan, da egier kłesek anłama kołtkałarymyzny, kajsyłary była kajryłabiz har kin Tenrimiźgie, da egier kłesek tanyma askan wachtymyzny da oł kiep tergiewłerni, kajsyłaryn meresłettiłer biźgie biźnin usłułarymyz, fordan tanyrbiz, ki bu tiłni kiereklidir biźgie biłme. Biłsek bu tiłni, bo-

---

*) W języku karaimskim (narzecze halickie).

łaryrbiz ałajze taberme ezimizden kiep kammazławłarny, ki kammazłajdyrłar iśtimiźgie dusmanłarymyz, eźgie tiśli bu ałdawłar kałyrłar karuwsuz biźnin janymyzdan da tyjyłmahymyz biźnin bołur kijasa eki itili kiefek kibik kołłarynda kierełmewciłerimiźnin.

Biliwinden aziz tiłnin tiwildir ułłu atłam biliwine dinimiźnin. Kiertiden oł ancak acadyr kiezłerimiźni syrłaryna dinimiźnin.

Dinimiz biźnin syjynadyr ize ajtmak icine „K a r a j“, ki bełgiłejdir uchuwcunu Torany. Anłamahyn Karajnyn awurdur ajyrma anłamahyndan adamnyn, ki korkadyr Tenriden.

Ne indełedir Karaj dini?

Ułłu azatłyk tirlikte, kiep juwukłuk ałhemine tenrinin, tełew bar kyłykłar icine, jały emgiekliknin, ełcewsiz bijenc inamłyktan Tenrigie kondaradyrłar dinimiźni.

Har Karajga jengiłdir bunu anłama, ki dini anyn beredir kiep azatłyk da ułłu erk arasynda dzymatynyn. Indełedohan biliwci dinimiźni ystyryr syj da ułłułuk ez tanysłaryndan da bołałyr usancły jał bar etme jachsyłyhyndan Tenrinin.

Bołałabiz ekrar etme, ki bitin dunja sakłajdyr ez dinin da sezin, tekmejince bułar icin kini kanny, da bahadyr ki ałardan jełdenmehej da kumsanmahaj eźgiełergie. Tutunup bu jirdan: „Kim dinin tasłajdyr, sezin unutadyr, oł adam tiwildir, tuwarga usajdyr“, synajyk bizde, ki jirekłerimizde tigiełlice erkiejgiej awałdahy sezimiz da dinimiz.

Biliwlidir zawał unutmahy dinnin da tuwmus seźnin. Bundij adam jat boładyr dzymatyna ezinin, iziłedir baw, kajsy juwuturedi any ortakłyhyna, da oł kaładyr tinkieliwci da bireliwci kibik jer iśtine. Da ne jałahyna ajtajyk Karaj icin, ki tabułsa bundij ucurda! Jat dunja az esitti da esitedir biźnin icin. Tanyhyssyzłarbiz kiep ułusłarga, da necik bołałyrbiz kiergizme ajrycymyzny eźgie ummałarga, biłmejince tilimiźni da dinimiźni. Oł wachtyna kałyr andij eren: *homo nullius religionis et nationis.*

Eśkie ałyp bar bunu kiererbiz, ki ancak kip tutunmahymyz dinden da sezden kutkaryr biźni, ki sirtiłmehejbiz sahyncyndan dunjanyn. Kłejik anłama bunu, ki jochtur biźgie ułłurak mał dinimizden da sezimizden. Egier eźgie chanłykłarny tutadyr tirlikte kudraty da kici ałarnyn, ne biźni tutar baska dinimizden da sezimizden? Nedir sonhumuz biźnin egier tadzy dinimiźnin juwuzłansa? Sakłanajyk, ki tołturułmahajłar nawilik sezłeri kułunun Tenrinin: „Muna kinłer kiełedirler, ałaj ajtadyr Tenri, da ijermen acłyk jergie, acłyk tiwil etmekkie ani suwsapłyk suwłarga, ki ancak esitme sezłerin Tenrinin da tuwmus tiłni. Da tinkielirłer tengizden tengiźgiedejin da jarym kieceden bałkuwgadejin, kiezerłer izłeme sezin Tenrinin da tapmastyrłar. Oł kinde tałcyhyrłar kierkli boj-kyzłar da sajłanmusłar suwsapłyktan“.

Jarytsyn biźgie kisnewi din da sez biliwinin ortasynda tengizinin tirliknin. Atłajyk anyn icin bar chałymyz była bohozga, ki anda tochtar-ornu karajłyknyn! Kosułajyk jawrunłarymyz była, ki bu ikni cydajałhajbiz.

ZACHARJASZ ABRAHAMOWICZ.

TIGENDI JAZ *).

Tigeńdi jaz, tiz basłandy,
Suwukrakt awer, kys juwukłandy,
Tizden birtikni dunja ystyrdy,
Kuslar jiryndan orman tyjyłdy.

Bar oł kanatły jaratyłmysłar,
Kajsy bitin jaz kerkli jirładłar,
Ki necik kićkirdi kujasnyn iśsisi,
Tiłsiz da muzhuł bołdu har birisi.

Bary bir orunga birden ystyryndy
Da kenderiwciler ezine sajłady.
Ijińdiler ucma oł iśsi manlarga,
Kajda kerkli kujas iśsitir ałarga.

Jełlerden, tengizden korkuw jok ałarga;
Isanyp ez kićli kanatłaryna,
Terklihibe oknun ucadłar ałynga,
Ijip kezin jirak tengizłer artyna.

Wałe bir ałardan edi chałsyzłyrak,
Taśetti bar chałyn iśsi mandan jirak.
Kałdykłary uctłar bahynmajin artka,
Any kałdyrdyłar elimge, taslykka!

*) W języku karaimskim (narzecze h a l i c k i e).

„E jaman mazzałym!“ — sezłejd oł ezine —
„Nege kere meni sajładyn ezine,
„Minłer arasyndan, ki uctłar ałynga,
„Meni symarładyn elimge, cajpawga!

„Wałe — bił ezine — birde jaratyłmys
„Bołałmajd tiriłme iśsisiz, jaryksyz;
„Akyłsyz łegenek, bekłegen tunłukka,
„Izdejdi tesicik, ki cykkaj jarykka.

„A men kim berilgejm ałaj terk jeniłme,
„Kirengen jarykny jetismeśke kerme?
„Hanuz bar isancym tasłamady meni:
„Men kłejm — da kłegimbe men jenermen seni!“

Da bitiń sondrahy chałyba gufunun
Oł jełbe urusad, kajsy anar jołun
Utru jirmehibe astry awurłatad.
Iz for kłejd kałma, iz for dahyn ucad.

E kici isancnyn, astry tamasasen,
Kici, chałsyz kustan neszer sen kyłasen,
Kajsy kłejd issini da jarykny jetme.
Jetermo oł any — bołałmajmen biłme.



SERGJUSZ RUDKOWSKI.

*TEZGIENINDE *).*

Kujas juwuz, kujas ened —
Emin kiece bizgie kiełed;
Kujas ened, kujas juwuz —
Tezem seni, jaryk jołdus!

Tezem anda, kaa biłes,
Kaa ezin bołma siwes,
Kaa bilbil [1]) jiryn tozad,
Kaa kiermen czingis [2]) turad.

Kaa ezen suwrajd tynys,
Kaa ałaj bizgie bary tanys,
Kaa awer szarap [3]) kibik,
Kaa berdim sana ezik!

Anda, anda, oł orunda
Tezem seni chaz burunguda,
Kiergin, chanum [4]), kujas endi,
Juwas engir bizgie kiełdi.

Engir ospu jomak ajtad:
Ki wacht jegit chaz suw agad,
Ki kan janad diwił uzak,
Adam jerde — kyska konak...

Tezem seni, kiełgin, czołpan [5])!
Diwił uzak janady kan,
Jiłłar jegit chaz suw agad —
Sonda karłyk chałsyz barad...

Kujas endi, kujas batty,
Ezi Tenri siwme ajtty,
Tezrek bergin dostłu kołnu,
Jaryt, czołpan, tirlik jołnu!..

---

*) W języku karaimskim (narzecze ł u c k i e) .
[1]) Z perskiego *bulbul* — słowik.
[2]) Z mongolskiego *czingiz* — wielki, potężny.
[3]) Z arabskiego *szarab* — wino.
[4]) Z tureckiego *chanym* — pani, dama.
[5]) Z tureckiego *czułpan* — gwiazda poranna, jutrzenka, Venus. (*Przypiski Redakcji*).

ANANJASZ ZAJĄCZKOWSKI.

Na marginesie studjum Bałabana „Karaici w Polsce“.

O Karaimach pisało wielu, że tylko wspomnę o kilku badaczach najpoczytniejszych: Czacki, Fürst, Graetz dosyć obszernie przedstawili powstanie karaimizmu oraz jego system religijny; Syrokomla (Kondratowicz), Nowosielski zostawili nam szczegółowy opis gmin karaimskich, zwiedzanych w czasie ich podróży, a przytem podali garść szczegółów, dotyczących historji tych gmin; Talko-Hryncewicz, Ikow, Schreiber poczynili próby badań antropologicznych nad Karaimami; Radloff, Grzegorzewski rozpoczęli opracowanie języka karaimskiego, zwróciwszy uwagę na jego przynależność do grupy języków tureckich. Jednak nie mamy dotychczas systematycznie ułożonej monografji ani całości wyznania karaimskiego, ani też opisu powstania i dziejów poszczególnych skupień gmin karaimskich w Persji, Egipcie, Turcji, na Krymie, a co nas przedewszystkiem interesuje — w Polsce. To też z prawdziwem zadowoleniem należałoby powitać pracę Dr. Majera Bałabana, stanowiącą, jak sam autor w „Przedmowie“ stwierdza, — „pierwszą — po Czackim — próbę syntezy dziejów tej sekty (Karaimów) na ziemiach polskich, opartej na faktycznym i krytycznym materjale archiwalnym“.

Pracę tę „Karaici w Polsce“, umieszczoną w obecnie wydanym tomie prac Majera Bałabana p. t. „Studja historyczne“*), ogłaszał autor na łamach, wychodzącego w r. 1924 w Warszawie, czasopisma „Nowe Życie“ (zesz. 1—5). Obecnie p. Bałaban uzupełnił ją wiadomościami, zaczerpniętemi z publikacyj z lat ostatnich („Myśl Karaimska“), pisząc nowy (VII) rozdział p. t. „Wilno“, oraz dodał w rozdziale VI („Troki“) nowy ustęp o „procesie rytualnym w Szatach“ (na podstawie artykułu, ogłoszonego w *Jewrejskoj Starinie*, 1924).

Studjum historyczne, lub jak to w „Nowem Życiu“ nazwano, „okruchy historyczne“ p. Bałabana mają tę niewątpliwie dużą zaletę, że uwzględniają, jak już powiedzieliśmy, materjał archiwalny. Pod tym względem praca Bałabana jest bardzo pożyteczna.

Z drugiej strony jednak nie jest ona pozbawiona niesmacznych wycieczek przeciw karaimizmowi, jako wyznaniu (Karaimów, jako narodowość, autor zupełnie ignoruje) oraz przeciw poszczególnym wybitnym jednostkom, których z pośród siebie wydała ta, zawsze nieliczna na ziemiach polskich, grupa ludzi.

---

*) Majer Bałaban: Studja historyczne, Warszawa, 1927. Karaici w Polsce, studjum historyczne (z 5 rycinami). Str. 1—92.

Autor, powodowany widocznie stronniczością, nie potrafił wznieść się ponad przesądy społeczeństwa, z którego wyszedł, i pisał swą pracę pod wyraźnym znakiem antagonizmu i rywalizacji Żydów-rabanitów z Karaimami. P. Bałabana, jak zresztą, — rzecz ogólnie biorąc, — wszystkich Żydów, cechuje stosunek wrogi względem Karaimów. Wszak Karaimi w pojęciu Żyda ortodoksa są odszczepieńcami, ba! heretykami, których należy zwalczać, to też „pisali o nich Żydzi-rabanici"— mówi Czacki —„najczęściej z zawziętością, rzadko z umiarkowaniem" [1]).

Co przedewszystkiem razi czytelnika, to pewna tendencja, z którą autor przystąpił do swojej pracy. P. Bałaban, zanim jeszcze podał nam opis dziejów poszczególnych gmin karaimskich w Polsce, wysunął na czoło kilka tez, albo zupełnie ich nie uzasadniając, albo uzasadniając je w sposób nas nie przekonywujący i, jak niżej wykażemy, z gruntu fałszywy.

Już na pierwszych stronach pracy Bałabana czytamy: „Od wieków mają karaici ambicję w dowodzeniu, że oni stanowią rdzenne żydostwo i że do nich odnoszą się przywileje i nadania królów i że rabanici są tylko mniej ważnym odłamkiem wielkiego pnia żydowskiego. Tu geneza ich fałszerstw historycznych, podawanych przez jednych w dobrej wierze, przez drugich zaś celowo i z całą świadomością" (str. 1—2). Postawiwszy taką tezę, Bałaban przechodzi do omówienia źródeł karaimskich do historji Karaimów w Polsce. Cały ten I rozdział pracy Bałabana p. t. „Literatura" (str. 1—14) jest odbiciem a zarazem ma być uzasadnieniem powyższego twierdzenia.

W swoim czasie, gdy ten rozdział ukazał się na łamach „Nowego Życia", zamieściliśmy parę uwag o nim w „Myśli Karaimskiej" (zesz. 1). To też nie chcąc powtarzać wywodów, już drukowanych w naszem czasopiśmie, tu jedynie wspomnę pokrótce, że Karaimi nigdy siebie za Żydów nie uważali. Od tych bowiem dzielą ich nie tylko różnice w kulcie religijnym, lecz i język — ten zasadniczy warunek bytu narodowego. Również i pod względem antropologicznym zachodzą tak istotne różnice między Żydami i Karaimami, że prof. Uniw. Jag. Talko-Hryncewicz po dłuższem badaniu Karaimów przyszedł do następującego wniosku: „Kwestji nie podlega, że na wytworzenie pewnych właściwości fizycznych i odrębnego psychicznego charakteru Karaimów złożyły się jak odmienne wpływy odwieczne do ich przyjścia jeszcze i po osiedleniu się w kraju naszym, tak i sposób życia, rodzaj zajęcia, zwyczaje, obyczaje i kult odmienny"... [2]).

---

[1]) Tadeusz Czacki. Rozprawa o Żydach i Karaitach. Kraków. 1860. Wydanie Turowskiego, str. 135.

[2]) J. Talko-Hryncewicz. Karaimi v. Karaici litewscy. W „Materjałach antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych". Tom VII. Kraków. 1904, str. 97.

Por. Tegoż. Człowiek na ziemiach naszych. Warszawa—Kraków. 1913, str. 129.

Że zaś Karaimi, wyznając mozaizm, za podstawę biorą jedynie księgi Starego Testamentu, toć jeszcze ten fakt nie stanowi o przynależności do „żydostwa". Czacki, Nowosielski, Syrokomla, pisząc o Karaimach i podkreślając czystość ich nauki,—że użyję słów Syrokomli,—„nieskalanej błędami Talmudu", ani słówkiem nie wspominają, aby Karaimi mieli twierdzić, że „oni stanowią rdzenne żydostwo". P. Bałaban zaś nie dobrze postąpił, ignorując zarówno autorytet tych pisarzy, z których prac sam czerpie materjał dla swego „studjum", jak i wyniki badań naukowych antropologiczno-etnograficznych. Przez to że uważa Karaimów stale za odłam żydostwa i często ich tą nazwą mianuje, bynajmniej nie przyczynił się do wyświetlenia dziejów karaimskich z tych wieków (XIV, XV), gdy rzeczywiście nie czyniono różnicy między Żydami i Karaimami, lecz przeciwnie — bardziej je zaciemnił.

Co do przywilejów, to przecie sam p. Bałaban stwierdza istnienie dwóch szeregów przywilejów: dla Karaimów i dla Żydów (str. 56 — Troki). Te, które były nadane przez Wielkich Książąt Litewskich i Królów Polskich Karaimom, do dziś dnia są w ręku Karaimów, przeważnie w przechowaniu Zarządu Duchownego w Trokach. Co zaś do przywilejów żydowskich, to nie tylko że Karaimi nigdy do nich się nie przyznawali, lecz przeciwnie Żydzi chcieli rozciągnąć swą władzę i moc tych przywilejów nad Karaimami, nie mogąc im przebaczyć ich dążenia do odrębnego ustroju gminnego i samodzielnego bytu. Starczy przypomnieć przebieg i wynik sprawy Michała Ezofowicza z Karaimami, kiedy to władza królewska musiała zniweczyć zakusy Żydów, przekonawszy się po czyjej stronie jest słuszność, jakto o tem prawi zasłużony na polu nauki historyk polski Kraushar: „Energiczny w postępowaniu (sic!) Michał (senjor Żydów, ustanowiony przez Zygmunta Starego w r. 1506) umyślił i Karaitów podciągnąć pod swoją absolutną władzę. Karaici żadną miarą na podobne nadużycie zezwolić nie chcieli i z tego powodu wszczął się żywy spór między nimi a Michałem... Gastold, kanclerz litewski, z uwagi, że przywileje, służące Żydom, do Karaitów się nie rozciągają, wydał w imieniu Zygmunta wyrok, aby Michał odstąpił od swych roszczeń i aby Karaici żadnej obcej sobie władzy nie ulegali" [1])

Druga teza, którą wysuwa Bałaban na czoło, a którą kilkakrotnie powtarza przy sposobności omówienia powstania poszczególnych gmin, jest następująca: „Co do pochodzenia karaitów polskich i ich przybycia do Trok, Halicza i Łucka również krążyły rozmaite legendy i opowiadania, a jądrem ich jest, że karaici polsko-litewscy przybyli z Krymu, sprowadzeni stamtąd przez Witołda, podczas jego wyprawy na Tatarów" (str. 2). Postawiwszy w ten sposób znak zapytania

[1]) Alexander Kraushar. Historya Żydów w Polsce. Warszawa, 1866. Tom II str. 136. Podkreślenia—nasze.

nad ogólnie przyjętą teorją o pochodzeniu Karaimów polskich z Krymu za Witolda, p. B. nie zastępuje jej żadną inną. Jakież okoliczności lub fakty przedstawia Bałaban, aby obalić lub chociażby podać w wątpliwość tę teorję, którą przyjął tak sławny turkolog rosyjski, jak Smirnow, w Polsce zaś Czacki, Syrokomla i inni? Zresztą poco powoływać się na te powagi, może nie obowiązujące p. Bałabana. Wszak nie tak dawno pisał on sam w swym artykule „Do dziejów Karaimów w Galicji": „Dotychczas badacze sądzą, że Wielki Książę Litewski Witold, w czasie odbytej przez niego wyprawy na Krym, sprowadził stamtąd Karaimów i założył w swojem państwie trzy gminy karaimskie: w Trokach, Łucku i Haliczu. Uznając prawdziwość (вѣрность) takiego poglądu w stosunku do dwóch pierwszych gmin, przyszliśmy do wniosku, że trzecia gmina karaimska założona była wówczas nie w Haliczu, lecz we Lwowie" [1]).

A więc jeszcze przed 14 laty p. Bałaban uznawał to, co dziś nazywa „legendą", za prawdziwe i słuszne; w ciągu zaś tego okresu czasu, — o ile nam jest wiadomem — nie zostały ujawnione żadne dokumenty, ani też nie opublikowano żadnych prac, zbijających tę teorję lub podających ją w wątpliwość. Prawdą jest, że dotychczas nie znamy przywileju lokacyjnego pierwotnych gmin karaimskich w Polsce, jakkolwiek gmina trocka najprawdopodobniej posiadała przywilej Witolda z r. 1388 (o czem niżej). Lecz akta z w. XV i początku XVI mówią o gminach karaimskich, już jak o dawnych instytucjach, tak że koniec w. XIV (najpóźniej r. 1397—8, wyprawa Witolda na Krym?) możemy śmiało przyjąć, jako datę sprowadzenia Karaimów do Polski. „Karaici w Łucku od Zygmunta I, w Haliczu od Stefana Batorego, troccy od Kazimierza Jagiellończyka 1441 r. pierwsze mają wiadome przywileje", stwierdza Czacki i tuż mówi: „Lecz te osady, które otrzymały przywileje, już nie były nowe. Dawniejsze musiały być łuckim i halickim Karaitom udzielone nadania. Te niepilność lub przypadek zniszczyły. Dawniejszych lustracyj ułomki okazują, że pewnie byli w XV wieku mieszkańcami tego kraju" [2]). A więc dokumenty bynajmniej nie zbijają twierdzenia Karaimów, że oni zostali sprowadzeni przez Witolda z końcem w. XIV.

Że zaś Karaimi polsko-litewscy pochodzą z Krymu, również nie da się zaprzeczyć, zbyt bowiem silne są tradycje wschodnie do dziś dnia, a język karaimski szczególne w tym wypadku daje nam świadectwo.

Zresztą sam p. Bałaban nie mógł znaleźć i ujawić nic sprzecznego w twierdzeniach badaczy w tym przedmiocie; jedynie zarzuca Karaimom, że, opisując dzieje swych gmin, popełnili

---

[1]) Еврейская Старина. Rocznik III. Petersburg, 1911. Zesz. 1. (Styczeń—Marzec), str. 118. Tłumaczenie i podkreślenia—nasze.

[2]) Czacki. Rozprawa o Karaitach. Str. 141.

kilka błędów natury historycznej, raczej chronologicznej, tak np. wiek XIII uważają za czasy Witolda. Już na te błędy zwrócił uwagę Czacki i przeszedł nad niemi do porządku, słusznie nie przypisując im większej wagi. P. Bałaban zaś oparł na tem cały swój fikcyjny gmach oskarżeń Karaimów o „fałszerstwa historyczne". Jak nierozważnie uczynił autor, przystępując do tego zadania,—postaramy się wykazać.

Pierwsze źródło karaimskie, jakie podaje Bałaban, jest to list hazzana halickiego Leonowicza z r. 1838, gdzie znajdujemy wiadomość o przybyciu 80 rodzin karaimskich do Halicza w r. 1246 za panowanie księcia Daniela Romanowicza.

Drugiem źródłem jest Sułtański, którego Bałaban mianuje „pierwszym wyraźniejszym historykiem karaickim". Godność tę nadał mu p. Bałaban samorzutnie. Karaimi nie uznawali Sułtańskiego za historyka, w prawdziwem tego słowa znaczeniu. To też—rzecz charakterystyczna—praca jego *Zecher Caddykym*, nie pozbawiona zresztą pewnej wartości, nie była wydana ani przez niego samego, ani przez jego potomnych. Widocznie potomni dobrze umieli ocenić jej walory i nie oddali jej do użytku ogólnego. Traf chciał, że Dr. Poznański znalazł jakiś odpis tego dzieła (nie wiemy czy nie przez jakiegoś Żyda rabanitę wykonany i czy przez kopistę nie zniekształcony) i wydał go. To dostarczyło Bałabanowi materjału do wystąpień przeciw „fałszerstwom" karaimskim. Cóż stąd, że kilka dat Sułtański podał mylnie bez sprawdzenia? Wszak sam p. Bałaban mówi, że istniał jakiś modlitewnik, w którym zapisywano różne wydarzenia, i możliwe że na tych „notatach" oparł się Sułtański, błądząc ale w dobrej wierze.

To samo dotyczy trzeciego źródła: *Awne Zikkaron* Abrahama Firkowicza. Tu jednak p. Bałaban zadaleko się posunął w oszczerstwach, skierowanych przeciw pamięci słynnego uczonego i archeologa karaimskiego, i wskutek tego rzecz całą przedstawił fałszywie, uważając Firkowicza za autora kroniki historycznej, umieszczonej na końcu *Awne Zikkaron*. Uczyniwszy w związku z pracami archeologicznemi Firkowicza uwagę o „znakomitych wywodach Harkavyego", poddających „druzgocącej krytyce wszystkie odkrycia" naszego uczonego, powiada Bałaban: „Co do znajomości rzeczy i prawdomówności Firkowicza z n a s z e g o zakresu, godzi się zwrócić uwagę na ostatnie strony (od str. 251 poczynając) jego dzieła *Awne Zikkaron*, które dotychczasowa krytyka zupełnie przeoczyła, a które dostatecznie charakteryzują znajomość historji polskiej tego męża" (str. 10).

Otóż p. Bałaban, najwidoczniej w zapale, nie zauważył, że ustęp, umieszczony w *Awne Zikkaron*, o historji Karaimów polskich nie ma nic wspólnego z Firkowiczem, albowiem już na str. 248 *Awne Zikkaron*, u dołu drobnemi czcionkami wydrukowano: „Tu kończą się słowa... Abrahama Firkowicza..." (חלא כה דברי נחום... אברהם... פירכוויץ), zaś na str. 251, od której

p. Bałaban zaczyna „przekonywać“, że Firkowicz nie znał historji polskiej, czytamy u góry, gdzie zaczyna się zupełnie nowy ustęp: 'א'נ'י' ב'כ'ר' ש'ם, co jest skrótem imienia i nazwiska autora tej „kroniki historycznej“. Podpis ten w pełnem brzmieniu jest umieszczony na końcu przedmowy do *Awne Zikkaron* (1 karta, nieliczbowana) i przedstawia się jak następuje: אני ניסן יהונתן בכ״ר שמחה מושכיוויץ המגיה, co znaczy: „Ja, Nisan Johonatan, ben ribbi Simcha M o s z k i e w i c z, korektor“, czyli że ten cały ustęp napisał korektor *Awne Zikkaron*, Moszkiewicz, może nawet bez wiedzy Firkowicza.

Zatem, gdybyśmy chcieli użyć słów Bałabana, moglibyśmy o nim samym powiedzieć, że nie odznacza się on ani „znajomością rzeczy“, boć przecie nie umiał (gorzej, jeżeli nie chciał) rozwiązać tak prostego skrótu hebrajskiego, jak 'ב'כ'ר na oznaczenie imienia ojca, ani też „prawdomównością“, bo fałszywie podał autora omawianego ustępu.

Wogóle stosunek pracy Bałabana do Firkowicza należy tu nieco szerzej omówić, wyraźnie bowiem podkreśla on jej charakter mocno tendencyjny. Abraham Firkowicz, znakomity archeolog i uczony karaimski tyle zdziałał dla nauki, że wprost śmiesznym się wydaje zarzut stawiany mu przez Bałabana, że nie znał historji polskiej. Wykazaliśmy już o ile takie przypuszczenie jest w istocie swej fałszywe i przeto chybia celu, to też nie mamy potrzeby mówić o tych i innych podobnych zarzutach. Chcemy natomiast zwrócić tu uwagę na stosunek Bałabana do Firkowicza, jako badacza na większą miarę.

Choć to i „nie należy do zakresu dziejów karaickich w Polsce i na Litwie“, jak sam autor gdzieindziej (str. 10) zaznacza, jednak p. Bałaban dość szeroko zastanawia się nad odkryciami i wywodami Firkowicza. Przyznając słuszność jedynie Harkavyemu (oczywiście!), p. B. posądza Firkowicza o fałszerstwa historyczne, traktuje go, jako „uczonego“ w cudzysłowie, tu i ówdzie zamieszczając uwagi mniej lub więcej uwłaczające imieniu Firkowicza. Rzecz charakterystyczna: podając na stronie 14 literaturę o Firkowiczu i wymieniając artykuły Kokizowa umieszczone w *Karaimskoj Żiźni*, „nadzwyczaj słabe i nie wytrzymujące zupełnie krytyki“, (z temi „nalepkami“ Bałabana musimy się pogodzić, to jest jego manierą: jednem ogólnikowem zdaniem pozbywać się najpoważniejszych publikacyj), p. Bałaban nie wspomina innej pracy Kokizowa: „44 надгробныхъ памятника...“ (Petersburg, 1910), która swego czasu została, jak na żydowskie czasopismo, dosyć przychylnie zrecenzowana w *Jewrejskoj Starinie* [1].

Kokizow, za słuszną uznając opinję Kunika i Chwolsona o ważkiej i często decydującej roli kalendarza w ocenie autentyczności epitafjów i doskonale posiadając umiejętność chronologji, ułożył kalendarz karaimski na 2200 lat (od r. 240

---

[1]) Rocznik IV, 1912, zesz. 2 (kwiecień—czerwiec), str. 222—223.



Nagrobek Ezry ben Nisana,
lekarza nadwornego Króla Jana Kazimierza.

 Fot. Prof. Dr. T. Kowalski.

do r. 2440 po Chr.), i na podstawie tegoż kalendarza w powyżej cytowanej pracy wykazał prawdziwość nagrobków, znalezionych przez Firkowicza. Co prawda zadowoliło to przeciwników Firkowicza tylko na pewien czas. Wkrótce znowu rozpoczęła się nagonka. W r. 1924 prof. Markon wydał w Leningradzie broszurę p. t. „Одно из названий Турции в еврейской литературе“, gdzie znowu omawiając jeden (z 564!) nagrobek z Czufut-Kale (№ 118 w *Awne Zikkaron* Firkowicza), dowodzi, że data na nim, jak zresztą i na innych, jest sfałszowana przez naszego archeologa. Znowu musieli uczeni karaimscy chwycić za pióro, i oto T. Lewi-Babowicz w swej książeczce „Три страничкиˮ (Sebastopol, 1926) w III rozdz. „Последние нападки на А. Фирковича“ daje odprawę Markonowi, wykazując bezpodstawność i mylność jego wywodów. Jakże słuszną uwagę czyni Lewi-Babowicz na str. 35: „Przedtem mówiono: «Dajcie nam kalendarz, a wykażemy fałszerstwa Firkowicza». Obecnie zaś, gdy już posiadamy taki kalendarz (Kokizowa), I. Markon oświadcza, że «w zastosowaniu do napisów, związanych z imieniem Firkowicza, kalendarz jest bardzo chwiejnem i nie zasługującem na większą uwagę kryterjum», kalendarz bowiem dał wyniki wręcz przeciwne, niż spodziewali się przeciwnicy Firkowicza“.

Nie mamy zamiaru powtarzać tu cennych wywodów Lewi-Babowicza, przeto odsyłamy ciekawego czytelnika do jego broszury, tu tylko przytoczyliśmy parę szczegółów z polemiki naukowej o odkryciach Firkowicza, aby wykazać, że sprawa tych odkryć bynajmniej nie jest wyczerpana ani rozstrzygnięta. Materjały, złożone przez Firkowicza w Petersburskiej Bibljotece Publicznej (b. Cesarskiej), że już nie wspomnę o innych, jak nagrobki karaimskie w Muzeum Azjatyckiem, umieszczone obecnie w 26 (wyraźnie: dwudziestu sześciu) szafach i dotyczące tak historji i literatury Karaimów na Krymie, jak i dziejów ludów Azji przedniej i Rosji południowej, czekają dotychczas na swe opracowanie. Harkavy bynajmniej nie przesądził sprawy odkryć Firkowicza, jak nierozważnie mniema p. Bałaban. Do dziś dnia w literaturze naukowej dają się słyszeć głosy za niemi i przeciw nim, to też nie wolno lekceważyć, jak to czyni p. Bałaban, odkryć i wywodów Firkowicza, lecz w imię prawdy i nauki należy rozstrzygnąć wreszcie te sporne kwestje, mające ogromne znaczenie dla nauki. Tak też tę sprawę pojmują światli uczeni, nawet przeciwnicy (lecz ideowi, nie zaś rasowi) Firkowicza. A więc prof. Bertje Delagard (Бертье Делагардъ) w swojem dziele „Изслѣдованiе нѣкоторыхъ недоумѣнныхъ вопросовъ средневѣковья въ Тавридѣ“ [1]) na str. 114 mówi: „Oddawna prowadzona, obszerna polemika hebraistów o pracach Firkowicza uczyniła to, że wszelkie jego świadectwa (показанія) są uważane za wątpliwe. Takiego stanu

[1]) Praca ta ukazała się w naukowem czasopiśmie: „Извѣстія Таврической Ученой Архивной Коммиссіи“, № 57. Symferopol, 1920.

rzeczy nie należałoby przeciągać bez końca, i wszystkie kwestje, podniesione przez Firkowicza, mające wielkie znaczenie dla historji Taurydy, muszą być omówione i ostatecznie wyjaśnione. Jak się zdaje (повидимому), w jego wydaniach i pracach znajdzie się nie mało „miejsc ciemnych“, lecz pozostałość bezwzględnie powinna być wprowadzona do obiegu historji.“ Czekamy ufni, że wreszcie stanie się zadość prawdzie; może wówczas i p. Bałaban da się przekonać.

Kończąc I rozdział swej pracy „Karaici w Polsce“, autor czyni następującą uwagę: „Kwestja pochodzenia Karaitów od Chazarów, wynaleziona przez Firkowicza,... nie wytrzymuje krytyki. Jej obrońcy z ostatniej doby nie zdołali wyjść poza sferę twierdzeń i mniemań“ (str. 14). W ten sposób pozbywszy się naukowej teorji, p. Bałaban nawet nie podaje odpowiedniej literatury. Jeśli sprawa ta nie wchodzi w zakres pracy autora, to poco o tem wspominać, skoro zaś coś się rzekło, trzeba to wyjaśnić. Przeto pozwolimy sobie rzecz nieco wyświetlić.

Znany i ceniony turkolog, prof. W. Smirnow [1]) we wstępie do zbioru przywilejów karaimskich popiera tę teorję faktami. W kwestji tej szczególny głos ma lingwistyka. Fakt, że na nagrobkach karaimskich spotykamy imiona o tematach tureckich na długo przed zjawieniem się Tatarów na Krymie, że mowa Karaimów krymskich posiada takie archaizmy tureckie, jakich nie zna język tatarski, że Karaimi polsko-litewscy do dziś dnia mówią narzeczem tureckiem, co do zasobu leksykalnego, nadzwyczaj archaicznem a najbliżej stojącem języka dawnych Połowców, czyli Kumanów (w. XIII, XIV), — wszystko to potwierdza teorję Firkowicza o połączeniu się Karaimów z Chazarami. Boć przecie ci ostatni, żyjący na obszarach półwyspu Taurydzkiego na długo przed zjawieniem się tam Tatarów a nawet i Połowców, będąc nawróceni przez Karaimów na mozaizm, użyczyli tymże swego języka, który, jak da się stwierdzić, należał do grupy języków tureckich [2]). Poczynione obecnie badania nad językiem Karaimów polskich może wyjaśnią nam niejeden szczegół tej teorji, której gorącym zwolennikiem był znakomity profesor.

Żeby już skończyć z wycieczkami, skierowanemi przeciw Firkowiczowi, dla dosadniejszej ilustracji „bezstronności naukowej“, jaka cechuje p. Bałabana wobec spraw karaimskich, szczególnie związanych z imieniem Firkowicza, przytoczę tu uwagę, jaką czyni Bałaban z okazji wymienienia imienia znakomitego męża karaimskiego Ezry ben Nisana, lekarza nadwornego Radziwiłłów, a później Króla Jana Kazimierza. Bałaban, podając na str. 86 („Troki“) epitafjum znalezionego, — podług niego, — przez Firkowicza na cmentarzu karaimskim

[1]) Patrz nekrolog pióra prof. Samojłowicza: „Восток“, Moskwa—Petersburg, 1923. Ks. 3, str. 207.

[2]) Por. „Сборникъ старинныхъ грамотъ... касательно правъ и состоянія Караимовъ“. Wydanie Z. Firkowicza. Petersburg, 1890. Str. XI—XIII.

w Trokach nagrobka Ezry, przedrukowane w *Awne Zikkaron*, powątpiewa o autentyczności a nawet o istnieniu tego nagrobka, a to z powodu imienia króla i intytulacji Ezry. Król miał na imię Jan Kazimierz, a na nagrobku jest tylko— Kazimierz (כזימר). Zatem mówi p. Bałaban: „Zachodzą trzy możliwości: albo w Trokach nie wiedziano, jak się król nazywał, albo Firkowicz nie doczytał jakiegoś zniszczonego słowa, albo— nie chciałbym tego stanowczo stwierdzić, — sfabrykował lub interpolował epitafjum, zastosowując interpolowane słowa do swego celu. Utwierdza nas w tem przekonaniu intytulacja Ezry: *rofe ve baał sod* — lekarz i powiernik (pan sekretu) a więc sekretarz. Nie przypominam sobie, bym kiedy czytał na nagrobku podobny tytuł (*baał sod*), choć sekretarzy królewskich było wielu". Metoda aż nadto przejrzysta: „Nie chciałbym stanowczo stwierdzić" (fałszerstwa Firkowicza), a jednak tuż obok: „utwierdza nas w tem przekonaniu".. Jakaż perfidja kryje się w tych słowach. Już pomijając mylne twierdzenie p. Bałabana, jakoby epitafjum na nagrobku Ezry-lekarza w *Awne Zikkaron* (str. 251) podał Firkowicz, boć przecie wykazaliśmy, że ustęp z historji Karaimów polskich w tem dziele pisany jest przez Moszkiewicza, samo przypuszczenie autora studjum historycznego o „sfabrykowaniu" i interpolowaniu tego epitafjum nie ma najmniejszego uzasadnienia i jedynie da się wytłumaczyć zaślepieniem p. Bałabana, posuwającego się w swej tendencyjności zbyt daleko.

Bo oto zainteresowany tą sprawą prof. Uniw. Jag. Dr. Tadeusz Kowalski w czasie swego pobytu w Trokach, w lecie r. 1926, przy pomocy hazzana gminy trockiej oraz w asyście piszącego te słowa odnalazł na cmentarzu karaimskim nagrobek Ezry-lekarza i po oczyszczeniu szczotką kamienia z mchu, odczytał epitafjum, które następnie po porównaniu z *Awne Zikkaron* nie wykazało żadnej różnicy. Zresztą o tem może obecnie przekonać się każdy, nawet p. Bałaban, bo umieszczamy odbitkę ze zdjęcia nagrobka Ezry, udzielonego redakcji przez prof. Kowalskiego.

Co zaś do dwóch zarzutów Bałabana, imienia króla i intytulacji Ezry, jakkolwiek są one podrzędne (bo główny zarzut i jak widzieliśmy zmyślony — to nazwisko Firkowicza), to da się i te obalić z następujących racyj: że król nazwany jest w epitafjum imieniem Kazimierza, nie zaś, jak było w istocie, Jana Kazimierza, toć mógł to uczynić kamieniarz, wybijający tekst epitafjum na nagrobku. Wszak dosyć częstem jest, że gdy pewna grupa wyrazów nie mieści się w jednym rządku, kamieniarz opuszcza jakiś mniej ważny (podług niego) wyraz. Zresztą mógł ten błąd powstać skutkiem zwyczajnego przypadku. A nawet gdybyśmy przypuścili, że kamieniarz otrzymał tekst już ze skróconem imieniem króla, to tembardziej nie może być mowy o zmyśleniu epitafjum, bo wszak Moszkiewicz, który podał tekst jego w *Awne Zikkaron* znał prawdziwe imię Jana Kazimie-

rza (יואן קאוימר) [1], aczkolwiek przedtem, — gdy jest mowa o nagrobku, — używa samego: Kazimierz, co wskazuje, że tak nazywa tego króla jedynie dzięki świadectwu znalezionego epitafjum, nie zaś, jak chce Bałaban, odwrotnie, i że do tej różnicy nie przywiązuje większej wagi.

Co do intytulacji Ezry, — *baał sod,* toć przecie w tłumaczeniu dosłownem to znaczy „pan tajemnicy“, co oddać należy po polsku „powiernik“, jaki też tytuł zaufany lekarz królewski bezsprzecznie mógł mieć. P. Bałaban zaś, jakkolwiek początkowo podaje *baał sod*—„powiernik“, to jednak tuż obok tłumaczy: „pan sekretu, a więc s e k r e t a r z“ (!). Takiego rodzaju „dociekania językoznawcze“ są tak samo śmieszne, jak wvprowadzanie imienia „Apollona“ od „opalonego“! Wyraz *sod* (סוֹד) w znaczeniu „t a j e m n i c a“ spotykamy w innych połączeniach, np.: מְתֵי סוֹדִי (Hiob. XIX, 19), co dosłownie znaczy „lud mojej tajemnicy“ czyli „moi powiernicy“ i co tłumaczenie karaimskie księgi Hioba oddaje przez *syr elim*—„moi powiernicy“ — „мнѣ близко стоящіе друзья — meine Vertrauten“, jak tłumaczy to miejsce sławny turkolog Radloff [2]). A więc Ezra-lekarz nie był żadnym sekretarzem, tylko p o w i e r n i k i e m królewskim, co przecie stanowi wielką różnicę. Ten charakterystyczny szczegół dobitnie nam ujawnia rzeczywiste intencje p. Bałabana. Zarazem utwierdza nas w słusznem mniemaniu, że rzetelny badacz dziejów karaimskich w Polsce, powziąwszy zgóry pewną tendencję, odszukuje dopiero rzekome fakty, celem przeprowadzenia swej tezy. Wskutek tego nawet nie zastanawiamy się dłużej nad tak oczywistemi oszczerstwami, rzuconemi przez Bałabana na pamięć Firkowicza, jak niczem nieuzasadnione zdanie, że Firkowicz „dla swych współwyznawców wiele łask carskich umiał pozyskać“ (str. 10), (jakie i kiedy?!).

Rozdział II pracy Bałabana — „L w ó w“ (str. 15—17), jako oparty w y ł ą c z n i e na danych archiwalnych, przynosi garść ciekawych materjałów.

Tradycja karaimska w Haliczu stale wspomina o gminie karaimskiej lwowskiej. Gdy się zdarzyło kiedy Karaimowi być we Lwowie, zawsze szedł na ul. Karaimską oraz Blacharską, gdzie starsi pokazywali bóżnicę żydowską, na miejscu której dawniej miała być kienesa (świątynia) karaimska. (Bałaban twierdzi, że to ostatnie przypuszczenie jest „legendą“). Również do niedawna jeszcze Karaimi haliccy „przyjeżdżali na groby swych krewnych do Lwowa“, jak o tem wspomina i p. Bałaban. Lecz, poza temi przejawami natury uczuciowej, nic konkretnie nie wiedziano.

---

[1]) *Awne Zikkaron.* Wilno, 1872 Str. 251, uwaga z gwiazdką, wiersz 3; por. Bałaban, str. 11, wiersz 8 u góry.

[2]) Опытъ словаря тюркскихъ нарѣчій. T. IV. Petersburg. 1911, patrz: с ы р, str. 636.

Co prawda w literaturze naukowej coś nie coś o tem pisano. Tak np. u Kunasiewicza znajdujemy przypuszczenie, że gmina karaimska we Lwowie istniała już za Kazimierza Wielkiego. Mówiąc bowiem o nadaniu przez tego króla miastu Lwowu prawa magdeburskiego a jednocześnie o zostawieniu „przy swoich prawach Ormian, Żydów, Saracenów, Tatarów i Rusinów", czyni Kunasiewicz następującą uwagę: „Wzmianka o Saracenach razem z Żydami lub Tatarami wskazuje widocznie na lud niechrześcijański. „Ci to Saraceni (pisze Wagilewicz w objaśnieniach) mieli cmentarz swój na górze Szemberka, później zwanej Wronowskiego... Są to najpodobniej Żydzi Karaici na Krymie mieszkający, jak przed kilkunastu laty... twierdził niedawno zmarły uczony rabin karaicki w Haliczu, Leonowicz" [1]). Dalej zaś na str. 36 dodaje: „Żydzi znowu i Saraceni (Żydzi Karaici) mieścili się w szczupłym wschodnio-południowym rogu, w części więc przy dzisiejszej ul. Sobieskiego, w części przy Blacharskiej". Dosyć trudno jest dociec, o ile odpowiada to przypuszczenie rzeczywistości. Ze względu na język karaimski, podobny do tatarskiego, możliwe jest, że miano Saracenów, jak zwykle nazywano Muzułmanów, zostało nadanem i Karaimom. Nie rozstrzygając tej kwestji, wspomnieliśmy o tem jedynie, aby wykazać, że i dawniej uczeni tak karaimscy, jak i polscy wiedzieli o istnieniu gminy karaimskiej we Lwowie.

Bałaban podając treść układu między Karaimami a Żydami z dnia 27.X 1475 r., jako „najstarsze pisane świadectwo o gminie Karaimów we Lwowie", słusznie zauważa, że, jak z tego układu wynika, „gmina ta już oddawna musiała istnieć na swem miejscu". Lecz już „w w. XVI głucho o nich (Karaimach) w aktach i tylko tu i ówdzie napotykamy we Lwowie jakiegoś „Karaima"; o gminie ich ani śladu".

„Co się stało z gminą karaimską we Lwowie?" — takiem pytaniem rozpoczyna Bałaban rozdział III swej pracy: „H a l i c z" (str. 17—25), i tuż wysuwa hipotezę, że Karaimi lwowscy wywędrowali w w. XVI do Halicza, „gdzie już była jakaś gmina karaicka, lub też wcale jej nie było". Podług nas jednak, jedynie pierwsze przypuszczenie ma za sobą słuszność, bo wszak przyrzeczenie Stefana Batorego, znajdujące się w przywileju dla Karaimów halickich z r. 1578, — „pro veteri usu et consuetudine in eadem civitate haliciensi libere habitare"—„zachować (Karaimów) podług d a w n y c h p r a w i o b y c z a j ó w w tem państwie halickiem", nie jest li tylko czczym frazesem, jak znowu przypuszcza Bałaban, lecz przeciwnie wskazuje na dawne istnienie w Haliczu gminy karaimskiej.

Wewnętrzne dzieje gminy Halickej p. Bałaban przedstawił na podstawie broszurki Fahna „Zur Geschichte der Karaiten" (Berlin, 1910) oraz „Myśli Karaimskiej". Tylko szkoda, że autor

---

[1]) St. K u n a s i e w i c z. Przechadzki archeologiczne po Lwowie. Lwów, 1874, zesz. I, str. 28.

nie doprowadził do chwili obecnej swej „kroniki hazzanów halickich".

P. Bałaban, korzystając ze źródeł, często to czy owo przeoczy, a nawet fałszywie poda, i to w sprawach, co prawda, małoważnych, lecz niemniej dosadnie charakteryzujących metody pracy autora studjum historycznego, którego przedewszystkiem cechować powinna ścisłość naukowa. Tak więc na str. 21 (przypisek 2) czytamy: „Na śmierć jego (Dawida z Jerozolimy) napisał elegję Zerach ben Natan... Wedle Syrokomli („Wycieczki") był autor elegji (Serra Nasanowicz) lekarzem nadwornym u Radziwiłła i żył w latach 1595—1666." Otóż p. Bałaban nieuważnie czytał „Wycieczki po Litwie" Syrokomli, bo tam znajdujemy: „Jezza (tak! nie — Serra) Nizanowicz, doktór pisma Bożego, lekarz nadworny Radziwiłłów, urodzony 1595, zmarły 1666", oraz „współczesny Jezzy Zorach Notanowicz, głośny był w swym czasie jako matematyk"...[1]). A więc to są dwie różne osoby, choć współczesne. P. Bałaban zaś z Jezzy (prawidłowo Ezra, widocznie zaszedł błąd drukarski, bo *z* w piśmie podobne do *r*) zrobił Serrę, a że to z brzmienia przypomina Zarrę, czyli Zaracha, nie zwracając uwagi, że Natanowicz a Nisanowicz (nie jak u B. Nasanowicz) są to imiona różne, uczynił z dwóch osób historycznych jedną postać. To już świadczy, jak nieuważnie p. Bałaban korzysta ze źródeł.

Drugi drobny szczegół: na str. 23 autor, mówiąc o obraniu na hazzana w Haliczu Izaka Abrahamowicza, zaznacza: „Lecz po roku opuścił tenże chazan Halicz i od tego czasu jest urząd chazana nieobsadzony". W zesz. 1 zaś „Myśli Karaimskiej", skąd p. Bałaban czerpał te wiadomości, na str. 29 powiedziano: „Lecz nie długo, bo niespełna rok tylko, pełnił Abrahamowicz obowiązki hazzana, poczem zajmowane stanowisko opuścił". A więc stanowisko opuścił, nie zaś Halicz. P. Abrahamowicz do dziś dnia szczęśliwie przebywa w Haliczu i ponownie od r. 1925 sprawuje urząd starszego hazzana. Gdzieindziej jeszcze będziemy mieli sposobność wykazać podobne „przeoczenia" p. Bałabana.

Dzieje Karaimów w Kukizowie, gminie wtórnie, bo z grupy osób, które wyemigrowały z Trok, powstałej z końcem w. XVI, zawarte w rozdziale IV pracy Bałabana (str. 26—36), dały się całkowicie ustalić na podstawie danych historycznych. Autor przytacza bardzo ciekawy dokument lokacyjny, wydany przez króla Jana Sobieskiego w r. 1692 dla Karaimów, osiadłych w Kukizowie, oraz odnośne opowiadanie Sułtańskiego z jego *Zecher Caddykym*, którego „wywody pokrywają się z dokumentami, ogłoszonemi przez Neubauera, oraz z przywilejem lokacyjnym" (str. 27). Widać więc, że Sułtański nie jest „fałszerzem" historycznym, i jeśli podał przed tem parę szczegółów

---

[1]) Syrokomla. „Wycieczki" str. 84—85.

błędnie, to widocznie uczynił to w dobrej wierze, bo źródło tych wiadomości leżało gdzieindziej.

Gmina kukizowska, aczkolwiek zawsze nieliczna, to jednak „kulturalnie odgrywała ważną rolę wśród swych siostrzyc“. Bałaban omawia kilka wybitnych jednostek, których wydała z pośród siebie osada kukizowska. A więc: Mordechaj ben Nisan, który napisał 2 głośne rozprawy: *Dod Mordechaj*,— odpowiedź na pytania profesora Uniw. w Leidzie Jakóba Triglanda, dotyczące istoty karaimizmu, przetłumaczona na język łaciński i wydana w r. 1714 p t. „Notitia Karaeorum“... oraz *Lewusz Małchut*, napisana na skutek zainteresowania się Karaimami Karola XII, króla szwedzkiego, naonczas (w czasie wojny Północnej) przebywającego w Polsce. Jego poprzednik, Karol XI również pragnął zbadać religję karaimską i w tym celu wysłał do Polski profesora Uniw. z Upsali Gustawa Peringera. To zainteresowanie się Karaimami pobudziło znakomitego teologa karaimskiego, autora licznych modlitw, Salomona ben Arona z Poswołu (na Litwie) do napisania rozprawy p. t. *Apirjon*. Czacki twierdzi, że Salomon był nawet w Szwecji, w Upsali i tam miał wykład w „głównej szkole szwedzkiej“ [1]), Bałaban przypuszcza, że był on tylko w Rydze.

Nieco dziwnym jest sposób Bałabana „załatwiania się“ z dziełami uczonych karaimskich. Temi np. słowy charakteryzuje autor rozprawę *Dod Mordechaj*: „Dzieło to choć płytkie i pełne głupstw, wycieczek i polemik z rabanizmem, było przez półtora wieku jedynem źródłem do poznania karaizmu“ (str. 30). Szafowanie takiemi ogólnikami jest manierą niegodną badacza naukowego.

Ród Kukizowów wydał szereg dalszych uczonych, a więc: prawnuka naszego Mordechaja — Dawida ben Mordechaja Kokizowa (ur. tamże w r. 1777), autora dzieła *Cemach Dawid* (Petersburg, 1897); syna Dawida — I. Kokizowa, autora wymienionych już prac z zakresu odkryć Firkowicza, (przy tej okazji p. Bałaban również nie wspomina o jego broszurce: „*41 pamiatnika*...“).

Lecz nawet i tu, gdzie zdawało się dzieje gminy karaimskiej są całkowicie wyjaśnione, p. Bałaban nie mógł się powstrzymać na końcu od zamieszczenia kilku uwag, tak dla niego charakterystycznych, a nas niemile uderzających. Gdy autor mówi o zrównaniu przez rząd austrjacki Karaimów z ludnością chrześcijańską, zaznacza, co następuje: „Lecz ta opieka rządu nie mogła karaitów galicyjskich uratować od zguby. Odcięci kordonem granicznym od swych współwyznawców w Rosji... poczęli karaici rychło karleć, a potem szybko wymierać... Młodzież karaicka poczęła garnąć się do szkół publicznych... Po ukończeniu studjów nie znachodzili ci młodzieńcy oparcia towarzyskiego u swoich i dlatego coraz częściej opuszczali swą wiarę. Proces ten do dzisiaj nieskończony, ale wśród niego ginie do reszty gmina halicka“

[1]) Rozprawa o Karaitach, str. 136.

(str. 35). W tych słowach mieszczą się odwieczne marzenia Żydów o wymieraniu Karaimów. Wszak niejaki Sznejur w swym poemacie „Wilno", jako *pendant* do Bałabana, tylko może nieco „otwarciej", biada nad Karaimami: „Głos to cząstki narodu, od ciała odciętej, co jęczy z bólu, bo żyć ani umrzeć nie może. A jak ją ocalić?.." [1]). Tylko że z Karaimami nie jest tak źle, jak niektórzy sądzą, a może im życzą. Bałaban, uznając taki świstek, jak lichy paszkwil Żyda Fahna *Michajej Hakkaraim* — Skizzen und Typen aus dem Leben der Karaiten (Halicz, 1908), za odpowiednie źródło dla swojej bądź co bądź poważnej pracy, czerpie z niego te brednie o porzucaniu przez Karaimów swojej wiary, o wymieraniu i t. p. W Haliczu przynajmniej nie znajdzie p. Bałaban żadnego Karaima, któryby o czemś podobnem mówił. Wszak sam p. Bałaban w wydanym przez siebie spisie Żydów i Karaimów ziemi halickiej, podaje liczbę Karaimów w r. 1765 w Haliczu — osób 99, w r. 1896 Grzegorzewski liczył 192 Karaimów w Haliczu w 57 rodzinach [2]), zaś obecnie nawet po tych nieszczęściach, co nawiedziły Halicz, jak pożar, wojna, tyfus, jest z górą 160, czyli tyle, ile ich było w r. 1900 (Bałaban, str. 20). A więc z końcem w. XIX było w samym Haliczu o 6 rodzin więcej niż na początku tegoż stulecia (r. 1817) w 6 osadach galicyjskich (por. str. 35), a o 103 osoby więcej, niż w Haliczu w drugiej połowie w. XVIII (r. 1765). Więc czyż może być mowa o wymieraniu?

Co prawda p. Bałaban po r. 1924 trochę zmienił swój dotychczasowy na czarno zabarwiony pogląd na gminę halicką i w obecnem wydaniu usunął parę wierszy, drukowane poprzednio w „Nowem Życiu", zastępując te bardziej optymistycznie nastrojonemi uwagami: „Może teraz, po zjednoczeniu się z innemi gminami w Rzeczypospolitej zdołają się odrodzić fizycznie i duchowo. Dążenia ich w ostatnich latach wskazują na próby tego odrodzenia" (str 36).

Tembardziej dziwnie wyglądają wobec tego oświadczenia poprzednie słowa Bałabana. O ile mogłoby to mieć choć cień usprawiedliwienia w poprzedniem wydaniu (Nowe Życie), to tu należałoby to opuścić, względnie gruntownie przerobić.

Rozdział V „Łuck" (str. 37—54) rozpoczyna się ustępem o przywileju Witoldowym. Bałaban, kwestjonując prawdziwość podanej przez Sułtańskiego wiadomości o sprowadzeniu z Krymu przez Witolda 100 rodzin karaimskich, które zostały osadzone „na Krasnej Górze, na prawym brzegu Styru, naprzeciw twierdzy Łuck", za Zygmunta zaś przesiedlone do Łucka, konkluduje: „Trudno dziś orzec, ile prawdy jest w tem opowiadaniu, szczególnie wobec przekręcenia dat i imion, a również trudną jest rzeczą wybrnięcie ze sprawy przywilejów karaimskich, dotyczących Łucka. Karaici łuccy twierdzą bowiem (od wieków), że

---

[1]) „Nowe Życie", Warszawa. 1924, zesz. 4, str. 86.

[2]) Ein türk-tatarischer Dialekt in Galizien, str. 1.

otrzymali w r. 1388 przywilej od Witołda i piszą o tem nawet w urzędowym memorjale, przesłanym t. zw. komisji żydowskiej Sejmu Wielkiego w r. 1790". W przytoczonym jednak na str. 51—53 tekście powyższego memorjału nie znajdujemy potwierdzenia słów Bałabana. Czytamy tam wprawdzie: „...2-do. Gruntujemy się na wolnościach za przywilejami najjaśniejszych królów, jeszcze przed unją nadanemi..." „5-to. Będąc sprowadzeni do Litwy przez Witołda a za Jagiełły do Polski, ten ciąg kilkuset lat na Wołyniu w mieście stołecznem Łucku, a we Welkiem Księstwie Litewskiem w Trokach, Poniewieżu i Nowem Mieście znajdujemy się..." Lecz gdzież tu p. Bałaban upatruje uzasadnienie swych słów, że Karaimi łuccy twierdzą od wieków, że oni otrzymali w r. 1388 przywilej od Witolda? Pierwszy przytoczony przez nas cytat memorjału mówi ogólnikowo o przywilejach przed Unją nadanych (komu?), drugi zaś jedynie wspomina o sprowadzeniu Karaimów do wszystkich gmin Litwy i do Łucka za Witolda. To też cała dalsza rozprawa Bałabana o znalezieniu przez historyka Perlsztejna przywileju Witolda, rzekomo wydanego Karaimom (łuckim również) w r. 1388, chybia swego celu. Warto jednak zastanowić się nad tem nieco dłużej.

Perlsztejn w r. 1853 opublikował tekst potwierdzenia przywileju Witolda przez Zygmunta III z dn. 1 lutego 1588 r., wciągniętego do aktów zamku Łuckiego dn. 9 grudnia 1791 r. [1]). Prof. Sergjusz Bierszadski starał się dowieść swego czasu, że tekst ten jest falsyfikatem odnośnego przywileju, wydanego Żydom wogóle, nie zaś Karaimom (ruski tekst tego nadania u Działyńskiego) [2]). Wspominając o tem p. Bałaban w przypisku czyni następującą uwagę: „Zachodzi pytanie, kto jest autorem fałszerstwa: Perlsztejn, czy też jakaś gmina karaicka jeszcze w czasach Rzeczypospolitej? Sądzę, że tu nie Perlsztejn zawinił, znalazł bowiem w istocie tekst tego przywileju, zatwierdzony dla karaitów, ileże czytamy w przywileju lokacyjnym dla Kukizowa słowa Jana III: „...a co produkowali nam prawo swoje od księcia Witołda, a drugie od najjaśniejszego króla Zygmunta III, konfirmowane od najjaśniejszych antecessorów naszych, jak i nas samych, zawierające w sobie prawo magdeburskie i inne wolności..." (str. 38). W dalszym ciągu swych rozważań, p. Bałaban twierdzi, że wspomniane „drugie prawo od Zygmunta III" ma być właśnie potwierdzeniem przywileju Witolda, a że ono nie zawiera, jak dokument lokacyjny chce, prawa magdeburskiego, zatem kończy: „Jest więc tutaj chaos, z którego nie można wyjść, nie mając pod ręką oryginałów tychże nadań, lub bodaj ksiąg grodzkich z odnośnemi wpisami". Co prawda chaos ten nie przeszkodził p. Bała-

---

[1]) Временникъ Московскаго Общества Исторіи и Древностей.. Ks. 16. Moskwa 1853. Str. 49—53 („Древнія привилегіи литовско-волынскихъ Караимовъ...").

[2]) С. Бершадскій. „Литовскіе евреи". Petersburg, 1883. Str. 184—197.

banowi zarzucić Karaimom fałszerstwa, a jednak i tym razem, jak i poprzednio, zarzuty te są zgoła bezpodstawne i mylne.

Fakt, że w przywileju lokacyjnym Jana III, wydanym dla Karaimów kukizowskich, jest wyrażenie: „a co produkowali nam prawo swoje od księcia Witolda", potwierdza istnienie tego przywileju. I rzeczywiście Karaimi troccy mieli przywilej, wydany im przez Witolda w r. 1388 dn. 24 czerwca (nie zaś 1 lipca); o tym właśnie przywileju jest tu mowa, bo wszak gmina kukizowska powstała wtórnie i jej pierwszymi osadnikami byli Karaimi troccy, z wójtem trockim Abrahamem ben Samuel na czele (str. 29). Zatem tylko Karaimi troccy mogli przedłożyć „prawo swoje od księcia Witolda", o którem szczegółowo powiemy niżej, przy omawianiu gminy trockiej. Więc to nie ma nic wspólnego z falsyfikatem przywileju (łuckiego) Witolda, znalezionym (czy też sfabrykowanym) przez Perlsztejna.

Co zaś do drugiego prawa „od Zygmunta III, konfirmowanego od najjaśniejszych antecessorów naszych, jak i nas samych, zawierającego prawo magdeburskie i inne wolności", toć bynajmniej to nie znaczy, że mowa tu jest o potwierdzeniu przywileju Witolda, wszak wyraźnie powiedziano: „drugie (prawo)". Otóż jest tu mowa o osobnym przywileju konfirmacyjnym Zygmunta III, bo w przywileju konfirmacyjnym, wydanym Karaimom przez Stanisława Augusta 12 listopada 1776 r. w Warszawie czytamy słowa Jana Kazimierza: „...Pokładany był przed Nami przywilej świątobliwej pamięci Króla imści Władysława, pana brata Naszego, konfirmacyjny praw i wolności, od najjaśniejszych antecessorów Naszych, mianowicie Aleksandra, Kazimierza, Zygmunta Pierwszego, Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta Trzeciego — pana ojca Naszego, Królów ichmościów Polskich, żydom Karaimom Trockim i w Wielkiem Księstwie Litewskiem będących nadanych i konfirmowanych... Oznajmujemy tym listem Naszym, komu to wiedzieć należy, iż co Ś. P. najjaśniejsi antecessorowie Nasi, a mianowice: Aleksander, Kazimierz, Zygmunt Pierwszy, Zygmunt August, Stefan i Zygmunt Trzeci — pan ojciec Nasz, żydom Trockim, Karaimom, Wielkiego Księstwa Litewskiego, przywilejami swemi różne wolności spólne i zarówne z mieszczany Trockiemi nadać i konfirmować, a potem z osobliwej swej łaski przywilejami obdarzyć i ozdobić ich raczyli..." [1]). Tu właśnie mamy świadectwo o przywileju Zygmunta III, zawierającym prawo magdeburskie („różne wolności spólne i zarówne z mieszczanami Trockiemi nadać"). Przywilej ten Jana Kazimierza był również potwierdzony przez Michała a następnie przez Jana III w marcu 1679 r. w Grodnie [2]), czyli że znowu zgadza się ta okoliczność ze słowami tego króla w przywileju

---

[1]) „Сборникъ старинныхъ грамотъ и узаконенiй... касательно Караимовъ", str. 34—35. Zmiany ortograficzne i podkreślenia—nasze.

[2]) Ibidem, str. 38.

lokacyjnym dla Kukizowa: „...konfirmowane (prawo Zygmunta III) od najjaśniejszych antecessorów naszych, jak i nas samych". A więc widzimy, że akta stwierdzają w zupełności dane dokumentu lokacyjnego, chaosu zaś żadnego niema. P. Bałaban utwierdził nas jeszcze raz w przekonaniu, że niesłusznie i bezpodstawnie posądza Karaimów o fałszerstwa.

Stwierdziwszy, że pierwsza wzmianka o Karaimach w Łucku pochodzi z r. 1506, autor przechodzi do omówienia dziejów tej gminy. Jednak jest rzeczą bardziej niż prawdopodobną, że już w w. XV byli Karaimi w Łucku, a że nie mamy o tem wzmianki, należy przypisać temu, że dawniej nie rozróżniano Karaimów od Żydów-rabanitów. Wszak i Karaimów trockich do w. XVI nazywano w aktach *Judaei*, tylko z dodatkiem *Trocenses*, co wskazuje na to, że mowa jest o Karaimach, bo Żydów w Trokach prawdopodobnie wówczas nie było (patrz niżej).

Ustęp o gminie karaimskiej w Łucku jest może najmniej ciekawy, bo zbyt dalekie czyni p. Bałaban dygresje o dziejach Żydów-rabanitów w Łucku, co znacznie przeszkadza uwydatnieniu historji samych Karaimów. Tak więc: opis sprawy sądowej Żyda Aronowicza (str. 43), sprawy budowy synagogi żydowskiej (str. 45), sporu delegacji zboru rabanickiego z mieszczanami (str. 49) i wiele inn. są zupełnie zbyteczne i mogłyby być bez uszczerbku dla pracy opuszczone.

Jako dokument, dosyć ciekawy był wspomniany już memorjał, wniesiony przez Karaimów łuckich do Sejmu Wielkiego. Nie mniej ciekawe są uwagi, jakiemi p. Bałaban zaopatrzył tekst tego memorjału. Już na str. 51 autor mówi, że Karaimi łuccy postanowili skorzystać z zamierzeń Sejmu Wielkiego rozwiązania „kwestji żydowskiej" i „wysunęli — jak już było ich zwyczajem — cechy, dzielące ich od rabanitów, przy równoczesnem wykazywaniu swej wyższej etyki oraz swego patrjotyzmu". P. Bałaban odznacza się konsekwencją w swoich dowodzeniach. Co prawda ta konsekwencja polega jedynie na wielokrotnem powtarzaniu raz powziętych mniemań tendencyjnych, bez poparcia ich faktami, godnemi większej uwagi. Już wykazaliśmy to przy omówieniu tezy Bałabana o „fałszerstwach historycznych" Karaimów, tu znowu mamy do czynienia z innym zarzutem, któremu autor daje miano „wywyższanie się Karaimów". Wspomina o tem p. Bałaban już na samym początku swej pracy (str. 1), powtarza ku końcowi (str. 73) a i tu (str. 51) skorzystał z okazji, aby szeroko o tem się rozwieść. Więc wypada i nam również uczynić w tej sprawie parę uwag.

W memorjale karaimskim do komisji Sejmowej czytamy: „...tym się szczycimy, że przez ten długi ciąg bawienia naszego w Polsce, lubo szczupły jest nasz majątek, a wiele mamy z rąk tylko swoich żyjących, nikt nam jednak tego dowieść nie może, żeby który z nas kiedy za hultajstwo lub za kradzież był ukarany". W tych słowach, w których Bałaban dopatrzył się wywyższanie się Karaimów ponad Żydów, widzimy jedynie stwierdze-

nie stanu faktycznego, bez jakiegokolwiekbądź chełpienia się i bez żadnych aluzyj lub też porównań z kimkolwiek. Karaimi, będąc przeważnie rolnikami i nie trudniąc sie handlem, nie mogli mieć bogactwa, któreby im zjednało przychylność ludzi, to też musieli legitymować się tem, na co było ich stać: uczciwością. Zresztą, jest to w dziejach karaimskich wyjątkowy wypadek, boć przecie chodziło tu Karaimom o to, aby Komisja Sejmowa nie pogorszyła ich losu, „wszelkie bowiem połączenie z Żydami mieliby sobie za największe ukaranie". Natomiast zwykłą rzeczą jest, że w literaturze, z którą p. Bałaban jest tak dobrze obeznany, aż się roi od świadectw wystawianych uczciwości Karaimów. Nie wypadałoby może, z powodów łatwo zrozumianych, na tych łamach mówić nam o tem, lecz skoro p. Bałaban ważył się zarzucić Karaimom samochwalstwo, więc przytoczymy opinje w tej sprawie kilku pisarzy polskich, aby udowodnić, że p. Bałaban odwrócił stan faktyczny i Karaimów — w rzeczywistości przedmiot — uczynił podmiotem.

Tadeusz Czacki mówi: „Akta świadczą, że Karaita o zbrodnię przez cztery wieki nie był w naszym kraju przekonanym" [1]). Wł. Syrokomla, z którego tak dużo wiadomości zaczerpnął Bałaban, w ten sposób odzywa się o Karaimach: „Gorliwi w zachowaniu Biblji, widząc ją skażoną u Rabinistów przez Talmud i komentarze, mieli zupełne prawo uważać ich za odstępców, — a pod względem moralnym nie mogli nie widzieć nad nimi wyższości. Prosta ich szczerota wzdrygnęła się na widok matactw, które słusznie przypisali przenaturzeniu Zakonu Bożego przez Talmud. Zresztą, nie mając jak Żydzi w dogmatach swej wiary nienawistnej nietolerancji ku innym plemionom, pomimo różnicy wyznania przyjmowani uprzejmie w krajach, kędy ich los zaniósł, chętni przypuszczani byli do praw obywatelstwa" [2]). Lub też jeszcze przedtem: „...tak więc prawo mają uważać siebie za lud najstarszy i wybrany" [3]). Antoni Nowosielski, który odbył swego czasu podróż na Krym, wystawił również świadectwo Karaimom w swych wspomnieniach: „Karaimi uniknąwszy Talmudu, uniknęli tych prześladowań, nienawiści i pogardy, jakie ściągnęli na siebie Żydzi-talmudziści... Wychowani w duchu Biblji, charakter ich odmalował się szlachetnie; są oni ludzcy dla wszystkich, podczas kiedy talmudziści są wychowani w fanatycznej nienawiści; chętni stosują się oni do zwyczajów i obyczajów kraju, w którym mieszkają i przechowują w swoich familjach ciche cnoty patrjarchalne: rzetelność i uczciwość... Żaden z Karaimów nie był dotąd zamieszany do żadnego ważnego przestępstwa, i nie było przykładu, aby który był obwiniony w chęci odprowadzenia bądź

---

[1]) Rozprawa o Karaitach. (Wydanie Turowskiego, 1860), str. 145.

[2]) Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna. Wilno, 1857. T. I. str. 67—68. Por. ibidem, str. 79.

[3]) Ibidem, str. 65.

chrześcijan, bądź muzułmanów od ich religji..." [1]). Znany antropolog prof. Talko-Hryncewicz podobne świadectwo wystawia Karaimom: „Karaimi wyróżniają się łagodnym charakterem, dobremi obyczajami, trzeźwością i uczynnością" [2]). Lub też tamże mówi na str. 49: „Pospolicie Karaimi używają reputacji ludzi pracowitych i uczciwych. Wszyscy pisarze nasi odzywają się o nich z sympatją". Przykładów takich moglibyśmy dać więcej, nawet z doby obecnej [3]), lecz tych kilka wystarczy, aby uzasadnić nasze stanowisko.

Druga uwaga p. Bałabana uderza nas jeszcze bardziej, niż poprzednia, swą ignorancją. Autor, doszedłszy do słów memorjału karaimskiego: „Pisma hebrajskiego tylko do religji używamy, a między nami tureckiego języka", skrzętnie zaznacza: „Język nie turecki, tylko mieszanina turecko-tatarska" (str. 52). To już ponad wszelką miarę świadczy, jak wiele brakuje p. Bałabanowi do traktowania przedmiotu *„sine ira et studio"*. Wszak p. Bałaban, nie będąc lingwistą wogóle, turkologiem zaś w szczególności, nie może zabierać głosu, chcąc zdefinjować język karaimski. W tym celu należało mu zajrzeć do odpowiedniej literatury. Uczeni orjentaliści jeszcze przed 50 laty zwrócili uwagę na język Karaimów polskich, dziwiąc się jego żywotności i oporności. Prof. Radloff odbył w r. 1887 wycieczkę naukową do Karaimów trockich i łuckich, o czem dał szczegółową relację w sprawozdaniach ces. Akademji Nauk w Petersburgu [4]), zbierał teksty karaimskie, oraz częściowo opracował materjał leksykalny obok innych narzeczy tureckich w swym 4-tomowym słowniku. Prof. Smirnow podziwiał język karaimski jako czystą i archaiczną turecczyznę, Grzegorzewski, senjor polskich orjentalistów, opracowywał narzecze Karaimów halickich, obecnie zaś, jak zresztą sam Bałaban mówi o tem na str. 92, po odbyciu wycieczek naukowych do gmin karaimskich w Polsce, Prof. Kowalski przystąpił do opracowania tego języka, będącego jednem z narzeczy wielkiej grupy tureckiej, dawniej zw. turko-tatarską. Wystarczy zaglądnąć do artykułu prof. Kowalskiego „Język karaimski" [5]), aby uświadomić sobie, jak śmiesznem wprost jest określenie przez p. Bałabana języka tego, jako mieszaniny (!) turecko-tatarskiej. W tem oświadczeniu p. Bałabana widzimy chęć sprowadzenia języka karaimskiego do roli, jaką odgrywa u Żydów przysłowiowy „żargon". Grubo myli się w takim razie p. Bałaban,—o tem

---

[1]) Stepy, morze i góry. Wilno, 1854. Tom II, str. 206. Por.: „Bibljoteka Warszawska" 1844. T. II. str. 424 („O Żydach Karaimach").

[2]) Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne. Tom VII, 1904 str. 50.

[3]) Art. Prof. Kowalskiego „Karaimi w Polsce". „Czas" krakowski z dn. 25.XII.1926.

[4]) Bulletin de l'Acad. Imp. des Sciences... t. 32. Petersburg 1888. „Bericht über eine Reise zu den Karaimen... von W. Radloff". Str. 173—182.

[5]) „Myśl Karaimska". zesz. 3, str. 3–7.

przekonają go prace naukowe z tej dziedziny, choć i obcej mu, zaś gdybyśmy chcieli osądzić ten czyn jego podług *sui generis* „kodeksu karnego językoznawców" musielibyśmy ogłosić na p. Bałabana wyrok potępiający za uprawianie „prostytucji" lingwistycznej [1]).

Dzieje gminy łuckiej kończy p. Bałaban garścią szczegółów bio- i bibljograficznych, dotyczących kilku uczonych karaimskich, pochodzących z Łucka.

Najdłuższym rozdziałem jest VI, omawiający „główną a może i najstarszą z gmin karaickich na ziemiach polskich"— Troki (str. 55—89). Po paru uwagach mniejszej wagi przechodzi p. Bałaban do omówienia, poruszonej już po części w poprzednim rozdziale, sprawy wydania przywileju Witolda: „...Przywilej generalny dla wszystkich żydowskich gmin na Litwie, a mianowicie dla Trok, Brześcia, Grodna, Łucka i Włodzimierza z dnia 2 lipca 1388 r. nie zna wcale karaitów, lecz naogół Żydów". Przytem p. Bałaban czyni następującą uwagę: „Firkowicz twierdził, a za nim powtórzył bezkrytycznie Syrokomla, że przywilej z r. 1388 nadał Witołd karaitom... Sądzę, że po tem co wykazałem wyżej przy biografji Firkowicza, jest zupełnie zbyteczną polemika z nim..." (str. 56). Wykazaliśmy już, że p. Bałaban nie ma ani krzty słuszności w swych stawianych Firkowiczowi zarzutach, opartych na zmyślonych faktach. To też pozwalamy sobie sądzić, że właśnie polemika w tej sprawie jest konieczna, zbyt bowiem łatwo chce p. Bałaban przeforsować swe twierdzenie tendencyjne. Pozbywanie się zaś nie dogodnych faktów przy pomocy li tylko wzgardliwego gestu nie jest godne autora poważnych publikacyj. Zatem wglądnijmy w tę kwestję nieco głębiej.

Prof. Bierszadski w swem prawdziwie naukowem dziele „Литовскіе евреи" przywilejom Wielkiego Księcia Witolda poświęcił cały rozdział (str. 172—227). Czytelnika interesującego się szczegółami, odsyłamy do tej pracy, tu zaś pokrótce omówimy fakty, dotyczące naszego przedmiotu. Przedewszystkiem, „przywilej generalny" Witolda z dn. 1/2 lipca 1388 r., jak słusznie wykazał Bierszadski, był pierwotnie wydany nie wszystkim gminom żydowskim, lecz tylko Żydom z Brześcia [2]). Zaś 24 czerwca tegoż roku Witold osobno wydał przywilej „Żydom trockim". P. Bałaban wspomina co prawda o tem, lecz nie chce wyprowadzić stąd żadnych wniosków. Otóż przywilej Witolda z 1/2 lipca 1388 był wydany Żydom i nigdy Karaimi nie twierdzili, że ten przywilej należy do nich. Natomiast przywilej z dn. 24 czerwca 1388 wydany Żydom trockim właśnie jest przywilejem karaimskim. Dlatego też, gdy Zygmunt I potwierdził

---

[1]) J. Baudouin de Courtenay. Zarys historji językoznawstwa... „Dzieje myśli". Tom II, zesz. 2. Warszawa, 1909. Str. 252. (Serja III „Poradnik dla samouków").

[2]) Бершадскій. Литовскіе евреи. Petersburg, 1883. Str. 198—202.

przywilej brzeski już dla wszystkich gmin żydowskich w Trokach, Brześciu, Grodnie, Łucku i Włodzimierzu, potwierdził osobno przywilej trocki z dn. 24 czerwca, co nie mogłoby mieć miejsca, gdyby tenże był wydany Żydom-rabanitom. Tekst polski przywileju karaimskiego z dn 24 czerwca a tekst ruski i łaciński żydowskiego z dn. 1 lipca — są to dwa różne teksty. Prof. Bierszadski po szczegółowych rozważaniach uznał jednak, że ten polski tekst jest to przywilej dany Karaimom. Streśćmy jego dowody i wywody.

W r. 1836 Baliński w swej „Historji miasta Wilna" ogłosił polski tekst przywileju Witolda, wydanego Żydom trockim w r. 1388 w dzień Św. Jana Chrzciciela (24 czerwca). W 20 lat, później Władysław Syrokomla w swych „Wycieczkach po Litwie", podając wiadomość o przywilejach Karaimów trockich, których oryginały dostarczył mu znakomity nasz uczony Abraham Firkowicz, wśród innych dokumentów podaje również i przywilej Witolda z dn. 24 czerwca 1388, dany w Łucku Karaimom trockim. Treść tego przywileju, przytoczony z niego wstęp i kilka ustępów, nie pozostawiają wątpliwości co do identyczności jego z przywilejem, ogłoszonym przez Balińskiego, o którym co prawda Syrokomla zupełnie nie wspomina. W dalszym ciągu swych rozważań Bierszadski oględnie zaznacza: „Nie można twierdzić, by nazwiska Balińskiego lub Firkowicza mogły same przez się służyć za dostateczny dowód tego, że autentyczność opublikowanych dokumentów znajduje się poza wszelką wątpliwością". Lecz po wyłuszczeniu całego szeregu racyj, Bierszadski dochodzi do wniosku, że tekst przywileju, podany przez Balińskiego, jak również, znajdujący się w ręku Syrokomli, jest jednak autentyczny. Aby ostatecznie przekonać o tem czytelnika, Bierszadski przytacza następujące fakty, mające wielkie znaczenie dla naszego przedmiotu: Syrokomla wśród innych przywilejów Karaimów trockich podał również przywilej Kazimierza Jagiellończyka, przyznający Karaimom prawo magdeburskie w tym zakresie, w jakim korzystali z niego mieszczanie chrześcijańscy Wilna, Kowna i Trok. Przywilej ten—podług Bierszadskiego, — nasuwał bardzo wiele wątpliwości; — „i my byliśmy przekonani o jego sfałszowaniu", szczerze przyznaje się autor, bo wszak żadna gmina żydowska nie otrzymała podobnego przywileju. Tymczasem sam Bierszadski znalazł w Metryce Litewskiej przywilej na prawo magdeburskie z r. 1441 wydany Karaimom trockim. Również podejrzanym wśród innych dokumentów, przytaczanych przez Syrokomlę, był, wedle Bierszadskiego. dokument z archiwum trockiej gminy karaimskiej, z którego wynikało, że „Nisan Józefowicz Karaim, należąc do układu w r. 1669 taryfy podatkowej, jako jeden z kahalnej starszyzny podpisał się chorążym J. K. M. Wielkiego Księstwa Litewskiego" [1]. Jednak w księgach

[1]) Cytat z Syrokomli: „Wycieczki po Litwie". Str. 82.

trockiego sądu grodzkiego za ll. 1669—71 znalazł Bierszadski skargę z r. 1670 Michała Kobeckiego, Karaima trockiego przeciw swoim rodakom, wśród których znajduje się i „Nisan Józefowicz, Chorąży". Również i inne dokumenty, przytaczane przez Syrokomlę, znalazł Bierszadski czy to w Archiwum Wileńskiem czy to w Cesarskiej Bibljotece Publicznej w Petersburgu. Wobec tych faktów oczywistem jest, że Syrokomla miał przed oczyma autentyczny przywilej Witolda w tłumaczeniu polskiem lub w odpisie.

Po wyłuszczeniu różnic, zachodzących między tekstem ruskim Działyńskiego a polskim Balińskiego przywileju Witolda, Bierszadski ostatecznie wnioskuje: „Wobec wyżej wspomnianych faktów uznajemy polski tekst przywileju Witolda za zupełnie osobny przywilej, wydany przez Witolda Karaimom trockim, nie zaś za zwyczajne tłumaczenie znanego ruskiego tekstu lub za warjant tegoż" [1]).

Że zaś przywilej ten mówi o wydaniu go „Żydom trockim" a również i Zygmunt I w r. 1506 potwierdza go „na potrzebę przerzeczonych poddanych Naszych żydów w Trokach", to nas zupełnie nie dziwi, skoro i przywilej z r. 1441 na prawo magdeburskie również zna nazwę „Nostrorum Judaeorum in Troki" w znaczeniu „Karaimi", podobnie jak potwierdzenie Zygmunta I z r. 1507 wymienia w tym przywileju „Judaeos Nostros Trocenses". Widać, że przywilej ten bezsprzecznie był wydany tylko Karaimom, co uznaje zresztą sam p. Bałaban, skoro żadna gmina żydowska nie otrzymała podobnego prawa, a i w potwierdzeniu tegoż przywileju przez Władysława IV w r. 1646 wyraźnie już określono Karaimów nazwą „judaeorum Trocensium rithus Karaimici" czy też „judaeis civitatis Nostrae Trocensis Karaimensibus". Fakt, że w ten sposób dawniej nazywano Karaimów trockich, w dostatecznej mierze wyczerpująco wyjaśnił prof. Smirnow [2]). Tak więc mamy wszelkie dane uznać przywilej Witolda z dn. 24 czerwca 1388 r. za osobne nadanie książęce Karaimom trockim, jak to uznał swego czasu Bierszadski, o czem jednak p. Bałaban nie wspomina ani słówkiem, jakkolwiek cytuje jego dzieło i uznaje jego autorytet, gdy chodzi o stawianie zarzutów „fałszowania" dokumentów (ob. str. 37). To też niesłusznie p. Bałaban posądza Syrokomlę, z którego tak wiele czerpie, o bezkrytyczność, pisarz ten bowiem nie podał nam, jak widzieliśmy, żadnej wiadomości, nie stwierdziwszy jej poprzednio dokumentami. O większą chyba sumienność trudno.

Chcąc zakończyć ostatecznie polemikę na temat przywileju Witolda, p. Bałaban wspomina o ogłoszonych przez Finna, redaktora *Hakarmel* kilku dokumentach, dostarczonych przez

[1]) Całą powyższą sprawę obacz u Bierszadskiego „Литовские евреи". Str. 178—183. Tłumaczenie cytatów i podkreślenia — nasze.

[2]) Сборникъ старинныхъ грамотъ... Wstęp. Str. XII—XVI.

Firkowicza, a to, jak pisze p. Bałaban, „dla dosadniejszej ilustracji środków, jakiemi się posługiwał ten „uczony“ (str. 56). Jest to jeszcze jedna z tylu wspomnianych przez nas wycieczek autora przeciw znakomitemu archeologowi. P. Bałaban podaje kilka dorywczych, luźnie ze sobą powiązanych zdań z tygodnika *Hakarmel* o pożyczaniu przez Żydów przywilejów od Karaimów, i kończy to pytaniem retorycznem: „Czyż nie znakomity dowód na starość gminy karaimskiej w Trokach?“. Jeśli autorowi chodzi o dowody tego, potrafimy mu ich dostarczyć. Wszak już w w. XVII (r. 1664), jak przytacza p. Bałaban, rabini żydowscy z Wilna pisali, że Karaimi od wieków mają w Trokach własny cmentarz, na którym jest pochowanych kilku Żydów. Lecz p. Bałaban, nie mając innej sposobności do szkalowania pamięci Firkowicza, podaje fakty, którym nic zarzucić nie może, chyba to jedno, że pochodzą od Firkowicza. Nie świadczy to bynajmniej o bezstronności autora.

„Dzieje gminy“ w Trokach są opracowane naogół dosyć zwięźle. Możemy tylko żałować, że Bałaban nie mógł wykorzystać dokumentów, przechowywanych w archiwum Zarządu Duchownego w Trokach, znalazłby tam bowiem dużo ciekawych przywilejów królewskich i dekretów wojewodów, któreby nie jeden szczegół lepiej uwydatniły.

Dość szeroko przedstawiona jest sprawa Karaimów przeciw Żydom o wysiedlenie ich z Trok. Władysław IV w rozporządzeniu z dn. 3 grudnia 1648 r. uznając, że „wielką szkodę żydzi troccy Karaimowie z dawna wolnościami w tym mieście obwarowani[1]), od żydów rabinów (którzy nigdy przed tym żadnego inkolatu w mieście Trockim nie mieli) ponoszą“, Żydzi bowiem „czasy niedawnemi w mieście Naszym Trockim mieszkania sobie nająwszy,... wolności żydom Karaimskim od św. p. przodków Naszych i nas nadanych *nullo jure* zażywają“, zarządził, aby „żydom rabinom żadnego mieszkania w mieście Trockim mieć, domów najmować, onych kupować...“ nie dopuszczano. Treść tego rozporządzenia została włączona do przywileju konfirmacyjnego Władysława IV (po łacinie) z dn. 3 grudnia 1648. Zatem dekret wyżej wspomniany, wydany wojewodzie trockiemu Aleksandrowi Słuszce, a przywilej łaciński to dwa różne dokumenty, jakkolwiek wydane tego samego dnia. Czyli że uwaga p. Bałabana „dekret ten dawali sobie karaimi (sic!) troccy potwierdzać przez wszystkich następnych królów, gdyż w nim i tylko w nim — były zawarte owe trzy podstawowe przywileje z lat 1441, 1492 i 1507“ (str. 61) nie odpowiada rzeczywistości, albowiem te przywileje są zawarte

---

[1]) Rzecz charakterystyczna: zdanie to, podkreślone przez nas, p. Bałaban opuszcza przy cytowaniu tego rozporządzenia. Zdanie to właśnie może posłużyć za dowód starości gminy karaimskiej w Trokach. Również dalsze przytaczane przez nas cytaty potwierdzają to, jednocześnie wykazując, że Żydzi osiedli w Trokach daleko później niż Karaimi, i to bez „inkolatu“.

nie w dekrecie, cytowanym przez Bałabana i przez nas, lecz w przywileju konfirmacyjnym Władysława IV, do którego włączono ten dekret.

Mimo królewskiego rozporządzenia sprawa ta była aktualną częstokroć w ciągu dwóch następnych stuleci, bo snadź Rabanici nie usunęli się całkowicie z Trok, w każdym razie pamiętali o tem mieście. A gdy morowe powietrze w r. 1710 znacznie przerzedziło szeregi Karaimów trockich, korzystając z tego nieszczęścia „opuszczone przez karaitów domostwa... zajęli rabanici z sąsiednich gmin" mówi Bałaban (str. 62), i tuż dodaje: „Lecz to bliskie sąsiedztwo rabanitów niepokoi gminę karaicką i oto rozpoczyna się dawny spór o prawo mieszkania w Trokach". Dowcipne jest co prawda nazywanie przez p Bałabana zajmowania cudzych domostw „bliskiem sąsiedztwem" (!); podług nas czyn taki karygodny należałoby nazwać nieco dosadniej. W każdym razie Karaimi musieli bronić swych praw, skoro od wieków nikt poza Karaimami nie miał prawa zamieszkania na „Karaimszczyźnie". W r. 1804, gdy fala imrnigrantów żydowskich zalała ponownie Troki, Karaimi wystąpili przed Sądem z żądaniem, aby na mocy przywilejów Królów Polskich usunięto gminę żydowską z Trok. Sprawa ta została rozstrzygnięta przez *Gosudarstwiennyj Sowiet* po myśli Karaimów, tak że w r. 1835 kazano Rabanitom opuścić Troki. W r. 1862 zezwolono im jednak osiedlać się tam znowu.

2-gi ustęp rozdziału VI, opiewający: „Ustrój gminy karaickiej w Trokach. Wójt karaicki", przynosi nam szereg nazwisk wójtów karaimskich, stojących — na mocy wydanego przez Kazimierza Jagiellończyka prawa magdeburskiego — na czele gminy karaimskiej i podlegających jedynie jurysdykcji Wielkiego Księcia Litewskiego. Wypadki w. XVIII są nieco szerzej przedstawione na podstawie świadectw, złożonych przez Syrokomlę w jego „Wycieczkach po Litwie". Przytacza również autor sprawę, wszczętą przez wójta karaimskiego Abrahama ben Samuela w r. 1773 przeciwko marszałkowi sejmiku, Skinderowi o rabunek, dokonany na świątyni karaimskiej w Trokach. Tu mamy do zauważenia co następuje: p. Bałaban, który stale usiłuje operować żydowskiemi terminami, aby przynajmniej przez tę zewnętrzną oznakę zbliżyć Karaimów do Żydów, nazywa to zajście „pogromem". Posłuchajmy jednak, co o tem mówi Syrokomla, na którym się oparł Bałaban. „Tak w cichem pełnieniu praw Mojżesza, nieskalanych Talmudowemi błędami... Karaimi troccy żyli obwarowani swojemi przywilejami i używając zupełnej praw opieki i osłony. Pojedyńczy jakiś eksces pana wojewody albo swawola rozhukanej szlachty, jako nadużycie, nie mogą żadną miarą być liczonemi na karb złego usposobienia ku nim miejscowej ludności. W przeciągu trzech wieków... znaleźliśmy tylko jeden wypadek w którym Karaimi padli ofiarą szlacheckiej swa-

w o l i . . . " [1]) A więc o ileż to określenie jest bliższe prawdy, niż „pogrom“ p. Bałabana! Słusznie też przeto wnioskuje Syrokomla: „... nie napróżne było odwołanie się pokrzywdzonych do sprawiedliwości krajowej. Bo już w owych czasach i sprawiedliwość więcej poczynała brać przewagi nad wyuzdaną swawolą, a Karaimi, na których nie ciążyło, jak na Żydach, piętno odrzucenia, bez obrazy szlacheckiego majestatu mogli ich pozywać do sądu; bo sami *ipso jure* byli jakby współszlachtą, a przynajmniej uważali się w ścisłem znaczeniu obywatelami kraju, nie zaś plemieniem obcem, jak Żydzi Talmudziści“...[2]) P. Bałaban, naturalnie, o tem nie wspomina.

Kończy ten ustęp autor wiadomościami o prawach, nabytych przez Karaimów za rządów rosyjskich oraz o utworzeniu h a c h a m a t ó w karaimskich, mających najwyższą władzę duchowną. I to i tamto wymagałoby uzupełnień.

Mówiąc o rozporządzeniach rządu rosyjskiego, nadających pewne prawa Karaimom, Bałaban korzysta ze źródeł dorywczych, przyczem dużo ważniejszych dekretów pomija, tak np. nie wspomina o art. 1097 cz. I tomu XI Zbioru Praw Imp. Ros. (8. IV. 1863), orzekającym, że Karaimi korzystają ze w s z y s t k i c h p r a w i przywilejów nadanych r d z e n n i e rosyjskim poddanym, jak również o okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 7 listopada 1881, nakazującym podległym urzędom przestrzegania powyższego artykułu [3]). Należałoby tu oprzeć się na źródłach, mających charakter o f i c j a l n y, jaki bezsprzecznie ma „Полное Собранiе Законовъ“, lub chociażby na cytowanem przez nas wydaniu: „Сборникъ старинныхъ грамотъ и узаконенiй Россiйской Имперiи...“, gdzie są zebrane wszystkie najważniejsze rozporządzenia Rządu rosyjskiego, dotyczące Karaimów.

Co zaś do hachamatów. to Bałaban popełnił w tej sprawie pewne nieścisłości. Tak więc na str. 70 czytamy: W r. 1 8 3 9 uregulowano sprawę duchowieństwa karaickiego i zrównano je pod względem uprawnień z duchowieństwem mahometańskiem. W myśl tej regulacji podzielono Rosję, pod względem jurysdykcji duchownej karaickiej, na dwa okręgi: na większy i liczniejszy, obejmujący południową Rosję, a poddany hachamowi w E u p a t o r j i n a K r y m i e i na mniej liczny, obejmujący karaitów l i t e w s k o - w o ł y ń s k i c h z hachamem t r o c k i m na czele“. Z tego wynika, że j u ż w r. 1 8 3 9 utworzono d w a hachamaty. Otóż tak w rzeczywistości nie było. Dn. 3 marca 1837 (nie zaś, jak chce p Bałaban 1839 — w tym bowiem roku już obrano hachama Babowicza) Mikołaj I najwyższym ukazem do Senatu Rosyjskiego zarządził wprowadze-

---

[1]) Syrokomla Wycieczki po Litwie. Wilno, 1857. Str. 79 — 80 Podkreślenia — nasze.

[2]) Ibidem, str. 81.

[3]) Правительственный Вѣстникъ, № 249, r. 1881 str. 1.

nie w życie „Przepisów prawnych“ (Положенie) o duchowieństwie karaimskiem taurydzkiem, powołujących do życia hachamat w Eupatorji [1]). Lecz w tym ukazie ani słówkiem nie wspomniano o Karaimach z t. zw. „zachodnich gubernij“, czyli litewsko-wołyńskich. Snadź w tych gminach karaimskich nadal sprawują rządy obierani reprezentanci, zastępujący dawnego wójta. I rzeczywiście w rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 16.IV.1840 w przedmiocie zwolnienia Karaimów m. Trok od utrzymania tam akcyzy widzimy tych przedstawicieli gminy karaimskiej (общества) [2]). Skądinąd zaś wiemy, że w w. XIX w Trokach istniała prawna organizacja stanowa karaimska, (мѣщанское общество), regulująca życie społeczne Karaimów, a przedewszystkiem sprawy finansowe oraz szkolne. Stowarzyszenie to, posiadające własną pieczęć, wyobrażającą herb miasta Trok, miało na swem czele „starszego“ i deputatów. Podpisy tych „pełnomocników“, zarówno jak i pieczęć znajdujemy na dokumentach archiwum karaimskiego w Trokach. Dopiero zaś w r. 1850, czyli w 17 lat później po ukonstytuowaniu Zarządu Duchownego w Eupatorji, Mikołaj I zatwierdził decyzję Rady Stanu, aby wszystkich Karaimów, zamieszkałych w „zachodnich gubernjach“ Imperjum, poddać pod jurysdykcję Taurydzkiego Zarządu Duchownego (hachamatu) z rozciągnięciem na nich „Przepisów“ z r. 1837 [3]). Hachamat zaś trocki powstał dopiero w r. 1863, kiedy to w dn. 8.IV oraz 2.V zarządzono zmianę p. 4 ks. IV t. XI Zb. Praw (daw. art. 1099): „Pobyt jednego hachama jest w Eupatorji, drugiego zaś w Trokach“. To wszystko, jak również nazwiska oraz dane biograficzne dwóch pierwszych hachamów trockich: Bogusława Kapłunowskiego i Romualda Kobeckiego, powinien był autor podać w swej pracy, bo wszak jest to historja Karaimów w Trokach. Natomiast zbędnem było poświęcać miejsce hachamom taurydzkim.

Następna część rozdziału VI omawia „Finanse gminy trockiej“ oraz stosunki, łączące Karaimów z „sejmem“ Żydów litewskich. Już we wstępie p. Bałaban powraca do swego ulubionego tematu: „Tymczasem ci karaici, którzy tak sprytnie umieli wysuwać różnice między sobą z rabanitami (!) i na tej podstawie zyskiwać liczne przywileje, nie zdołali fiskalnie się wyemancypować z pod władzy rabanitów“ (str. 73). I tuż po tem niemile uderzającem osobistą animozją „dictum“, jakby na uzasadnienie historyczne tej zależności, podaje p. Bałaban wiadomość, że „już na początku XVI wieku, kiedy Zygmunt I zamianował na Litwie generalnego celnika dla wszystkich Żydów w osobie Michała Ezofowicza, poddał także i karaitów jego fiskalnej jurysdykcji“, lecz „karaici nie chcieli uznać królewskiego exaktora“ (str. 73). P. Bałaban nie podaje,

---

1) Полное Собранie Законовъ (drugie). T. XII. № 9.991.

2) Ibidem. T. XV. № 13394.

3) Ibidem. T. XXV. № 24 634.

z jakiego źródła czerpie tę wiadomość. Sądzimy jednak, że niewątpliwie z Czackiego, ten bowiem pierwszy pisał o tem w swem pomnikowem dziele „O litewskich i polskich prawach...“, gdzie czytamy: „W Metryce Litewskiej znalazł Mateusz Nielubowicz urywek aktów sprawy Karaimów z Żydami przed Gastoldem, kanclerzem litewskim za Zygmunta I... Szło o władzy użycie, o dawanie składek... Uwolnił Zygmunt I, czyli bardziej w jego imieniu kanclerz Gastold tę małą liczbę ludzi (Karaimów) od rozkazów nienawistnej władzy, a w opiece prawa kazał im mieć ufność“ [1]. Wspomniał również o tem Czacki w swej „Rozprawie o Żydach i Karaitach“: „Za Zygmunta I były spory między Karaitami i Rabanitami. Zwierzchnik Żydów postanowiony (Michel Żyd z Brześcia) chciał, aby mu Karaici podlegali. Ci mając inne wyznanie, nie chcieli uznawać władzy, któraby im ciążyła. Gastold, kanclerz litewski, dał wyrok, że przywileja Żydom służące nie są dla nich, lecz nawzajem władzv sobie obcej podlegać nie mogą“ [2]. To samo mówi historyk Aleksander Kraushar w swej „Historji Żydów w Polsce“, nazywając otwarcie roszczenie pretensji Michała — „nadużyciem“ [3]. Z tego widzimy, że twierdzenie p. Bałabana, że Zygmunt I „poddał i karaitów“ pod jurysdykcję Michała Ezofowicza, nie jest prawdziwe, lecz oparte li tylko na fantazji autora, Michał bowiem samowolnie chciał podciągnąć Karaimów pod swą, snadź miłą mu władzę, a że Karaimi „na podobne nadużycie zezwolić nie chcieli“, toć im i wyrok królewski przyznał słuszność i nakazał, aby „żadnej sobie obcej władzy nie ulegali“. Jakżeby więc mógł być wydany w imieniu króla taki wyrok, skoroby ten sam król poddał Karaimów pod tę władzę?! Jest to jeszcze jeden dowód „bezstronności“ i „krytycznego opracowania źródeł“ p. Bałabana.

Ponieważ autor zwykł potrzebne mu do udowodnienia swej tezy zdania wygłaszać po kilka razy, przeto już na str. 75 znowu zaznacza, że chociaż Karaimi na „bardzo serdeczne zaproszenia“ Żydów odmawiali swego udziału w obradach Sejmu Żydów litewskich, to jednak, „jako „Żydzi“, należeli mimo woli i mimo biernego oporu do administracji skarbowej żydowskiej i za pośrednictwem tejże organizacji płacili pogłówne i inne daniny państwowe...“ Że Karaimi uiszczali podatki na ręce pełnomocników żydowskich, to nie znaczy, że czuli się „Żydami“, przeciwnie stąd pochodził ich „upór i niechęć do wspólnej wymiany myśli i wspólnej pracy publicznej“, o którą ubiegali się Żydzi litewscy, jak to postępowanie Karaimów „piętnuje“ p. Bałaban (str. 74).

---

[1] Tadeusz Czacki. O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy. T. II. Warszawa. 1801. Str. 214.

[2] Rozprawa o Karaitach. Wyd. Turowskiego. Str. 145.

[3] Por. str. 3 naszego omówienia.

„Proces rytualny w Szatach“, jako bezkrytyczne streszczenie artykułu Goldstejna z *Jewrejskoj stariny*, zupełnie pomijamy w naszem omówieniu.

5-ty ustęp rozdziału, traktującego o Trokach: „Uczeni karaici troccy“ przynosi nam sylwetkę pisarską wybitnego teologa karaimskiego Izaka ben Abrahama Troki, żyjącego w XVI w. Główne jego dzieło *Chizuk Emuna* — „Twierdza wiary“ zyskało swego czasu tak rozległą sławę, że encyklopedyści XVIII w. uznali go za „niezgłębioną studnię wiedzy teologicznej“ a nawet sam Wolter, poświęcając oddzielny traktat rozbiorowi tego dzieła określił wartość *Chizuk Emuna* temi słowy: „Il (Izak Troki) a rassemblé toutes les difficultés, que les incrédules ont prodiguées depuis... Enfin, les incrédules, les plus determinés, n'ont presque rien allegué, que ne soit dans ce „Rempart de la foi“ du rabbin Isaak“ [1]). Już same koleje losu tego dzieła są zastanawiające: w ciągu dwóch stuleci krążył tekst jego po całej kuli ziemskiej, i to bądź w rękopisach, bądź też drukowany, doczekał się przekładu hiszpańskiego („Fortyficascion de la ffee“, wydał Athias w r. 1621 w Wenecji), niemieckiego (wydał Gabriel Luria w r. 1624 w Hamburgu), łacińskiego („Tela ignis Satanae“, wyd. Wagenseil w r. 1681 w Altdorfie) i innych. Już z początkiem w. XVII jakiś niesumienny kopista, Żyd, sporządził odpis tego dzieła, lecz „powodowany stronniczą namiętnością wiele w niem zbytecznych i tendencyjnych porobił przypisów, zbrojnych w umyślne fałsze i nieświadomość przedmiotu“ [2]). Tak zepsuty tekst, wydrukowany w Europie, przedostał się do Afryki, a stamtad przez Niemcy z powrotem do Polski. Tu dopiero pastor śląski Gotlieb Unger na podstawie odszukanej dobrej kopji *Chizuk Emuna*, poprawił to dzieło. Ostatnio wydano je po hebrajsku wraz z tłumaczeniem niemieckiem w Sohrau na Śląsku w r. 1865, drugie wydanie—w r. 1873 we Wrocławie. Szczegóły bio- i bibljograficzne, dotyczące Izaka, jak również treść *Chizuk Emuna* (częściowo przytoczoną w streszczeniu przez Bałabana) znajdzie czytelnik w pracy Geigera: „Isak Troki...“, na którym też oparł się p. Bałaban.

Mówiąc o ogólnym charakterze dzieła Izaka Troki, należało nieco szerzej omówić stosunek, jaki zachodzi między autorem a przedmiotem jego rozważań. Należało uwydatnić lepiej sylwetkę autora, aby wyraźniejszem uczynić jego wybitnie naukowe stanowisko w omawianym przedmiocie. Tak też uczynił poniekąd Kraushar, który bodajże pierwszy w literaturze polskiej podał nam szczegóły, dotyczące zarówno Izaka z Trok jak i jego dzieła, i to opierając się również na pracach Geigera. W cytowanej już przez nas „Historji Żydów

---

[1]) Mélanges, t. II, p. 344. Por. Kraushar. Historja Żydów... T. II, str. 273.

[2]) Ibidem, str. 271.

w Polsce" na str. 270 czytamy: „*Chizzuk Emuna*", odznaczając się bogatą treścią swych dowodów, jest wiernym obrazem usposobienia pobłażliwego i łagodnego autora. „Kiedym się sprzeczał z Chrześcijanami, pisze Rabbi Izaak, słuchali mnie bez niechęci, gdyż postępowałem z nimi wyrozumiale i łagodnie, nigdy zaś kłótliwie i namiętnie" [1]). Jeszcze przed tem zaś na str. 269: „Polemizując z tyloma religijnemi stronnictwami nie wykroczył nigdy Izaak poza obręb czysto naukowego sporu. W korzystniejszem od swych przeciwników pozostając stanowisku, bo jako karaita opierał się w swych dowodach na źródle i przez inowierców (chrześcijan) uważanem za zasadnicze, t. j. na biblji, starał się Izaak zniweczyć wszelkie przesądy wiekowe, jakie względem Judaizmu podówczas istniały". P. Bałaban zaś tę słuszną uwagę ujmuje w te słowa: „Jako apologeta żydostwa (?!) stoi Izak wyłącznie na gruncie biblijnym i to mu ułatwia polemikę, ileże chrześcijanie—uznający świętość biblji—nie mogą też jego zwalczać" (str. 83). Otóż p. Bałaban nie podkreśla, jak to czyni Kraushar, że tę apologję mozaizmu (czyli wyznania, nie zaś „żydostwa", jak chce p. B., czyli narodowości) mógł napisać Izak przedewszystkiem, jako Karaim, bo ten jedynie uznaje Biblję i tylko ją. Żaden zaś Żyd nie może stać „wyłącznie na gruncie biblijnym".

Poza tem autor przytacza dalszy szereg uczonych Karaimów trockich. Wśród nich znajdujemy również głośnego lekarza nadwornego Radziwiłłów oraz króla Jana Kazimierza, Ezrę ben Nisan. Tu też zamieszczona jest uwaga o „podejrzanym" nagrobku Ezry. Jużeśmy poprzednio udowodnili, jak daleki jest prawdy p. Bałaban, twierdząc, że Firkowicz znalazł na cmentarzu karaimskiem w Trokach ten nagrobek i przedrukował jego epitafjum w *Avne Zikkaron* (str. 86); również wykazaliśmy, że tak samo co najmniej śmieszne są zarzuty sfałszowania nagrobku Ezry, który można zawsze obejrzeć, choćby na załączonej odbitce. Nie będziemy więc powtarzali swych wywodów, odsyłając czytelnika do poprzednich uwag (str. 9—10).

Ostatni ustęp tego rozdziału, zatytułowany: „Troki w XIX wieku", przedstawia nam obraz tej „niegdyś sławnej gminy" karaimskiej na podstawie świadectw licznych podróżnych, bo gmina ta, jak twierdzi p. Bałaban, „staje się w 19 wieku martwą wyspą etnograficzną, którą odwiedza każdy podróżny, zaglądający do Trok, i o której każdy wspomina" (str. 87). Że gmina trocka karaimska jest „wyspą etnograficzną", zgadzamy się w zupełności, lecz grubo myli się p. Bałaban, mówiąc, że jest ona „martwą". Wszak życie w niej wre tak samo, jak i poprzednio: Karaimi mają swą organizację świecką, — z biegiem zaś czasu ułożyły się stosunki duchowieństwa, wskutek czego przeprowadzono organizację władz duchownych. Szkoły

1) *Melo Chofnaim* przez Geigera. Ed. Berlińska, 1860.

wydają potrzebnych nauczycieli karaimskich i uczą dzieci zarówno języka hebrajskiego, jak i rodzimego — karaimskiego. Budząca się świadomość odrębności religijno-kulturalnej nakazuje rozpoczęcie druku modlitewników oraz szeregu wydawnictw w języku karaimskim. Zjawiają się poeci świeccy i zawiązuje się teatr karaimski. Zainteresowanie zaś, jakie Karaimi budzą wśród powszechności, bynajmniej nie uwłacza ich godności, ani też nie wpływa na zamarcie ich życia kulturalnego ani społecznego. Przeciwnie. Wszelkiego rodzaju badania uczonych, umyślnie zwiedzających Karaimów, lub przygodnych podróżnych wciąż przemawiają do świadomości ogółu karaimskiego, że są oni odmienni i różni, już chociażby pod względem etnograficznym, od otaczającej ich ludności, i to zmusza ich do zachowania cech, dzielących ich od otoczenia oraz do pielęgnowania spuścizny, otrzymanej od przodków, może jeszcze przed 10 wiekami, jaką jest język, ta rękojmia samodzielnego bytu narodu.

Bałaban wspomina o malarzu Smokowskim, który w r. 1822 zwiedził Troki, zetknął się z Karaimami, i podziwiał ich czystość, łagodność charakteru, uczciwość i piękną polską wymowę [1]). Lecz jednocześnie „bolesną mu się wydawała prostoduszna nieświadomość Karaimów", bo nie mógł dowiedzieć się niczego z minionych dziejów gminy karaimskiej w Trokach. P. Bałaban, snadź ucieszony tem spostrzeżeniem, pośpiesznie czyni uwagę, że Smokowski dziwi się „nieuctwu" Karaimów. Nie wiemy, czy wolno zarzucać nieuctwo całemu ogółowi, jeżeli poszczególne jednostki, pracujące przedewszystkiem na roli, nie potrafią opowiedzieć dziejów, niesięgających ich pamięci. Wszak, gdy w niespełna 35 lat później zawitał do Trok „bard ziemi litewskiej", Syrokomla, wyniósł stamtąd mnóstwo wiadomości o dziejach minionych tej gminy, jak również o jej przywilejach, ustroju, o jej mężach uczonych, przyczem wszystko to podał w swych „Wycieczkach po Litwie", z których tak skwapliwie korzysta i p. Bałaban. A więc byli jednak wśród Karaimów w Trokach i w w. XIX ludzie, interesujący się własną historją i zabytkami przeszłości! Że zaś jakiś rybak (może ten, co miał dziurawą łódkę — wiadomość tę, jako nad wyraz ważną, podaje p. Bałaban) lub rolnik nie potrafił uczynić zadość prośbie Smokowskiego o wyświetlenie dziejów gminy, i z tego powodu artysta-malarz miał żal do Karaimów, toć przecie nie daje to jeszcze powodu do wniosku, iż ogól Karaimów odznacza się „nieuctwem". Sądzimy, że p. Bałaban wspomniał o tem dlatego że leży to na linji jego tendencyjnych uprzedzeń. W „Nowem Życiu", w którem, jak wspomnieliśmy, pierwotnie była drukowana omawiana przez nas

---

[1]) Por. Talko Hryncewicz. Karaimi litewscy. Materjały antropologiczno-archeologiczne... T. VII. 1904. Str. 50: „Wszyscy zamieszkali w Trokach mówią dosyć czysto po polsku, bez akcentu właściwego rabanitom, szczególnie kobiety, których po mowie trudno odróżnić od miejscowych Litwinek".

praca Bałabana, czytamy: „...największą trudność w opracowaniu tego przedmiotu (dziejów gmin karaimskich) stanowi ogromne nieuctwo u samych karaitów..." [1]). Widocznie p. Bałaban w ciągu tych paru lat (może po ukazaniu się „Myśli Karaimskiej"?) nieco zmienił swe zdanie pod tym względem, a może poprostu zrozumiał, że zadaleko się posunął w tendencyjnych ogólnikach, w każdym bądź razie w nowem wydaniu swej pracy, omawianem obecnie, powyższy ustęp brzmi: „...największą trudność... stanowi nieznajomość przeszłości u samych karaitów..." (str. 1). Że jednak p Bałaban przy omawianiu podróży Smokowskiego do Trok nie omieszkał ponowić zarzutu „nieuctwa", więc wypadnie i nam uczynić parę uwag odnośnie do zajmowanego przez nas stanowiska.

Autor, jakby dla usprawiedliwienia swojej tezy, cytuje wślad za Smokowskim słowa Czackiego: „Nie szukajmy w społeczeństwie karaickiem [2]) nauk, ale szanujmy u tych prostaków cnotę" (str. 87). Lecz czemuż Bałaban nie wspomina o innem zdaniu tegoż uczonego, w dostatecznej mierze usprawiedliwiającego Karaimów pod tym względem: „Stan nauk Karaitów jest stosowny do obecnej ich posady. Zarzucali im Rabanici grubą niewiadomość, że ich pisarze nie przyłożyli się do wykładu pisma i do dzieł religijnych. Biblioteka pisarzów hebrajskich Wolfjusza, dysertacje Schupparta i Triglanda, nakoniec odpowiedź naszego Mardocheja przekonywają, że tyle pisali, ile potrzeba było dla swojej społeczności udzielania religijnej i prawnej nauki" [3]).

Skoro p. Bałaban waży się zarzucać Karaimom „nieuctwo", to niech już się dowie przynajmniej, że to „nieuctwo" nie przeszkodziło temu, aby pierwszy znakomity językoznawca i filolog z dziedziny hebrajszczyzny, Dawid ben Abraham Alfasi był właśnie Karaimem [4]), że tacy koryfeusze żydowscy poezji hebrajskiej, jak Juhuda Hallevi, Mosze ben Ezra i Abraham ben Ezra nie uważali za hańbę zapożyczanie formy, a nawet czasem i treści swoich utworów poetycznych od wielkiego poety karaimskiego Mosze Derji [5]), że największy uczony żydowski, filozof Mojżesz Majmonides (Rambam), dużo zapożyczył z utworów uczonych karaimskich Józefa Haroe i Juhudy Haaveł dla swego sławnego dzieła: *More Nevuchim*, do czego nawet sam się przyznaje [6]). Bezstronni uczeni żydowscy nie ukry-

---

[1]) Nowe Życie, 1924, zesz. 1, str. 1 Podkreślenie – autora.

[2]) U Czackiego: „...w społeczności Karaitów" (str. 145). P. Bałaban wogóle odznacza się złą manierą przekształcania cytatów, co jeszcze omówimy niżej.

[3]) Rozprawa o Karaitach. Str. 144.

[4]) Pinsker. *Likkute kadmoniot*. Wiedeń, 1860. Str. 117 i nast.

[5]) Ibidem, str. 52.

[6]) *More Nevuchim*, cz. I. rozdz. 71. Pinsker, j. w. str. 194. *Ec chajjim*, rozdział 18 Aarona II z Nikomedji. Powyższe dane bibljograficzne zawdzięczamy uprzejmości p. T. Lewi-Babowicza z Sebastopola.

wają, że pierwsze miejsce na polu nauki zajęli Karaimi, a dopiero za nimi poszli w ich ślady i Żydzi.

Jeśli zaś p. Bałabanowi chodzi wyłącznie o Karaimów litewsko-polskich, toć przecie i tu Karaimi w nauce wyprzedzili Żydów, bo oto, co czytamy u Kraushara: „Nieznajomość krajowego języka utrudnia uczonym żydowskim zbliżenie się na polu umiejętności do swych współziomków chrześcijańskich, i dlatego mało mamy z owej epoki dzieł przez Żydów Polskich wydanych, o którychby istnieniu chrześcijańscy uczeni wiedzieli; natomiast Litwa pomyślniejszy pod tym względem przedstawia obraz. Karaici, obeznani z literaturą polsko-łacińską, przyswajają jej bogate źródła wiedzy i wstępują w bliższe stosunki ze światem zewnętrznym, dla Koronnych Żydów podówczas (w. XVI) jeszcze zapartym“ [1]). Tu też cytuje Geigera: „In den Karäern erwacht nun auch ein neuer Bildungsstrich; aber sie sind auch rasch mit dem Inhalte der Zeitbestrebungen, mit der neueren, polnischen und lateinischen Literatur vertraut...“ [2]). Syrokomla zaś tak mówi o Karaimach: „W zawodzie nauk, matematyka i medycyna... były polem, na którem się nieraz Karaimi odznaczyli. Niektórzy z ich młodzieży odbywali nauki w Akademji Wileńskiej, inni podróżowali zagranicą, a pisane przez Karaimów papiery prawnicze, które mamy pod ręką, dowodzą w nich tyle znajomości polszczyzny, łaciny i prawa krajowego, o ile tego wszystkiego posiadał dalszy ogół szlachty...“ [3]). Wobec tych kilku prytoczonych przez nas opinij pisarzy, znanych bezsprzecznie Bałabanowi, widzimy, że niezdrowa jego tendencja, by uczynić z Karaimów „nieuków“, nie ma żadnego usprawiedliwienia i, jako zbyt osobista i rasowa, nie da się w żaden sposób pogodzić z charakterem naukowym „studjum historycznego“.

Po za tem świadectwem Smokowskiego, wydrukowanem swego czasu w Ateneum (w r. 1841, nie zaś, jak p. B. podaje w r. 1747 (!), wszak Smokowski zwiedził Troki w r. 1822), przytacza również autor „garść szczegółów o karaitach“, podanych przez Juljusza Kurtza w r. 1847 oraz świadectwa Ludwika Kondratowicza (Syrokomli), który „najwięcej podał o karaitach trockich“. Tu też cytuje p. Bałaban Syrokomlę, opisującego Troki w XIX w. i wspominającego naszego archeologa, Firkowicza. I tu właśnie bardzo niemile uderza okoliczność, że nawet w przytaczanych dosłownych cytatach autorskich, zawartych w cudzysłowach, p. Bałaban dopuszcza się skrótów a nawet zmian zasadniczych. Jużeśmy dowiedli, że p. Bałaban niewygodne dlań fakty często podaje w oświetleniu całkiem odmiennem, niż to czyni źródło, z którego sam

---

[1]) Historja Żydów w Polsce. Warszawa, 1866. T. II. Str. 265.

[2]) Proben jüdischer Vertheidigung w Rocznikach Liebermanna. 1854. T. I. Str. 21.

[3]) Wycieczki po Litwie. Wilno. 1857. T. I. Str. 82—83.

czerpie [1]), lecz przytaczanie cytatów, w brzmieniu niezgodnem ze źródłem, jest w najwyższym stopniu niegodne historyka. Tak więc u p. Bałabana czytamy, jako cytat z „Wycieczek“ Syrokomli: „W jednym ze szczupłych, pochylonych domków nad brzegiem jeziora mieszkał szanowany starzec, karaita Abraham Firkowicz, znany u nas w świecie archeolog, który jako młodszy chazan eupatoryjskiej synagogi bawił w Trokach dla spraw swego wyznania“ (str. 88). U Syrokomli zaś ten ustęp brzmi: „W jednym z tych szczupłych pochyłonych domków na Karaimszczyźnie nad brzegiem jeziora, po prawej ręce, w dacie mojej wycieczki mieszkał szanowny starzec Karaim Abraham Firkowicz, znany w uczonym świecie archeolog, członek towarzystw uczonych, dziś nasz kolega w Wileńskiej archeologicznej Komisji, który jako młodszy Hazzan Eupatoryjskiej synagogi bawił w Trokach dla spraw swojego wyznania“ (str. 56). Widzimy stąd, że p. Bałaban nie tylko opuszcza pewne części cytowanego zdania, nie zaznaczając tego kropkami, lecz dowolnie nawet zmienia „Karaim“ na „karaita“ oraz „w uczonym świecie“ na „u nas w świecie“. A może p. Bałaban uczynił to tylko dlatego, że ten cytat dotyczy Firkowicza, a wszak p. Bałaban nie chce go uznać za uczonego. W każdym bądź razie jest to niczem nie usprawiedliwiona stronniczość.

W uwadze do dalszego opisu Syrokomli kienesy karaimskiej w Trokach, Bałaban podaje „nieco danych o innych synagogach (kienesach) karaickich“. A więc biskup Massalski w r. 1765 zezwolił zbudować świątynię karaimską w Nowem Mieście, zaś „w r. 1665 pozwolił Jan Kazimierz wybudować synagogę w Dołhinowie“ (str. 89). Otóż tu p. Bałaban znowu popełnił błąd z rzędu tych, któreśmy wykazali na str. 12, tak że jeszcze raz mamy sposobność udowodnić, jak nieuważnie p. Bałaban korzysta ze źródeł. Bo w „Wycieczkach“ Syrokomli, skąd ta wiadomość jest zaczerpnięta, czytamy: „...Jan Kazimierz przywilejem swym danym w Dołhinowie dn. 26 listopada 1665, dozwalając w Trokach zbudować karaimską synagogę i szkołę, oświadcza, że to czyni w nagrodę służb żołnierskich wielu Karaimów zostających przy jego boku“ (str. 82) [2].) A więc przywilej był dany w Dołhinowie, nie zaś świątynia wybudowana, bo wszak tam nigdy gminy karaimskiej nie było. Kienesę natomiast wybudowano w Trokach.

Rozdział ten kończy p. Bałaban kilku uwagami o charakterze statystycznym.

Ostatni rozdział „Wilno“ (str. 90—92) (VII, nie zaś, jak mylnie wydrukowano V) przynosi nam wiadomosci o tej gminie,

---

1) Obacz sprawę Michała z Brześcia, str. 26 - 27 naszego omówienia.

2) Jest to niezbity dowód istnienia „zbrojnego rycerstwa karaimskiego“, o którem opowiadał Syrokomli A. Firkowicz. Więc p. Bałaban daremnie sili się wykazać, że było to oparte „raczej na fantazji niż na prawdzie“ (str. 88, por. str. 55).

wtórnie powstałej w w. XIX z osadników trockich, zwłaszcza inteligencji. Mamy tu kilka szczegółów o budowie kienesy wileńskiej „w stylu maurytańskim“ oraz o organizacji gminy wyznaniowej w Wilnie. Wiadomości te są oparte na materjale, zawartym w „Myśli Karaimskiej“.

Taką jest praca Bałabana p. t. „Karaici w Polsce“, powtarzamy—bardzo ciekawa i bardzo pożyteczna przez podany dość obfity materjał archiwalny i bibljograficzny, lecz pod wielu względami mocno tendencyjna. Niestety, nie jest to, jakbyśmy mogli spodziewać się od poważnego historyka, praca *„sine ira et studio“*. Wiele umyślnych fałszów, sprostowanych przez nas, wiele widocznych nierozważnych przeoczeń i błędów znacznie zmniejsza wartość tej pracy. Atoli myślimy, że tych kilka naszych uwag posłuży za odpowiednią wskazówkę do dalszych badań dziejów karaimskich w Polsce, bo wszak nie są one dotychczas całkowicie opracowane ani wyjaśnione.

Na zakończenie chcielibyśmy omówić sprawę nazwy i pisowni imienia: „Karaim“ oraz pochodnych. P. Bałaban uporczywie pisze: „karaita, karaici, karaicki, karaizm“, przyczem w swym uporze posuwa się do tego stopnia, że nawet, gdy w przytaczanym cytacie znajdzie formę Karaim, zmienia ją na karaita (str. 88 i inne). My zaś używamy jedynie wyrazów: „Karaim, Karaimi (obok rzadszej formy Karaimowie), karaimski, karaimizm“. Uznajemy, że tylko te formy są poprawne i dlatego wszelkiego rodzaju próby wprowadzenia do literatury naukowej nazwy „karaita“ i pochodnych uważamy za chybiające celu. Przedewszystkiem: co mają nasi przeciwnicy, w szczególności p. Bałaban, do zarzucenia tej wielowiekową tradycją uświęconej nazwie „Karaim, karaimski“? Otóż to, że wyraz Karaim jest już liczbą mnogą od hebrajskiego *kara*, a przecie, wnioskuje Bałaban, jest rzeczą nie do pomyślenia, aby nazwa jednostki urabiała się od liczby mnogiej, lub od tejże — co jest nadzwyczaj uderzającem — urabiano przymiotnik pochodny. Otóż możemy wskazać p. Bałabanowi na inną nazwę, utartą w literaturze zarówno polskiej jak i zachodnioeuropejskiej: „Muzułmanin“, która również pochodzi od liczby mnogiej perskiej *muslim-an* (w liczbie pojed. ar. *muslim*) [1]. A więc mamy tu zupełną analogję do nazwy „Karaim“, która zatem nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Zresztą sztuczne urabianie przez Bałabana nazwy *karaita* zapomocą końcówki *ita* od tematu *kara* nie ma najmniejszego usprawiedliwienia historycznego. Wszak w najstarszych dokumentach, wymieniajacych Karaimów, czytamy jedynie: Karaimowie, karaimski (przywilej Władysława z r. 1646), Karaim, (akta grodzkie lwowskie z r. 1501), po łacinie zaś Karaimi, Karaimicus, Karaimensis (r. 1646) lub Caraimi (przywilej dla Halicza Stefana Batorego z r. 1578). A więc wszę-

---

[1]) Mickiewicz w sonecie „Czatyrdah“ używa wprost ar. formy l. mn. *muslimin* na oznaczenie l. pojed.

dzie występuje w tych nazwach pierwiastek *Karaim*. Co zaś do literatury naukowej, to i tu prawie zawsze występuje nazwa Karaim, pisane dużą literą, bo jest to narodowość. Jedynie Czacki pisze Karaita (również dużą literą, co zmienia p. Bałaban), jakkolwiek w pomienionem przez nas dziele jego „O litewskich i polskich prawach...“, wydanem w r. 1801, czyli o 6 lat wcześniej niż „Rozprawa“ występuje jedynie: Karaimowie. A więc skoro od 4 wieków akta stale używają formy Karaim i tak też sami Karaimi się mianują, przeto forsowana przez p. Bałabana a niczem nie uzasadniona nazwa karaita nie powinna znaleźć miejsca w literaturze naukowej. P. Bałaban zaś trwając przy swojem, popełnia błąd zarówno historyczny jak i gramatyczny.

Kronika naukowa.

1. Sprawozdania.

TADEUSZ KOWALSKI. Pieśni obrzędowe w narzeczu Karaimów z Trok. Rocznik Orjentalistyczny, tom III (1925), str. 216—254. Nakładem Polskiego Towarzystwa Orjentalistycznego z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. oraz kasy im. Mianowskiego. Lwów, 1927.

Znany w świecie naukowym orjentalista, prof. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie Dr. Tadeusz Kowalski, jak już donosiliśmy na innem miejscu („Myśl Kar." zesz. 3, str. 23), odbył w roku 1925 wycieczkę do Karaimów w Trokach i Wilnie, celem naukowego opracowania narzecza Karaimów polskich, należącego, jak wiadomo, do rozległej grupy języków tureckich. Obecnie w Roczniku Orjentalistycznym ukazały się teksty karaimskie, zebrane i opracowane przez Prof. Kowalskiego w rozprawie: „Pieśni obrzędowe w narzeczu Karaimów z Trok".

Pracę tę witamy z prawdziwem zadowoleniem i radością. Nieliczne teksty karaimskie, jakie dotychczas były wydawane przez orjentalistów (Radloff, Munkácsi), prawie zupełnie się nie przyczyniły do naukowego opracowania języka karaimskiego, bo przedewszystkiem były oparte na wadliwej wymowie. To też nie mieliśmy ani ogólnej charakterystyki tego języka z podaniem właściwych cech fonetycznych i morfologicznych, ani, wskutek tego, ścisłej klasyfikacji. Pospolicie narzecze Karaimów, nazywano językiem „tatarskim" (w literaturze niemieckiej „karäisch-tatarisch"), a ignorancja jednego z badaczy historji Karaimów w Polsce posunęła się tak daleko, że nie zawahał się (bynajmniej nie będąc lingwistą) sklasyfikować ten język jako— „mieszaninę turecko-tatarską"!

Dziś, gdy prof. Kowalski, wybitny turkolog, przystąpił do pracy nad obszernem studjum o języku Karaimów polskich, opartem na bogatych materjałach, mających się ukazać w druku, jako „Prace Komisji Orjentalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności", gdy do wydanych już licznych uwag, dotyczących tego języka (Sprawozdania Akad. Um 1925), przybywa nowa rozprawa, omawiana przez nas, — niema już usprawiedliwienia dla podobnych fałszywych określeń.

Teksty zamieszczone w artykule prof. Kowalskiego są, jak słusznie stwierdza szanowny autor, „pierwszemi zapiskami w narzeczu północnem Karaimów polskich, ogłaszanemi w literaturze naukowej z podaniem właściwej wymowy" (str. 216). Prof. Kowalski, jako wybitny znawca fonetyki ogólnej, zwrócił baczną uwagę na głosownię języka karaimskiego, której istotne cechy, jak się pokazało, zasadniczo odbiegają od cech innych narzeczy tureckich. To też teksty podane są: 1) pismem hebrajskiem, na podstawie rękopisów, w celu umożliwienia

studjowania ortografji karaimskiej (nawiasem mówiąc bardzo chwiejnej i dotychczas nieustalonej) i 2) w transkrypcji fonetycznej. Teksty te, które prof. Kowalski zebrał i zapisał w Trokach na podstawie dyktatu p. Rafała Abkowicza, b. nauczyciela szkółki karaimskiej, są następujące:

I. Pieśń śpiewana podczas uroczystości obrzezania: „*Tuvmuš kajsy tuvɣan ortamyzda*".

II. Pieśń, śpiewana podczas obrzędu weselnego, znana, przynajmniej z nazwy, wszystkim Karaimom: „*Muzɣul kanla*"— „Zasmucona narzeczona".

III. Błogosławieństwo dla pary młodej podczas obrzędu weselnego: „*Aziź ťeńri, toχtavču b'uť'uń ď'uńiada*"...

IV. Pieśń śpiewana po ślubie: „*Nar k'ešakť'ań kibik ušanamyn śeńď'ań* . („Raduję się tobą, jak kąskiem granatu").

V. Modlitwa, którą odmawia marszałek podczas wesela: „*Onarɣeilar da iašarɣeilar χatan da kanla*".

Prof. Kowalski umieścił również warjant tekstu II w dialekcie łuckim. Wszystkie te teksty podane są w dosłownem tłumaczeniu polskiem oraz zaopatrzone w uwagi.

Aby dać wyobrażenie o obrzędach, w których skład wchodzą ogłoszone pieśni, prof. Kowalski przytacza dodatkowo tekst zapisany przez swego ucznia, słuch. Uniw. Jag. p. Ananjasza Zajączkowskiego, wedle dyktatu b. p. Feliksa Maleckiego, b. Hazzana w Wilnie, przedstawiający tradycyjny obrząd zawarcia kontraktu małżeńskiego: „*Kelišm'ak*"—„zaręczyny". Tekst ten, zaopatrzony przez prof. Kowalskiego w tłumaczenie polskie oraz uwagi, uzupełnia opis (po polsku), wesela karaimskiego z przed 50 lat, dostarczony przez p. Ananjasza Zajączkowskiego.

Pracą tą prof. Kowalski rozpoczął szereg zamierzonych wydawnictw, w celu naukowego opracowania języka karaimskiego. Dla nas ma to doniosłe znaczenie nie tylko naukowe, lecz i narodowe. Utwory naszych uczonych i pisarzy zostają utrwalone, a piękne tłumaczenie polskie czyni je dostępnemi szerszemu ogółowi. W ten sposób potrafimy zachować własny język w nieskażonej formie, a i zbliższa się mu przyjrzeć, mając naukowo opracowane teksty. Chyba zbędnem jest zachęcać czytelnika, aby możliwie prędzej poznał tę pracę: każdy tę potrzebę sam odczuje.

Wdzięczni jesteśmy Szanownemu Profesorowi, że w imię prawdy i nauki przystąpił, niezmordowany pracą, do badań nad językiem karaimskim, które już dały pozytywne rezultaty. Gdyby Redakcja prosiła mnie o napisanie recenzji możliwie krótkiej, przytoczyłbym tylko te słowa poety: „*Błogosławiony pierwszy, kto się jął do trzebieży leżących odłogiem, niepożytecznych na pierwszy rzut oka obszarów, kto pierwszy, zapuściwszy lemiesz lub rydel, poruszy odwieczne karcze na nowinie, bo mnogie i korzystne będą plony jego mozołu*"... [1]).

[1]) Władysław Syrokomla. „Wycieczki po Litwie". Wilno, 1857. T. I. str. 6.

W inny sposób nie potrafiłbym wyrazić żywionego przez nas dla pracy prof. Kowalskiego podziwu a zarazem uczucia serdecznej wdzięczności.

Krasz.

BOHDAN JANUSZ. Karaici w Polsce. (Bibljoteczka Geograficzna „Orbis", serja III, tom 11). Kraków, 1927, str. 144, in 16 o.

Pod powyższym tytułem ukazała się nowa publikacja z dziedziny karaimizmu. Ze wstępu dowiadujemy się, że autor chce „dać czytelnikowi polskiemu całokształt obecnej wiedzy o Karaitach, zwłaszcza w Polsce". Konieczność takiego wydawnictwa popularno-naukowego, uwolnionego „od uciążliwego dla czytelnika balastu przypisków i odsyłaczów", a jednocześnie opartego na rozległej literaturze, odczuwali już oddawna sami Karaimi. To też należałoby powitać takie wydawnictwo, któreby zastąpiło przeważnie chybione artykuły encyklopedyczne o Karaimach.

Niestety, autor nietylko nie stworzył pożądanego typu podręcznika o Karaimach, ale nawet nie sprostał przez siebie zakreślonemu zadaniu podać „całokształt wiedzy obecnej".

Najwyraźniej widać to w rozdziałach, omawiających poszczególne gminy karaimskie w Polsce, co czytelnika polskiego, dla którego jest przeznaczona omawiana rozprawa, przedewszystkiem interesuje. Rozdziały IX, X i XI: gminy w Trokach, Łucku i Haliczu (razem stron 17, czyli rozdziały niewspółmiernie z innemi krótkie) przedstawiają w kolosalnym skrócie dzieje tych gmin (główne źródła: Bałaban, Syrokomla). Lecz autor, niestety, nie zna, z wyjątkiem chyba Halicza, tych gmin z autopsji, zwłaszcza w dobie obecnej, ani też nie korzysta z odpowiednich źródeł z ostatniego dziesięciolecia, dlatego nie podaje ani obecnego ustroju tych gmin, ani ich życia społecznego, kulturalnego i t. d. Co do wtórnie powstałej gminy karaimskiej w Wilnie korzysta autor ze wzmianek z l. 1902—1912, „w Wilnie dziś żyje około 300 karaitów, budujących sobie okazałą świątynię".. Otóż świątynia już w r. 1923 została wybudowana, a dziś obchodzi piątą rocznicę poświęcenia.

Po przeczytaniu pracy p. Janusza ma się wrażenie, że Karaimów uważa co prawda za lud „ze wszech miar ciekawy i zacny", ale bliski „przejścia do wieczności" (por. str. 7), to też mało się troszczy o dzisiejszy stan gmin karaimskich, o potrzeby życiowe Karaimów, ich rozwój i ruch umysłowy w ostatnich latach, lecz przedewszystkiem chce poznać ich tradycje, zwyczaje i właściwości, opierając się i tu na źródłach przestarzałych, czasem zgoła nieodpowiednich i bałamutnych. Tak więc p. Janusz uważa Rubina Fahna za „gorliwego badacza" oraz za „znakomitego znawcę przeszłości Karaitów halickich". Tymczasem R. Fahn nie ma nic wspólnego z literaturą, zwłaszcza naukową.

Rozdział VI „Język" (str. 60 — 66) jest najsłabszym, mimo że temat jest bodajże najciekawszy. Autor oparł się w tym rozdziale całkowicie na ś. p. J. Grzegorzewskim, który, jak wiadomo, badał język Karaimów halickich, lecz którego prace nie dadzą się pogodzić z metodą naukową (por. nekrolog w Roczniku Orjentalistycznym, t. II, str. 336. Lwów, 1925). Przedewszystkiem zaś p. Janusz mówi prawie jedynie o harmonizacji składników obcych w języku karaimskim (źródło: Ein türk-tatar. Dialekt in Galizien: Vokalharmonie in den entlehnten Wörtern der karait. Sprache in Halicz" Grzegorzewskiego). I tu należy stwierdzić, że wyróżnianie, wbrew podanemu źródłu, dwóch grup zapożyczeń w karaimskim—aryjskiej i semickiej nierna najmniejszego znaczenia, boć stawianie zapożyczeń perskich, pochodzących z XI w. w jednej grupie ze słowiańskiemi (ruskiemi i polskiemi) często nam współczesnemi, jest conajmniej chybionem. Zwłaszcza jeżeli zważymy, że niektóre zapożyczenia perskie mogły przejść do karaimskiego nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem arabskiego lub tureckiego. To też o ileż słuszniejszym i jedynie usprawiedliwionym jest podział tych zapożyczeń, przeprowadzony przez prof. Dr. Tadeusza Kowalskiego, który odróżnia zgodnie z wpływami kulturalnemi 3 grupy: 1) zapożyczenia z hebrajskiego, 2) z zakresu kultury muzułmańskiej (z arabskiego i nowoperskiego) i 3) języków słowiańskich (por. „Język karaimski" „Myśl Kar.", zesz. 3, str. 4 — 5). Lecz niestety, autorowi nic nie wiadomo nie tylko o istnieniu organu Karaimów polskich, „Myśli Karaimskiej", co nie zawsze dodatnio wpływa na pracę, lecz nawet o pracach prof. Dr. Kowalskiego, co wprost fatalnie odbiło się na wartości omawianego rozdziału. (A więc ponadto: Sprawozdania Akad. Umiejętności, czerwiec 1925, Nr. 6. str. 25—29; Rocznik Orjental. t. III, str. 216 — 254; artykuł w „Czasie" z dn. 25.XII.926).

Nie mniej błędnem jest powtarzanie niezgodnego z prawdą i nauką twierdzenia Grzegorzewskiego, że „narzecze litewskie bardziej zbliżone jest do narzecza Karaitów krymskich, a halicko-łuckie wykazuje pokrewieństwo pewne z językiem Połowców, znanym z t. zw. kodeksu kumańskiego św. Jacka (!)" (str. 60).

W tymże rozdziale autor zastanawia się nad urabianiem i pochodzeniem nazwisk karaimskich, omawiając jedynie powstanie nazwisk halickich, inne zaś trockie i łuckie tylko przytacza (Talko-Hryncewicz). W związku z tem ciekawą byłaby praca, omawiająca wszyskie nazwiska karaimskie.

Jak ujemnie wpływa na wartość pracy korzystanie z przestarzałych i niepewnych źródeł, najlepiej świadczą rozdz. VII i VIII. A więc p. Janusz pisze o „zatrudnieniu":

„Obecnie Karaici w Łucku żyją w nędznych warunkach, trudniąc się przeważnie handlem i rzeźnictwem" (str. 69). Otóż gdyby p. Janusz chciał przedstawić rzeczywiście obecny stan zatrudnienia Karaimów łuckich, to mógłby się dowiedzieć, choćby za pośrednictwem Zarządu Gminy Karaimskiej, że Karaimi w Łucku

są głównie biuralistami, pozatem zaś młynarzami. Zatrudnienia Karaimów trockich autor nie omawia zupełnie, a ważną w tym względzie wskazówką byłaby praca p. Krywki „O ogórku Trockim". Rozdział o zwyczajach jest również przestarzały. To samo dotyczy opisu kienesy w Łucku (rozdz. VIII „kultura i zabytki") na podstawie Smolińskiego. Przy tej sposobności tylko nadmienimy, że „wywyższenie, z którego hazzan czyta z rodałów" nie nazywa się *bima*, jak twierdzi autor, lecz „*duchan*".

W tych rozdziałach natomiast należałoby umieścić inne zwyczaje i zabytki karaimskie i to przedewszystkiem te, które wybitnie świadczą o ich przeszłości orjentalnej i składają się na ubogą cokolwiek, ale zawsze swoistą etnografję. Do tych należałyby sprzęty, jak „tałky" (por. „Czas" z 25.XII.26) oraz potrawy wschodnie.

Nie sposób przemilczeć rozdziału I „o pochodzeniu nazwy Karaitów polskich". Autor stwierdziwszy, 1-o że we wszystkich przywilejach i dokumentach, od r. 1475 począwszy, występuje jedynie forma Karaimowie, zaś „w żadnym dokumencie z czasów polskich nie nazywa się ich „Karaitami" (str. 14—15) oraz 2-o że Czacki, nazywając Karaimów Karaitami, uczynił to świadomie (całkiem słuszna uwaga, skoro jeszcze w r. 1801 pisał Czacki „Karaimowie"), dochodzi do cokolwiek nielogicznego podług nas wniosku, że właśnie „najautentyczniejszą" jest nazwa „Karaici". Już w tej sprawie zabraliśmy głos w odpowiedzi na pracę Dr. Bałabana (por. str. 68—69 niniejszego zeszytu), tam też zbijamy niesłuszny zarzut, który podnosi p. Janusz, o „nielogicznem" tworzeniu liczby mnogiej: Karaimi. Słusznie natomiast zauważa p. Janusz, że wykładanie wyrazu Karaita przez „czarny pies" (kara—it) nie wytrzymuje krytyki, powstało bowiem z przypadkowego podobieństwa no i.. ze złośliwości.

Ilustracje niestety nie współczesne.

Mimo wszystkie braki publikacja ta nie jest pozbawiona wartości i jako praca kompilacyjna, zwłaszcza niektóre rozdziały (antropologja), zasługuje na uwagę.

A. Z—ski.

Sahyszymyz („Nasza Myśl"). Jednodniówka. Wilno, 1 czerwca 1927 roku. Pierwaja karaimskaja gazieta „Nasza Myśl" s russkim pierewodom. Redaktor i wydawca OWADJUSZ PILECKI. Str. 8.

Sahyszymyz jest wydana w języku karaimskim (w narzeczu trockiem) wraz z obocznem tłumaczeniem (bynajmniej nie dosłownem i nie poprawnem) po rosyjsku, a to, jak objaśnia nas w tej sprawie redaktor, „na skutek prośby Karaimów, którzy, znajdując się w innych krajach, nie posiadają lub zapomnieli język karaimski czy też polski". Zdawaćby się mogło, że, w obecnej dobie świadomego pielęgnowania języka karaimskiego, ukazanie się jednodniówki p. Owadjusza Pileckiego, jako nowej zdobyczy kulturalnej w rozwoju naszej mowy macierzystej,

spotkać się powinno z powszechnym aplauzem szerokich mas społeczeństwa karaimskiego.

A jednak uważamy to pisemko *Sahyszymyz* za niepożyteczne, a nawet wręcz szkodliwe, a to z racyj następujących:

1. *Sahyszymyz* niepotrzebnie rozdrabnia siły karaimskie, Karaimi bowiem są zbyt małem społeczeństwem w Polsce, aby sobie mogli pozwalać na wydanie kilku równocześnie pism. „Myśl Karaimska", uznana przez konferencję przedstawicieli Gmin Karaimskich Rzplitej za jedyny organ prasowy Karaimów polskich, stojący na gruncie państwowości, zamieszcza na swych łamach artykuły, należące do pióra przedstawicieli najrozmaitszych ugrupowań społecznych. Co zaś do utworów pisanych w języku karaimskim, toć przecie nasze czasopismo zawiera obok artykułów pisanych po polsku, również oryginalne utwory karaimskie poetyckie, a ostatnio i prozaiczne. Więc i pod tym względem Karaimi polscy nie odczuwają potrzeby stworzenia nowego czasopisma karaimskiego.

2. Język rosyjski został niepotrzebnie wprowadzony do tego pisemka. Karaimom polskim rosyjski przekład jest niepotrzebny, co zaś do Karaimów poza granicami Polski przebywających, to przedewszystkiem język krymsko-karaimski powinienby znaleźć zastosowanie, nie zaś trocko-karaimski.

3. Treść *Sahyszymyz* jest zbyt uboga i stoi na bardzo niskim poziomie. Wystarczy powiedzieć, że pisemko nie posiada ani jednego artykuliku ogólniejszego, zawiera jedynie sprawy osobiste, które nie obchodzą ogółu karaimskiego.

4. Język zarówno karaimski jak i rosyjski są b. mało poprawne, za przykład niech posłuży następujące zdanie: „... *aharachłary szaharymyznyn... da kiop karajłar, birdiańbyła gazzanymyzba Trochnun, jasły atłamba, kiorkiajtkiań japrachłarda, uzattyłar Wilniadia tabutun, kajsy kietti Trochka ostralmahyna (sic) zierattia*". (Str. 3). Dosłowne tłumaczenie tego urywku brzmi, jak następuje: „Naczelnicy naszego miasta... i wielu Karaimów wraz z naszym hazzanem z Trok żałobnym krokiem, ozdobionym liśćmi, odprowadzili w Wilnie jego trumnę (czyją?), która pojechała do Trok dla pochowania na cmentarzu".

Po rosyjsku ten ustęp równie niefortunnie wypadł, bo abstrahując już od tego, że sui generis „licentia poetica" pozwoliła autorowi notatki wyraz *atłam*—„krok" przetłumaczyć jako „pochód", oraz *japrach*—„liść" jako „wieniec", to jednak nawet w tej formie jest to nie do przyjęcia i razi każdego, trochę obeznanego z tym językiem. Omyłek i błędów ortograficznych, jak na 8 str. druku, stanowczo za wiele. Horendalną wprost jest pisownia *пѣчалном* (sic!).

5. Co najważniejsze: wydanie tego pisemka z tłumaczeniem rosyjskim jest bardzo nie na czasie. Może ono u społeczeństwa polskiego i u władz polskich wywołać wrażenie, że Karaimi

ciążą do Rosji i do kultury rosyjskiej i że bajką jest twierdzenie tych, którzy mówią, że Karaimi są dobrymi obywatelami polskimi.

Zbierając to wszystko, zmuszeni jesteśmy uznać, że *Sahyszymyz* jest dla sprawy karaimskiej w wielkim stopniu szkodliwe.

Tu też należy stwierdzić, że konferencja Gmin Karaimskich, odbyta w Haliczu, uchwałą z dn. 12.VI 1927 jaknajostrzej potępiła to pismo i oświadczyła, że jest ono czysto prywatnem przedsięwzięciem p. Pileckiego, za które ogół Karaimów nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Na zakończenie kilka słów, dotyczących bezpośrednio naszego czasopisma. Na str. 5 „N. M." czytamy: „A w r. 1924 oni (E. i A. Łopatto z Charbina) przysłali pewną kwotę pieniężną, jako zasiłek na wydanie czasopisma „Myśl Kar.", które wychodziło (sic!) w Wilnie w języku polskim 1 raz do roku". Musimy zaprotestować przeciwko tym niesumiennie podawanym wiadomościom, nieodpowiadającym rzeczywistości. Pomijając już niezbyt szczęśliwie pomyślaną złośliwość w stosunku do naszego pisma, p. Pilecki w zapale wdzięcznośc dla swych szlachetnych ofiarodawców trochę się zagalopował i przypisał im to, czego nie było.

—ki.

2. Bibljografja.

— *Prof. Kowalski. Ueber die polnischen Karaimen, ihre Sprache und deren Verhältnis zu den anderen kipčakischen Sprachen.* Pg. 14—19. Oostersch Genootschap in Nederland. Verslag van het vijfde Congres gehouden te Leiden op. 20, 21 en 22 April 1927. Leiden 1927.

Pod powyższym tytułem zostało umieszczone w sprawozdaniu Kongresu Holenderskiego Towarzystwa Orjentalistycznego w Lejdzie w kwietniu 1927 r. streszczenie referatu, wygłoszonego na tym Kongresie przez Prof. Dr. Tadeusza Kowalskiego. Referat ten klasyfikujący język Karaimów Polskich, jako należący do grupy kipczackiej rodziny języków tureckich, a wskutek tego mający wielkie znaczenie dla studjów turkologicznych, wzbudził duże zainteresowanie dla języka karaimskiego wśród uczestników Kongresu, wybitnych uczonych orjentalistów.

— *Tadeusz Kowalski. W sprawie zapożyczeń tureckich w języku polskim.* „Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski". Vol. II. Cracoviae, apud bibliopolam Gebethner & Wolff. 1927. Str. 347—353.

Autor wskazuje na wielkie znaczenie studjów kipczackiej grupy języków tureckich, zwłaszcza zaś karaimskiego dla dokładnego opracowania zapożyczeń wschodnich w języku polskim.

— *Jan Krywko. O ogórku Trockim.* Z 6 rysunkami. Wilno, 1926. Nakładem Zw. Kółek i Org. Roln. Z. Wil. Str. 25.

Estetycznie wydana odbitka (z uzupełnieniami) z „Tygodnika Rolniczego“ ma na celu: „zapoznanie ogółu, jak ogrodnicy troccy, mając za sobą tradycję kilkusetletniego doświadczenia, uprawiają ogórek Trocki, w specyficznych warunkach ziemi Wileńskiej, jak również możliwie wyczerpujące zapoznanie czytelników z odmianą ogórka Trockiego“. Materjał, zebrany przez autora, zaczerpnięty jest z praktyki i doświadczenia ogrodników Karaimów w Trokach, którzy już w XV w. zajmowali się uprawą ogórków, jak to stwierdzają akta (str. 5).

— *Eugenjusz M. Szummer. Karaici Troccy.* „Naokoło Świata“ Nr. 47 (str. 153—162). Warszawa. Gebethner i Wolff. Marzec 1928 (z 6 ilustracjami).

Artykuł ten jest przedrukiem w skróceniu 3 artykułów, umieszczonych w poprzednich zeszytach „Myśli Karaimskiej“, bez podania źródeł, a zato z wieloma błędami.

— *Pinachas ben Aharon Malecki* (zebrał i wydał). *Berachot leševa šabbatot hassefira keminhag hakkaraim ašer beerec Polin ve Lita.* Wilno. 5687 (1927).

— ירמיה Tłumaczenie karaimskie proroctw Jeremjasza. Odbitka hektograficzna. Halicz, 5687 (1927).

Wzniosły cel przyświecał inicjatorom tego wydawnictwa: „... *Pesaty bitin Tenachnyn ołdur coharahy bitin tilimiznin, kajsynyn duhrusun borcłubiz bilme tegiellice barłarymyz. Bilip pesatyn bitin Tenachnyn anłajałyrbiz syryn da kierkin machtawunun Tenrinin da zechutłułar bołurbiz tochtatma basłarymyz istine bar ałhysłaryn da jachsy chabarłaryn Tenrinin jazyłhanłarny aziz Torasynda kajjam etiwciłeri icin resimłerin da saruwłaryn. Artyksy egier kiwiłlenebiz atama da indeme ezimizni ułus tiwił beter ezgiełerden, borcłubiz koruma aruwłuhun sezimiznin ałar kibik. Ołdur bir, ajyruwcu bizni ezgie immetłerden da bełgirłedir cyhysymyzny da barłyhymyzny. Bundy tiziw — isancymyzga kiere — kołajłar ulusumuzga iwrengenin tilimiznin, da machtaw bergienin Tenrigie. Ałajokre bu kawwanamyz bułił bołhyjdy egier bołmasyjdy birgiemizgie bołusłuhu jachsy Karajłarnyn, kajsyłarga asaharrak tabu eterbiz usajdohanga kiere*“...

Tłumaczył p. Zarach Zarachowicz, odbijał na hektografie p. Nowach Szulimowicz.

— *Караимский Календарь* на 5 лет от 5687 по 5691 г. от с. м. (1926 — 1931). По таблицам Ю. Д. Кокизова, составил *Т. С. Леви Бабович.* Севастополь, 1926. Str. 80.

Kalendarz ten jest wzorowany na przedwojennych kalendarzach karaimskich. (Wyd. Firkowicza) i in. Transkrypcja wyłącznie rosyjska. Brak porządkowych Nr-ów przy *paraszałar.* Na str. 19 i 26 błędnie podano dzień i datę ostatniego dnia Paschy: piątek, 13 kwietnia 1928 r. (powinno być: czwartek, 12 kwietnia 1928 r.).

— *Т. С. Леви Бабович. Три странички.* 1) Страничка „Из истории Караимов в Крыму". 2) Страничка из книги „О приурочении гор. Фуллы к гор. Ч. Кале" и 3) Страничка из книги „Последние нападки на А. Фирковича". Sebastopol. 1926 г. Str. 44+2 nieliczb.

— *Извѣстія Таврической Ученой Архивной Коммиссіи.* (Годъ тридцать третій) № 57 Подъ редакціей Предсѣдателя Коммиссіи Арс. Ив. Маркевича. Symferopol. 1920. Str. 135+2 mapy.

Zeszyt ten zawiera pracę A. Bertje-Dełagard'a p. t. „Изслѣдованіе нѣкоторыхъ недоумѣнныхъ вопросовъ средневѣковыхъ въ Тавридѣ". (Patrz „T. S. Lewi-Babowicz. Tri straniczki").

— *Prof. A. Samojłowicz.* К вопросу о наследниках Хазар и их культуры. *Еврейская старина.* Leningrad 1924.

— *I. Klejman.* Караимскій „ритуальный процес" в XVII веке. *Еврейская старина.* 1924.

— *Prof. P. Nikolskij.* „Чуфут-Кале, Салачик". Symferopol, 1924.

— *Michał Priszwin.* „Славны бубны"... (очерки Крыма). Moskwa, 1926.

Tu w szkicu p. t. „Траги-комедия" przedstawione jest, jakkolwiek nie zawsze zgodnie z prawdą, życie Karaimów w Kale oraz m. in. jest omawiane zwolnienie ze stanowiska w r. 1912 hazzana Babaja.

— *P. Czepurina* i *B. Eljaszewicz.* Караимские брачные договоры „шетары". Czasopismo: Известия Таврического Общества Истории, Археологии и Этнографии. Том I. Symferopol, 1927.

— *S. Jefetow i W. Fiłonenko.* „Песни крымских Татар". W tem samem czasopiśmie, co powyżej. Przytoczony tu jest warjant karaimski piosenki „*Agłama gelin*".

— *Wł. Gordlewskij.* „Лексика караимского перевода Библии". Доклады Академии Наук СССР. № 5. Leningrad, 1928.

R. Z.

3. Varia.

Z życia kulturalnego gminy karaimskiej w Kairze w Egipcie. Redakcja „Myśli Karaimskiej" otrzymała kilka numerów czasopisma *al-Ittihad* („Zjednoczenie"), wychodzącego w języku arabskim w Kairze. Z tytułu dowiadujemy się, że *Ittihad* wydaje Towarzystwo Zjednoczenia Izraelitów-Karaimów z siedzibą w Kairze i że jest to tygodnik naukowo-literacki ilustrowany (— co prawda, na sześć nadesłanych numerów tylko jeden zawiera ilustracje). Czasopismo to miało za sobą z końcem roku 1926, z którego pochodzą numery, już trzy lata istnienia. Redaktorem jest p. Boruch Lito Mandżubi.

Ittihâd zajmuje się przedewszystkiem sprawami lokalnemi społeczeństwa karaimskiego i podaje wiadomości o życiu gminy, świątyni, szkoły, tudzież szczegóły z życia osób prywatnych. Znajdujemy jednak także artykuły o treści ogólniejszej religijnej i religijno-naukowej, jak np. artykuły: Jonasz w brzuchu wieloryba (próba racjonalistycznej interpretacji opowieści biblijnej), Wykopaliska w Palestynie (Palestyna wogóle bardzo żywo zajmuje Karaimów Egipskich), Starożytni Egipcjanie w Biblji, Biblja i Irak (roztrząsania na temat, gdzie leżał raj i gdzie zatrzymała się arka Noego po opadnięciu wód potopu), as — Samau'al ibn Adijâ (poeta żydowsko-arabski z czasów przed Islamem) i t. d.

Co się tyczy związku z innemi kolonjami karaimskiemi, to znajdujemy jedynie wiadomości o kolonji paryskiej i o Karaimach w Rumunji. Los Karaimów paryskich zajmuje bardzo gorąco ich braci w Egipcie. Numer z 28. 9. 1925 zawiera między innemi piękne przemówienie Chachama Abrahama Kohena o konieczności pośpieszenia z pomocą Karaimom paryskim.

Bardzo charakterystyczny jest ciepły i serdeczny ton w odniesieniu do „Izraelitów Rabbanitów", o których *Ittihad* odzywa się stale jako o *ihwanunā rrabbanijun* „naszych braciach Rabbanitach". Czerpie on też w dużej mierze z arabskiej i hebrajskiej prasy żydowskiej w Egipcie i Syrji i interesuje się żywo kulturalnym ruchem żydowskim w Palestynie (artykuły i wiadomości: komedja w języku hebrajskim, wzniesienie opery w Tell Aviv) tudzież wogóle Żydami na Wschodzie. Ciekawy jest między innemi artykuł o Żydach w państwie Ibn as-Sa'uda, z którego dowiadujemy się, że ministrem skarbu tego władcy arabskiego jest żyd Mordechaj Jâfi.

Sądząc z nadesłanych numerów, kolonja kairska nie ma stosunków z Karaimami, posługującymi się językiem tureckim, w Polsce czy na Krymie. Nie znajdujemy bowiem o nich żadnej wzmianki.

T. K.

Podróż naukowa T. S. Lewi-Babowicza. Hazzan karaimski w Sebastopolu T. S. Lewi-Babowicz, zasłużony badacz dziejów karaimskich, odbył w dniach od 31 kwietnia do 9 czerwca 1927 roku podróż naukową do Leningradu. P. Lewi-Babowicz, m. in., zbadał stan materjałów, dotyczących karaimizmu a przechowywanych w naukowych instytucjach państwowych w Leningradzie. Dzięki energicznej interwencji p. Lewi-Babowicza udało się wreszcie ustalić ilość tych materjałów i miejsce ich przechowywania. Wynik tej mozolnej pracy, niezmiernie ważnej dla przyszłych badań naukowych, poniżej pobieżnie przedstawiamy:

I. Państwowa Bibljoteka Publiczna. 1. W dziale rękopisów Bibljoteki w 26 dużych szafach mieszczą się t. zw. „Kolekcje Firkowiczów". Dzięki tym kolekcjom Bibljoteka Pu-

bliczna pod względem ilości rękopisów hebrajskich zajmuje jedno z pierwszych miejsc w całej Europie. Dotychczas została ogłoszona drukiem znikomo mała część tych materjałów (Neubauer, Pinsker).

2. W tym samym dziale znajduje się również 100 odbitek (brak jedynie Nr. 92) epitafjów z nagrobków dżuft-kalskich, dostarczonych w r. 1856 przez naszego archeologa A. Firkowicza.

II. Muzeum Azjatyckie przy Akademji Nauk. Tu znajdują się odbitki epitafjów w Dżuft-kale, dostarczone przez prof. Chwolsona.

Prócz tego w Muzeum Azjatyckiem przechowują się rękopisy karaimskie (tureckie), stanowiące t. zw. kolekcję Radłowa, o czem znajdujemy wzmiankę w artykule Th. Menzela p.t. „Das heutige Russland und die Orientalistik". Kolekcja ta, jakkolwiek nieduża, lecz bardzo wartościowa (wertvoll) składa się z 2 dwóch części: 1) 4 zbiory ludowej literatury Karaimów krymskich *(medżmū'a)*, zebrane przez Radłowa w czasie zwiedzania Krymu w r. 1886 oraz

2) 5 zbiorów pieśni religijnych, 4 tłumaczenia ksiąg Starego Testamentu (prawdopodobnie: Job, Pieśń nad Pieśniami, Przypowieści i Daniel) i 1 słownik karaimski Biblji, — rękopisy zebrane przez Radłowa w Trokach i Łucku w czasie podróży w r. 1887. Najstarsze rękopisy pochodzą z XVII w. [1]).

III. Muzeum Etnografji i Antropologji przy Akademji Nauk. 1. Znajduje się tu 8 nagrobków karaimskich, oryginalnych, przywiezionych z Dżuft-Kałe w r. 1863 przez A. Firkowicza. (Niegdyś przed wojną, nagrobki te znajdowały się w Muzeum Azjatyckiem, skąd zostały usunięte z powodu braku miejsca). Prócz tych przez p. Lewi-Babowicza został odnaleziony 9-ty nagrobek Dżewher, córki Sinana Baj Chodża, który odegrał tak wybitną rolę w życiu Karaimów krymskich w w. XVI. Nie zostało jednak wyjaśnione, pomimo usiłowań, kiedy i w jaki sposób Muzeum nabyło ten nagrobek.

2. Ponadto w Muzeum etnografji i antropologji jest wystawiona do obejrzenia figura hazzana karaimskiego, w stroju duchownym. Takich figur ma być w muzeum — siedem: hazzan, starzec, staruszka, narzeczony, narzeczona, chłopiec i dziewczynka. Są też specjalne dla tych figur stroje narodowe karaimskie, ofiarowane przed wojną przez J. E. Hachama Seraja Szapszała, lecz brak odpowiedniego pomieszczenia nie pozwala w chwili obecnej na wystawienie wszystkich figur. Kierownik tego działu, znany turkolog, prof. Samojłowicz obiecał jednak przy pierwszej okazji wystawić te figury w osobnym pokoju.

Nie znaleziono dotychczas 9 nagrobków, które w r. 1879 gmina karaimska Bachczeseraju za pośrednictwem prof. Chwol-

---

[1]) Por. czasopismo „Der Islam". t. XVII. Berlin - Lipsk, 1928. „Karaimisch-türkische Handschriften", str. 76.

sona złożyła jak dar do Muzeum Starożytności przy Uniwersytecie Petersburskim. Wśród tych nagrobków znajduje się również najstarszy kamień z cmentarza z Dżuft-Kale, który pochodzi z r. 6 po Chr., i o którym prof. Chwolson pisze: „Kiedy p. Sauskan, ówczesny namiestnik ich starego Hachama, dowiedział się ode mnie, że kazałem odpiłować napis z datą „702 po niewoli“ (podług F. r. 6 po Chr.), to zapomniał się do tego stopnia, że nie mógł ukryć swego oburzenia, jakkolwiek nie chciał mnie obrazić. „To jest najstarszy kamień na naszym cmentarzu“, powiedział z niezadowoleniem, „chcielibyśmy go zostawić tu i Panowie nie powinniście byli go odpiłowywać“ (Chwolson: „Сборникъ еврейскихъ надписей“ str. 18). Ani w Uniwersytecie ani w innych instytucjach naukowych Leningradu żadnego śladu po zaginionych nagrobkach nie znaleziono.

Podróż ta i jej wyniki nasuwają następujący wniosek: Boleśnie się odczuwa brak w Leningradzie odpowiedniej osoby, Karaima z urodzenia, któryby poświęcił się wyłącznie pracy naukowej we wszystkich dziedzinach kultury karaimskiej. Tym tylko brakiem można wytłumaczyć ten stan rzeczy, że materjały karaimskie, przechowywane w różnych muzeach Leningradu są nieuporządkowane, czasem nawet nie są skatalogowane i pozbawione należytej opieki pozostają niedostępne i wskutek tego bezużyteczne. A uskarżać się na brak zainteresowania naukowego dla Karaimów ze strony uczonych rosyjskich nie możemy, cały bowiem szereg tych uczonych: bądźto lingwistów (prof. Samojłowicz), bądźto historyków sztuki (członek Akademji Nauk Syczew), bądźto wreszcie antropologów (prof. Manujłow) żywo się interesuje Karaimami, czego dowodem są dość liczne publikacje z tej dziedziny. To też zadanie takiego naukowca, Karaima, stale pracującego w naukowych zakładach Leningradu, polegałoby na roztoczeniu pewnego rodzaju opieki nad zabytkami kultury karaimskiej, przechowywanemi w bibljotekach i muzeach Leningradzkich, jak również na roli pośrednika pomiędzy Karaimami z jednej strony a uczonymi rosyjskiemi, ewentualnie nawet zagranicznymi z drugiej strony. Również należałoby zwrócić uwagę na zbieranie rozmaitych materjałów i publikacyj, dotyczących karaimizmu i zestawienie systematycznej bibljografji karaimskiej.

Z radością witamy akcję, podjętą w tym kierunku przez p. Lewi-Babowicza, a znając jego energję i zamiłowanie do dziejów własnego narodu, ufamy, że projekt ten jest na drodze do zrealizowania, jakkolwiek stoją ku temu na przeszkodzie trudności materjalne.

W końcu należy podnieść zasługi zarówno przedstawicieli gminy karaimskiej w Sebastopolu jak i w Leningradzie, którzy swą ofiarnością umożliwili odbycie podróży naukowej p. Lewi-Babowicza.

L. Z.

Karaimska Bibljoteka Narodowa *(Karaj Bitikligi)* **w Eupatorji.** Prof. J. Kraczkowskij (filolog-arabista) w sprawozdaniu ze swej podróży na Krym w r. 1924: „Отчет о командировке в Крым летом 1924 года“ umieszcza następującą wzmiankę o *Karaj Bitikligi.*

Karaimska Bibljoteka Narodowa w Eupatorji, założona w r. 1916 przez Hachama S. Szapszała, powinna była skupić w sobie całą literaturę (zarówno druki jak i rękopisy), dotyczącą Karaimów, w najszerszem znaczeniu. Od tego czasu do tej bibljoteki został włączony cały szereg osobnych księgozbiorów (m. in. prywatna bibljoteka p. Szapszała), to też ze względu na swą zawartość *Karaj Bitikligi* jest obecnie jedynym w swoim rodzaju zbiorem naukowym na Krymie. W dziale druków zebrana jest prawie całość literatury rosyjskiej, dotyczącej Karaimów, i wiele prac, omawiających Krym wogóle. Wśród książek hebrajskich jest dużo wydań weneckich, konstantynopolitańskich i innych. Prócz tego w bibljotece znajduje się: kolekcja listów gmin karaimskich w Jerozolimie, Damaszku, Kairze, Konstantynopolu, Krakowie (!), na Litwie i w Czufut-Kale; blisko 12 aktów ślubnych *(szetar)* z r. 1764, 4 stele z kienesy karaimskiej w Kairze.

Dział rękopisów ilościowo również jest bogaty (zawiera 150 numerów) i co do swojej zawartości przypomina kolekcje Firkowicza w Bibljotece Publicznej w Petersburgu, ustępując bezwzględnie im pod względem jakościowym. Obok przeważających rękopisów hebrajskich, jest dosyć dużo rękopisów arabskich, pisanych literami hebrajskiemi, w tem kilka komentarzy do Starego Testamentu Jefeta-ben-Ali oraz dwie rozprawy Al-Gazali'ego.

Niestety, brak czasu nie pozwolił prof. Kraczkowskiemu zapoznać się bliżej z zawartością całego działu rękopisów.

„Nie ulega wątpliwości — kończy prof. Kraczkowski — że ten dział zasługuje na poważne zainteresowanie się ze strony hebraistów i może przysporzyć ciekawego materjału“ *).

Z.

Odczyty. Dnia 22 listopada 1926 r. w sali wykładowej Instytutu Geograficznego U. J. w Krakowie, prof. U. J. dr. Tadeusz Kowalski wygłosił odczyt p. t. „Najmniejsza z naszych mniejszości (Karaimi w Polsce)“.

Prelegent przedstawił dzieje powstania i rozwoju karaimizmu, podkreślił jego podobieństwo do reformacji w chrześcijaństwie (karaimizm, podobnie jak protestantyzm, jest nawrotem do Biblji z pominięciem komentarzy, zachowuje dla badacza Pisma całkowitą wolność, akcentuje, że badacz nie jest skrępowany żadnym autorytetem, lecz może badać wedle swoich rozumowań), omówił kwestję powstania gmin karaimskich na obszarze

---

*) Por. II Приложение к протоколу X заседания ОИФ Российской Академии Наук 23 июля 1924 г.

Rzeczypospolitej oraz zdefinjował język Karaimów polskich, jako najbliżej stojący języka Połowców z w. XIV.

Dla zilustrowania stanu obecnego gmin karaimskich w Polsce, zostały wyświetlone zdjęcia prof. Kowalskiego, przedstawiające odwieczne siedziby karaimskie w Trokach, Haliczu, Łucku i nowszą w Wilnie.

— P. Eugenjusz Schummer dnia 23 września 1927 r. wygłosił w Warszawie przez radjo odczyt p. t. „Karaimi polscy na Ziemiach Wschodnich".

— Dnia 6 grudnia 1927 r. ze stacji wileńskiej Polskiego Radja został wygłoszony odczyt przez p. Wiktora Piotrowicza, referenta wyznaniowego Wil. Urzędu Wojew., p. t. „O Karaimach" (z cyklu: „Wyznania na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej")



Redakcja zeszytu została zakończona dn. 30 kwietnia 1928 r.

Komitet redakcyjny (w/g alfabetu): Hazzan *Szemaja Firkowicz* (Troki), Prof. Dr. *Tadeusz Kowalski* (Kraków), Adwokat Dr. *Zacharjasz Nowachowicz* (Halicz), *Ananjasz Rojecki* (Wilno), *Zacharjasz Szpakowski* (Łuck), *Ananjasz Zajączkowski* (Kraków), Adwokat *Izaak Zajączkowski* (Wilno), *Zarach Zarachowicz* (Halicz).

Redaktor: *Ananjasz Rojecki.*

Wydawca: w imieniu Zarządu Wileńskiego St-nia Karaimów *A. Rojecki.*

Redakcja i Administracja (Wilno, Subocz 21, m. 5)
są czynne we środy od godz. 4 do godz. 5 po poł.

Konto bieżące: P. K. O. Nr. 81.031.

SPIS RZECZY.

SPIS ILUSTRACYJ



Drukarnia „ZNICZ" — Wilno, Ś-to Jańska 1.